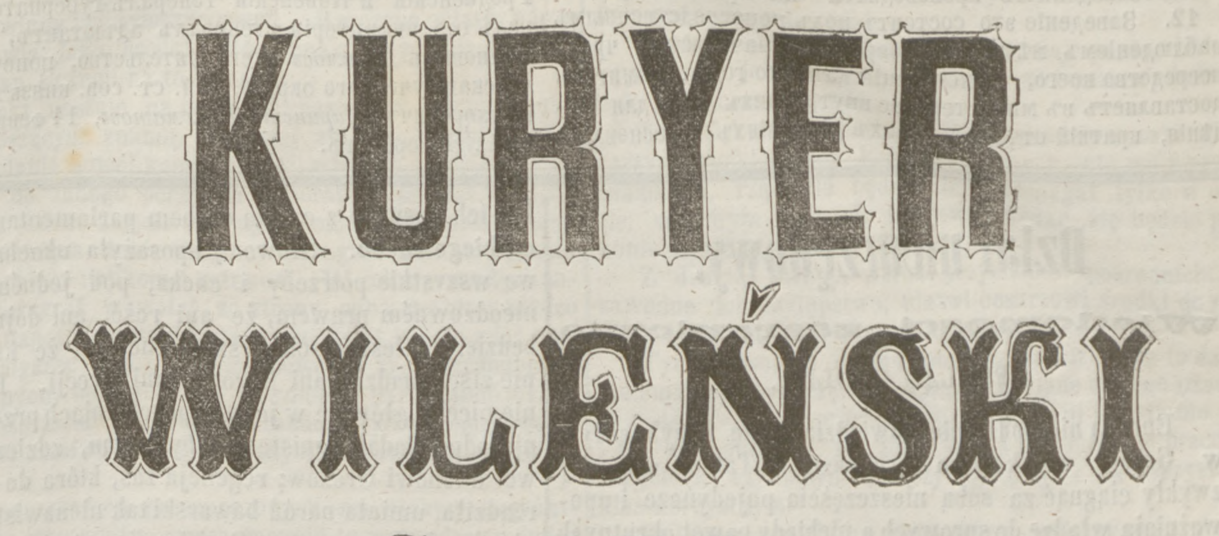
№ 14. ПЯТНИЦА, 16 ФЕВРАЛЯ. 1862. PIATEK, 16 LUTEGO. № 14.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ



ГАЗЕТА
ОФФИЦІАЛЬНАЯ, ПОЛИТИЧЕСКАЯ И ЛИТЕРАТУРНАЯ.
ВЫХОДИТЪ ПО ВТОРНИКАМЪ И ПЯТНИЦАМЪ.

Цѣна на мѣстѣ: За годъ 10 р. За полъ года 5 р. За четверть года 3 р. За 1 мѣсяцъ 1 р.
Съ пересылкою: За годъ 12 р. За полъ года 6 р. За четверть года 3 р. 50 к.
За объявленія: За строку изъ 40 буквъ платится 17 коп. сер.

GAZETA
URZĘDOWA, POLITYCZNA I LITERACKA.
WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI.

Cena na miejscu: Roczna rs. 10, Półroczna rs. 5, Kwartałowa rs. 3, Miesięczna rs, 1.
Z przesyłką: Roczna rs. 12, półroczna rs. 6, kwartałowa rs. 3 kop. 50.
Za wiersz ze 40 liter ogłoszenia płaci się k. sr. 17.

СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

Часть оффиціальная.

Ст.-Петербургъ, 13 февраля.

ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, по всеподданнѣйшему докладу министра финансовъ, въ 22-й день декабря 1861 года, Высочайше повелѣть соизволилъ: для устраненія неудобства въ замѣщеніи, на короткое время, открывающихся по разнымъ случаямъ вакансій по питейнымъ отдѣленіямъ казенныхъ палатъ и достиженія, по возможности, сокращенія предстоящихъ расходовъ казны по выдачѣ содержанія тѣмъ чиновникамъ, которые по необходимости должны будутъ остаться съ 1-го іюля 1863 г. за штатомъ, должности эти, по возможности, не замѣщать новыми лицами, а поручать исправленіе оныхъ наличнымъ чиновникамъ казенныхъ палатъ, съ предоставленіемъ министру финансовъ права, по мѣрѣ трудовъ каждаго изъ нихъ, опредѣлять добавочное содержаніе изъ суммъ, остающихся безъ назначенія, за выбытіемъ чиновниковъ питейныхъ отдѣленій.

Уставъ убѣжища для неимущихъ престарѣлыхъ и увѣчныхъ римско-католическаго исповѣданія въ г. Вильно.

§ 1. Заведеніе это, учрежденное вдовою дворянкою Софіею-Розою Домбровскою, имѣетъ цѣлію призрѣніе неимущихъ-престарѣлыхъ и увѣчныхъ римско-католическаго исповѣданія. § 2. Средства заведенія состоятъ изъ приношеній учредительницы и постороннихъ лицъ. Изъ числа послѣднихъ, тѣмъ, кои пожертвовали въ его пользу не менѣе 200 р. сер., присвоивается званіе благотворителей и благотворительницъ убѣжища; причемъ они пріобрѣтаютъ право на помѣщеніе туда извѣстнаго числа призрѣваемыхъ римско-католическаго исповѣданія, по собственному выбору, а именно: внесшіе отъ 200 до 500 руб. могутъ помѣстить единовременно одну престарѣлую женщину до ея смерти; пожертвовавшіе отъ 500 до 1,000 руб. получаютъ право на призрѣніе одной женщины постоянно; принесшіе въ даръ отъ 1,000 до 1,200 руб. могутъ постоянно держать въ заведеніи по двѣ женщины и т. д., опредѣляя права ихъ въ семъ отношеніи, смотря по суммѣ пожертвованія. § 3. Заведеніе помѣщается въ собственномъ домѣ, который освобождается отъ всѣхъ городскихъ повинностей, кромѣ исполненія общихъ полицейскихъ обязанностей. Домъ этотъ не можетъ быть ни проданъ, ни получить другаго назначенія, а остается вѣчнымъ достояніемъ бѣдныхъ римско-католическаго исповѣданія. Въ случаѣ, еслибы заведеніе, по какимъ-либо причинамъ, упразднилось, то по исполненіи обязательствъ, на заведеніи лежащихъ, означенный домъ, вмѣстѣ съ суммами и всѣмъ имуществомъ, поступаетъ въ вѣдомство римско-католическаго епархіальнаго начальства, которое должно озаботиться о возобновленіи убѣжища, обращая до того времени получаемые доходы въ пользу нищихъ помянутаго исповѣданія. § 4. Убѣжище, принадлежа къ числу заведеній, состоящихъ въ вѣдомствѣ министерства внутреннихъ дѣлъ, (св. зак. изд. 1857 г. т. XIII уст. общ. призр. ст. 1,520—1,524), управляется комитетомъ, который составляется на первый разъ: изъ учредительницы, дворянки Софіи-Розы Домбровской, какъ предсѣдательницы, жены коллежскаго совѣтника Александры Войницкой, какъ вице-предсѣдательницы, и изъ 4 дамъ, избираемыхъ предсѣдательницею и вице-предсѣдательницею. Впослѣдствіи, по мѣрѣ выбытія означенныхъ лицъ, составъ комитета пополняется другими дамами, по выбору остающихся членовъ комитета. § 5. Предсѣдательница завѣдываетъ убѣжищемъ, приглашая прочихъ членовъ къ совѣщанію въ случаяхъ особенной важности, по своему усмотрѣнію. § 6. Всѣ члены комитета, а равно благотворители и благотворительницы имѣютъ право осматривать во всякое время заведеніе, повѣрять ежегодные отчеты и сообщать свои замѣчанія и предположенія предсѣдательницѣ, которая предлагаетъ ихъ, въ случаѣ надобности, на обсужденіе комитета. § 7. Предсѣдательница и комитетъ наблюдаютъ, чтобы комплектъ заведенія отнюдь не превышалъ его денежныхъ средствъ, и чтобы вообще по управленію не было допускаемо никакихъ отступленій отъ существующихъ общихъ постановленій. Для непосредственнаго управленія заведеніемъ, предсѣдательница назначаетъ начальницу убѣжища, которая, вмѣстѣ съ тѣмъ, исправляетъ должность секретаря комитета. § 8. Заведеніе пользуется правомъ имѣть собственную каплицу; для отправленія же въ ней богослуженія и вообще духовныхъ требъ, назначается, по соглашенію предсѣдательницы съ мѣстнымъ епархіальнымъ начальствомъ, постоянный духовникъ. § 9. Призрѣваемые въ заведеніи должны имѣть свидѣтельства о своемъ званіи, хотя бы на простой бумагѣ. § 10. Комитету заведенія предоставляется, въ случаѣ надобнос-

Dział urzędowy.

St. Petersburg. 13 lutego.

CESARZ JEGO MOŚĆ, po najpoddanniejszém przełożeniu ministra skarbu, d. 22 grudnia 1861 r., Najwyżéj rozkazać raczył: dla uchylenia niedogodności w zamieszczaniu, na czas krótki, odkrywających się z różnych przyczyn wakansów w trunkowych wydziałach izb skarbowych i osiągnienia, o ile można, zmniejszenia przyszłych rozchodów skarbu na wydawanie płacy tym urzędnikom, którzy będą musieli koniecznie od 1-go lipca 1863 r. spaść z etatu, obowiązków tych, o ile można, nie zamieszczać nowemi osobami, ale poruczyć pełnienie ich obecnym urzędnikom izb skarbowych, z zostawieniem ministrowi skarbu prawa, w miarę pracy każdego z nich, naznaczania płacy dodatkowéj z summ, pozostających bez przeznaczenia z powodu wybycia urzędników wydziałów trunkowych.

Ustawa przytułku dla biednych, przestarzałych i kalek rzymsko-katolickiego wyznania w m. Wilnie.

§ 1. Zakład ten, przez wdowę szlachciankę Zofję-Różę Dąbrowską założony, ma na celu udzielenie przytułku biednym, przestarzałym i kalekom wyznania rzymsko-katolickiego. § 2. Środki zakładu składają się z ofiar założycielki i osób postronnych. Z liczby ostatnich, tym którzy ofiarowali na rzecz zakładu niemniéj nad 200 rub. sr., nadaje się nazwa dobrodziejów i dobrodziejek przytułku; przyczém nabywają prawo na umieszczenie w nim pewnéj liczby mających tam przytułek wyznania rzymsko-katolickiego, z własnego wyboru, a mianowicie: ci co wnieśli od 200 do 500 rub., mogą umieścić jednoczasowie jedną przestarzałą kobietę do jéj śmierci; ci co ofiarowali od 500 do 1,000 rub., otrzymują prawo do udzielenia przytułku jednéj kobiecie stale; ci co złożyli w darze od 1,000 do 1,200 rub., mogą stale utrzymywać w zakładzie po dwie kobiety i t. d., oznaczając ich prawo w tym względzie, stosownie do summy ofiarowanéj. § 3. Zakład ma pomieszczenie we własnym domu, który uwalnia się od wszystkich powinności miejskich, prócz wypełniania ogólnych obowiązków policyjnych. Dom ten nie może być ani przedany, ani otrzymać innego przeznaczenia, pozostając wieczystą własnością biednych wyznania rzymsko-katolickiego. W razie, gdyby zakład, dla jakichkolwiekbądź przyczyn, został zamknięty, tedy po wypełnieniu obowiązków na zakładzie leżących, dom rzeczony razem z summami i całém mieniem, przechodzi w zawiadywanie rzymsko-katolickiéj zwierzchności diecezalnéj, która powinna postarać się o odnowienie przytułku, obracając, nim to nie nastąpi, otrzymywane dochody na rzecz ubogich pomienionego wyznania. § 4. Przytułek, należąc do liczby zakładów, zostających w zawiadywaniu ministerstwa spraw wewnętrznych (Zb. Pr. wyd. 1857 r. T. XIII ust. o przyt, powsz. art. 1520—1524), zarządzany jest przez komitet, który składa się na pierwszy raz: z założycielki Zofji-Róży Dąbrowskiéj, jako prezydentki, radczyni kollegjalnéj Aleksandry Wojnickiéj, jako wice-prezydentki, i z 4 dam przez prezydentkę i wice-prezydentkę wybieranych. Późniéj w miarę wybycia wymienionych osób, skład komitetu uzupełnia się innemi damami, z wyboru pozostałych członków komitetu. § 5. Prezydentka zawiaduje przytułkiem, zapraszając innych członków na naradę w razach szczególniéj ważnych, stosownie do swéj uwagi. § 6. Wszyscy członkowie komitetu, a również dobrodzieje i dobrodziejki mają prawo oglądania w każdym czasie zakładu, sprawdzania corocznych sprawozdań i udzielania swych uwag i projektów prezydentce, która podaje je, w razie potrzeby, na roztrząśnienie komitetu. § 7. Prezydentka i komitet przestrzegają, by komplet zakładu nie przewyższał wcale jego środków pieniężnych, i żeby w ogólności w zarządzie nie były cierpiane żadne odstąpienia, od istniejących postanowień ogólnych. Do bezpośredniego zarządzania zakładem, prezydentka naznacza przełożoną przytułku, która zarazem pełni obowiązek sekretarza komitetu. § 8. Zakład ma prawo mieć własną kaplicę; do odprawowania zaś w niéj nabożeństwa i do pełnienia w ogólności posług religijnych, po porozumieniu się prezydentki z miejscową zwierzchnością djecezalną, naznacza się stały spowiednik. § 9. Mający przytułek w zakładzie powinni mieć świadectwa co do swego stanu, chociażby na papierze prostym. § 10. Komitet zakładu może, w razie potrzeby, nabyć lub nająć własnym kosztem dom osóbny z przynależytościami i po za obrębem m. Wilna, dla umieszczania w nim tych z mających przytułek, dla których zmiana klimatu okaże się niezbędną. § 11. Wszystkie interesa co do zarządu zakładu, odbywają się na papierze prostym. § 12. Zakład ten zostaje pod bezpośrednim dozorem miejscowéj zwierz-

УНИВЕРСИТЕТЪ ВЪ НИКОЛАЕВѢ.

Съ давняго времени сознавалась потребность въ университетѣ для Новороссійскаго края, большая часть котораго весьма отдалена даже отъ ближайшаго къ нему Харьковскаго университета. Извѣстно, что Одесса отстоитъ отъ Харькова на разстояніи 660 верстъ, Херсонъ $600^3/_4$, Екатеринославъ—$213^1/_2$, Симферополь—$649^1/_2$, Кишиневъ—$769^1/_2$. Но до сего времени не представлялось возможности къ удовлетворенію этой потребности. Нынѣ же Его Императорскому Высочеству Великому Князю Константину Николаевичу благоугодно было, съ Высочайшаго соизволенія, выразить намѣреніе передать министерству народнаго просвѣщенія нѣкоторыя обширныя зданія морскаго вѣдомства въ Николаевѣ, для устройства въ нихъ помѣщенія для *университета* и *гимназіи*. Вслѣдствіе этого, съ предварительнаго согласія Его Императорскаго Высочества генералъ-адмирала, на дняхъ командированъ въ Николаевъ одинъ изъ опытнѣйшихъ профессоровъ, нынѣ помощникъ попечителя Харьковскаго учебнаго округа, дѣйствительный статскій совѣтникъ *Фойтъ*, для осмотра упомянутыхъ зданій и составленій подробнаго предположенія объ устройствѣ, какъ университета, такъ и гимназіи, на сообщенныхъ ему, отъ министерства народнаго просвѣщенія, основаніяхъ.

Николаевъ, во многихъ отношеніяхъ, представляетъ, въ Новороссійскомъ краѣ, едвали не самый выгодный пунктъ для устройства высшаго учебнаго заведенія. По прекрасному мѣстоположенію своему, умѣренному и здоровому климату, въ недалекомъ разстояніи отъ моря, на двухъ большихъ судоходныхъ рѣкахъ (Бугѣ и Ингулѣ), онъ, въ этомъ отношеніи, оставляетъ за собою всѣ губернскіе города Новороссійскаго края. Населенностью онъ значительно уступаетъ только одной Одессѣ и немного Кишиневу; всѣ же прочіе города, за исключеніемъ Херсона, далеко не равняются съ нимъ по числу жителей. Наконецъ по относительному разстоянію своему отъ прочихъ частей края, онъ служитъ наиболѣе центральнымъ пунктомъ. Николаевъ находится отъ Одессы въ $120^3/_4$ верстахъ, Херсона—въ 62, Екатеринослава—въ $369^1/_2$, Симферополя—въ $308^1/_2$, Кишинева—въ 283. Въ этомъ послѣднемъ отношеніи Одесса представляется менѣе выгоднымъ пунктомъ для устройства университета, ибо отстоитъ отъ Херсона въ $182^3/_4$ верстахъ, отъ Екатеринослава—$487^1/_2$. Одинъ только Кишиневъ къ Одессѣ ближе, нежели къ Николаеву.

Не смотря на эту относительную населенность, Николаевъ не на столько, однакожъ, многолюденъ, чтобы въ немъ могли существовать тѣ невыгодныя условія для научнаго образованія юношества, которыя являются отъ большаго скопленія разнообразнаго населенія въ одномъ мѣстѣ.

Кому неизвѣстно, что во всѣхъ образованнѣйшихъ странахъ, для успѣховъ науки и занятій учащихся, признана необходимою тихая мирная жизнь внѣ большихъ центровъ населенія, вдали отъ этихъ шумныхъ развлеченій, которыя такъ неизбѣжны въ большихъ городахъ, гдѣ скопляется масса населенія и дѣятельнаго, и празднаго, занятаго серьезнымъ дѣломъ и стремящагося къ веселью, къ наслажденію настоящею минутою? Эта масса нерѣдко поглощаетъ въ себѣ учащееся юношество, для котораго университетскія занятія, въ такомъ случаѣ, отодвигаются уже на второй планъ, уступая мѣсто приманкамъ хлопотливой городской жизни. Вспомните, гдѣ находятся лучшіе извѣстнѣйшіе университеты въ Англіи и Германіи? Не въ столицахъ, не въ торговыхъ центрахъ, а въ мирныхъ, малонаселенныхъ городахъ—Оксфордѣ, Кембриджѣ, Боннѣ, Іенѣ, Гейдельбергѣ.

Николаевъ, въ этомъ отношеніи, соединяетъ всѣ нужныя условія, а между тѣмъ городъ этотъ, по своему мѣстоположенію, чрезвычайно легко доступенъ и для посѣтителей, и для доставки всѣхъ потребностей удобной жизни.

Наконецъ, въ Николаевѣ есть прекрасно-устроенная обсерваторія—одно изъ необходимыхъ учрежденій для всякаго университета, и обширная библіотека, которая, на первое время, можетъ уже удовлетворять потребностямъ преподавателей и студентовъ предполагаемаго университета.

По всему этому нельзя не пожелать скорѣйшаго осуществленія мысли—основать въ Николаевѣ университетъ, который былъ бы такъ удобенъ для цѣлаго Новороссійскаго края. *(Сѣв. Почта).*

Въ Сѣв. Почтѣ пишутъ:

Намъ сообщено достовѣрнымъ образомъ, что министерство финансовъ предполагаетъ экспедицію заготовленія государственныхъ бумагъ передать въ непосредственное вѣдѣніе государственнаго банка, какъ по заготовленію кредитныхъ билетовъ и прочихъ государственныхъ бумагъ, такъ и въ отношеніи отчетности по ея операціямъ, съ тою въ особенности цѣлью, чтобы заготовленіе кредитныхъ билетовъ производилось по распоряженію правленія банка и подъ контролемъ совѣта государственныхъ кредитныхъ установленій, соразмѣрно съ надобностями банка по обмѣну сихъ билетовъ ветхихъ на новые, крупныхъ на мелкіе и обратно, а также на золото или серебро въ слиткахъ и монетѣ. Представленіе по этому предмету будетъ внесено въ государственный совѣтъ въ непродолжительномъ времени.

ПРОИСШЕСТВІЕ ВЪ Г. ОРШѢ.

Недавно г. О. С. получилъ изъ Орши отъ одного своего знакомаго П. Д. Ч. письмо, въ которомъ онъ разсказываетъ слѣдующій случай: „13 декабря, въ 11 часовъ утра, я замѣтилъ чрезъ окно моей квартиры суетливо двигавшуюся по улицамъ всякаго возраста толпу евреевъ, среди которой сильнаго сложенія еврей велъ за веревку какое-то страшное, по наружности, и съ упорствомъ слѣдующее за нимъ существо. Посланный мною узнать о причинѣ такого сборища евреевъ, возвратясь, расказалъ, что одна молодая еврейка осуждена евреями на стыдъ и поруганіе за нецѣломудренную будто бы ея жизнь. Тотчасъ я далъ знать объ этомъ въ городническое правленіе, по распоряженію котораго и прекращенъ проводъ несчастной еврейки по улицамъ. Видѣвшіе вблизи шествіе евреевъ по улицѣ съ осужденною и узнавшіе обстоятельства происшествія разсказали мнѣ слѣдующее: съ нѣкотораго времени, въ Оршѣ между евреями усилилась смертность. Причину этого несчастія евреи, по суевѣрію своему, отнесли исключительно къ тому, что кто-нибудь между ними преступилъ 7-ю Моисееву заповѣдь и за тѣмъ каждый изъ нихъ считалъ своею обязанностію и за особенную заслугу предъ Богомъ и людьми открыть виновнаго. За недостаткомъ въ этомъ случаѣ доказательствъ евреи принимаютъ явленіе (конечно, воображаемое) во снѣ умершихъ и указаніе ихъ (разумѣется, выдуманное) на преступниковъ, виновниковъ ихъ смерти. Этимъ путемъ заподозрѣны кѣмъ-то еврей И. Х. и жена еврея К. и за тѣмъ виновныхъ насильно привели въ школу и дѣлали имъ будто бы тяжкія истязанія, послѣ которыхъ К. принуждена была объявить о своемъ грѣхѣ. Что было присуждено еврею И. Х. неизвѣстно, но еврейка К. осуждена на расторженіе брака и публичное поруганіе. Въ силу этого приговора, на виновную К. плевали и бросали ей въ лицо тряпки, вымоченныя въ самой грязной нечистотѣ, потомъ одѣли ее въ оборванную солдатскую шинель, въ высокую уродливую и грязную шапку, дали ей въ руки высокій шестъ, ваткнувши на конецъ его другую оборванную крестьянскую войлочную шапку, связали назадъ руки и въ морозъ водили по всѣмъ улицамъ г. Орши за веревку. Если К. не охотно шла, то ее тащили насильно, при чемъ окружавшіе ее евреи бросали въ несчастную, чѣмъ попало, чтобы помѣшать ея крику о невинности.“

Этотъ ужасный случай, въ достовѣрности котораго нѣтъ сомнѣнія, не требуетъ поясненій: въ страшныхъ картинахъ, черными красками рисуетъ онъ настоящее состояніе умственнаго и нравственнаго развитія Оршанскаго еврейскаго общества... Остается пожелать, чтобы благонамѣренные и передовые (въ дѣлѣ просвѣщенія) евреи не оставили этотъ случай безъ вниманія, разъяснивъ своимъ единовѣрцамъ всю нелѣпость, беззаконность и варварство совершеннаго ими поступка. *(М. г. в.)*

ти, пріобрѣсти или нанять на свой счетъ особый домъ съ принадлежностями и внѣ г. Вильно, для помѣщенія въ немъ тѣхъ изъ призрѣваемыхъ, для коихъ окажется необходимою перемѣна климата. § 11. Всѣ дѣла по управленію заведеніемъ производятся на простой бумагѣ.

12. Заведеніе это состоитъ подъ непосредственнымъ наблюденіемъ мѣстнаго губернскаго начальства, чрезъ посредство коего, по истеченіи каждаго года, комитетъ доставляетъ въ министерство внутреннихъ дѣлъ, для свѣдѣнія, краткій отчетъ о своихъ дѣйствіяхъ, на основаніи 1,521 и 1,522 ст. уст. общ. призр. XIII т. св. зак. изд. 1857 г.

ВИЛЬНО.

Его высокопревосходительство, Виленскій военный, Гродненскій и Ковенскій генералъ-губернаторъ, генералъ отъ инфантеріи, генералъ адъютантъ, Владиміръ Ивановичъ *Назимовъ* и его сіятельство, попечитель Виленскаго учебнаго округа, дѣй. ст. сов. князь Александръ Прохоровичъ *Ширинскій-Шихматовъ,* 14 февраля уѣхали въ С. Петербургъ.

chności gubernjalnéj, za pośrednictwem któréj, po upływie każdego roku, komitet przysyła do ministerstwa spraw wewnętrznych, dla wiadomości, krótkie sprawozdanie ze swych czynności, na zasadzie 1.521 i 1,522 art. ust. opatrz. powszech. T. XIII Zb. Pr. wyd. 1857 r.

WILNO.

Jaśnie wielmożny p. Wileński wojenny gubernator i jenerał-gubernator Grodzieński i Kowieński, jenerał piechoty, jenerał adjutant Włodzimierz *Nazimow* i jaśnie oświecony p. kurator Wileńskiego okręgu naukowego, rzecz. radca stanu książe Aleksander *Szyryński-Szychmatow,* d. 14 lutego wyjechali do Petersburga.

Dział nieurzędowy.

Wiadomości zagraniczne

POGLĄD OGÓLNY.

Enropa niespodzianie dowiedziała się o wybuchłym w Grecji wojskowym rokoszu. Takie zamachy zwykły ciągnąć za sobą nieszczęścia pojedyńcze i upoważniają władzę do surowych a niekiedy nawet okrutnych środków. Zapewne Grecja nie jest szczęśliwa; od czasu utworzenia królestwa i objęcia tronu przez bawarskiego książęcia Ottona, dawny Peloponez nie mógł ani na chwilę wyjść z chorobliwego, gorączkowego stanu, którzy siły jego nurtuje i wewnątrz go trawi. Minęło już więcéj lat czterdzieści od owéj młodzieńczéj epoki spółczesnych dziejów, kiedy serca zapłonęły świętym ogniem miłości dla starożytnéj Hellady. Ojczyzna Milciada i Temistoklesa zakwitnęła nanowo laurami a bohaterstwo jéj synów zajaśniało tak potężnym blaskiem, że nawet dyplomacja doznała jakby zachwytu uwielbienia i zgodziła się wskrzesić dawne a wsławione imię. Wkrótce atoli chwila uniesienia minęła. Wzajemna zazdrość, zbyt skrzętne przenikanie następstw, obawa, aby utworzenie królestwa greckiego, nieposłużyło czyim widokom na Carogród, obawa Anglji, aby oddane pod jéj orędownictwo wyspy jońskie nie zapragnęły zlać się z ojczystym lądem, sprawiły, iż najtroskliwiéj nad tem przemyślać poczęto, jakby to nowe królestwo przykroić na najdrobniejsze rozmiary i nie dozwolić, aby kiedykolwiek sobie lub innym mogło zostać szkodliwém. Nigdy może wielcy mężowie stenu nie popełnili większego głupstwa. Wtajemniczony w tę robotę wiekopomny Jan Capo d'Istria, tymczasowy prezydent helleńskiéj rzeczypospolitéj, z rospaczą wołał o warunki bytu i przepowiadał cały szereg nieszczęść, z któremi ojczyźnie jego walczyć przyjdzie, jeśli ją Europa zostawi w zakreślonych przez siebie granicach. Dzisiejszy król belgijski a wówczas, z powodu małżeństwa z domniemaną następczynią angielskiego tronu, po jéj przedwczesnym zgonie, książe angielski, wzywany był przez konferencją londyńską na tron nowego greckiego królestwa. Książe Leopold był wówczas mężem dojrzałego wieku, odznaczały go zawsze najwyższa prawość serca i głęboki zdrowy rozum. Jakoż, skoro rozpatrzył się w granicach, jakie nowéj Grecji zakreślono, wręcz odpowiedział, że ani sumienie, ani rozsądek, nie pozwalają mu przyjąć tronu, na którym nic pożytecznego sprawić nie można; że Grecja obcięta w granicach, skrępowana w działaniu, nie zdoła rozwinąć ani ducha wojowniczego, ani działalności rękodzielnéj lub przemysłowéj, słowem, że wszelka droga postępu jest na zawsze dla niéj przeciętą. Nie chciano wówczas uznać sprawiedliwości tych uwag; konferencja londyńska prędko znalazła między książętami niemieckimi ochotnika na helleńską koronę i książe bawarski Otton, jeszcze wówczas małoletni, na mocy traktatu 7 maja 1832 r. wysłany został do Aten, jako król konstytucyjny. Europa zdawała się po macierzyńsku piastować to swoje młodziuchne dziecko; pożyczyła mu dużo pieniędzy i przyrzekła długo ich zwrótu czekać; nie żałowała ani budowniczych, ani inżynjerów, ani uczonych, dla dźwignienia z rozwalin odwiecznych arcydzieł sztuki; pozwoliła swoim marynarzom i oficerom nauczać Greków lądowych i morskich wojennych obrótów, a politykom swoim poruczyła wdrożyć ich i oswoić z całym trybem parlamentarnego francuzkiego ruchu. Słowem, uposażyła ukochane dziecko we wszystkie potrzeby i cacka, pod jedném tylko ale nieodzowném prawem, że ani rość, ani dojrzewać nie będzie. Nieszczęście jeszcze chciało, że książe Otton nie ziścił nadziei ani Europy, ani Grecji. Pierwiastek niemiecki, głównie w jego usposobieniach przemagający, nie odpowiadał ognistemu, bystremu, zdziczałemu nawet duchowi Greków; regencja zaś, która do roku 1835 rządziła, umiała naród bawarski tak nienawistnym uczynić, że obudzony wstręt Greków nie zatrzymał się nawet u stopni tronu. Wprawdzie przybycie poślubionéj 22 listopada 1836 r. księżniczki oldenburgskiéj Amelji do Aten na chwilę pojednało lud grecki z młodém królewskiém stadłem, bo królowa wyuczyła się bardzo prędko po grecku, przyswoiła nadobny strój swoich poddanek, a wdziękami najpiękniejszym między niemi dorównywała. Ale ten związek jest bezpotomny; naród boleje nad tém, że mija go pociecha ujrzenia na tronie króla zrodzonego pod greckiém niebem i wyznającego téż samą wiarę; zbywa więc na jedném z najsilniejszych ogniw, łączących lud z koroną.

Wkrótce ciężkie kłopoty wewnętrznego zarządu, dotąd regencji przypisywane, wynurzyły się w całéj mocy. Szczupłość granic, bo cała przestrzeń razem z Cykladami wzięta mało co więcéj nad 900 mil kwadratowych wynosi; szczupłość ludności, bo królestwo zaledwie 1,067,000 mieszkańców liczy; zwichnięta równowaga przychodów z rozchodami, ogromny dług narodowy 112 miljonów franków, a więc pięć razy tyle, ile czyni roczny dochód całego państwa, wszystko to razem wzięte stawi Grecją w boleśném wewnętrzném położeniu. Dodajmy, że dwa razy niemal większa ludność grecka znajduje się jeszcze pod rządami tureckim i angielskim i że pragnęłaby zlać się w jednę całość, a nie zadziwi nikogo to ciągłe burzenie się, ten trawiący niepokój, jaki Peloponezem miota. Rokosz żołnierski podniesiony w Nauplji nie jest straszny. Poselstwo greckie przy dworze rossyjskim, udzieliło dnia 11 (23) lutego dziennikom petersburgskim depeszę telegraficzną z Aten, z któréj widać, że wojsko jest rządowi wierne, że ludność jest spokojna, że król ochotników nawet zgromadził, że nakoniec między rokoszanami w Nauplji wybuchła niezgoda i rozpoczęło się silné zbiegostwo! Według wieści przez Konstantynopol nadesłanych, poprzejmowane listy dały powód do uwięzień w Atenach, senatora Kaliformasa, adwokatów Deligeorgisa, Polychronosa i dziennikarza Kalisa; w Nauplji, półkownika Arteniosa; w Argos, senatora jenerała Isoterisa i wielu uczniów uniwersytetu. W czasach rozruchów, a tém bardziéj jawnego buntu, jedno niebaczne słowo, jeden obojętny listek może obudzić podejrzenie i ściągnąć surowsze środki ostróżności; w każdym razie zmian w składzie politycznym Grecji, dziś jeszcze oczekiwać napróżno; dola tego kraju jest ściśle związaną z pytaniem wschodniem, a to pytanie, mimo wszelkie pozory, jeszcze nie dojrzało.

Nierównie ważniejsze następstwa może i powinno pociągnąć za sobą wystąpienie Austrji i drugorzędnych królestw niemieckich przeciw Prusom. Na téj drodze, na któréj dokonać się miało utworzenie jednolitych Niemiec, Prusy postępują nader oględnie, aby nie powiedzieć trwożliwie. Głos ludu znajdował zawsze przystęp u panujących hohenzollernskiego domu i choć czasami późno, ale zawsze wszystkie sprawiedliwe żądania bywały ziszczone. Owoż i w ostatnich latach, kiedy potrzeba zjednoczenia Niemiec silniéj objawiać się poczęła, myśl zaspokojenia pragnień ludowych zaświtała w rządzie pruskim. Poruszył on naprzód główne dźwignie narodowego życia; chciał utrzymać w nietykalności dzisiejsze granice związku niemieckiego i dla tego pierwszy wystąpił przeciw Danji, która księstwa nadelbiańskie, czysto niemieckie, wynarodowić chciała. Rząd pruski rozumiał, że najtrwalszéj rękojmi wewnętrznéj spokojności Niemiec, należało szukać w sumiennem dotrzymywaniu konstytucyjnych umów i dla tego, skoro elektor heski złamał ustawę 1831 r., natychmiast gabinet berliński wdał się polubownie do przywrócenia zgody między ludem heskim a jego książęciem. Prusy, jako państwo, które orężem wzrosło, za główną zasadę swego bytu wojskowość poczytując, chciałyby aby i związek niemiecki na wojskowości istnienie swoje opierając, pierwiastkowi zbrojnemu nadał większą niż dotąd spójność i silniejsze wewnętrzne urządzenie. Prusy z bardzo drobnym wyjątkiem mają jednolitą niemiecką ludność, nie przewidują więc, aby jakie różnoplemienne względy porwać je miały w wir zdarzeń dla Niemiec obcych, lecz gdy według pojęć w Berlinie o karności wojskowéj panujących, skupienie władzy w jedném ręku, poczytywane jest za niezbędny warunek powodzenia, gdy znowu drugie wielkie państwo niemieckie, posiadające różnorodne stosunki z wielu innoplemiennemi ludami i występujące co chwila z niemi do walki, co chwila wciągaćby mogło Niemcy w obce dla nich wojny; rząd pruski dla odwrócenia następstw, które w dawniejszych latach tyle klęsk na Niemcy ściągnęły, zapragnął, aby główne dowództwo nad całém wojskiem związkowém w ręku króla pruskiego złożone było. Prusy chciały dójść do tego w drodze pojedyńczych polubownych układów na mocy artykułu XI, który dozwala drugorzędnym niemieckim państwom zawierać między sobą wszelkiegorodzaju traktaty. Piękny dał na téj drodze przykład książe Ernest sasko-koburgski, który zbrojny związkowy kontyngens do wojska pruskiego wcielił. Zadrżała Austrja na tę myśl tak dla Niemiec błogą a dla niéj zgubną, bo naprzód duma jéj ścierpieć nie mogła, aby Prusy pierwsze miejsce w Niemczech zająć miały, powtóre, że na zawsze musiałaby wyrzec się nadziei użycia wojska niemieckiego do swoich osobistych widoków. Ta podwójna obawa wpędziła Austrję w robotę, za którą może drogo przypłacić jéj przyjdzie.

Aby wstrzymać powolny wprawdzie, ale pewny postęp reformy związkowéj, aby nie dopuścić Prusom zjednoczenia w swém ręku dowództwa nad całą siłą zbrojną związkową, aby nie dozwolić utworzenia dwóch izb i przedstawicielstwa dyplomatycznego całych Niemiec w obec Europy, Austrja zmówiwszy się z drugorzędnemi państwami, wezwała Prusy jednobrzmienną notą na spólną konferencję, na któréj ostateczną organizację Związku uchwalić miano. To przełożenie słusznie rząd pruski poczytał za najobelżywszą dla siebie zniewagę, boć niepodobna człowiekowi nie obranemu zupełnie z rozumu, radzić, aby dobrowolnie poddał się sądowi jawnych i nieukrywających nienawiści swojéj wrogów. Rząd pruski odrzucił z pogardą to wezwanie i silny słowami aktu związkowego, dozwalającemi w artykule XI zawierania traktatów z pojedyńczemi państwami, postanowił iść daléj raz obraną drogą, bez względu, czy to Austrji będzie miło lub nie miło.

Jeżeli mamy wierzyć najświeższym pogłoskom, rząd pruski uznał już królestwo włoskie, przynajmniéj dziennik l e N o r d pogląd swój z d. 22 lutego od téj wiadomości zaczyna. Łączą się z nią inne też doniesienia; a mianowicie, że cesarz Napoleon własnoręcznie pisał do króla Wilhelma I, skłaniając go do tego kroku, lub przynajmniéj, że p. Thouvenel usilnie zachęcał gabinet pruski, aby dłużéj uznania nie zwlekał. Cokolwiek bądź, rzecz w niepewności długo zostać nie może i czy to skutkiem samorzutnéj woli rządu, czy skutkiem uchwały izby sejmowéj, Prusy wyrzekną, że sprawa włoska nie jest niemiecką i że Austrja w odzyskaniu straconych posiadłości włoskich i w utrzymaniu tych, jakie jeszcze dzierży, na krew i pieniądze Niemiec liczyć nie powinna.

Zagajono nakoniec w senacie francuzkim rozprawy nad adresem, którego tekst czytelnicy nasi znajdą w dzisiejszym numerze Kurjera. Rozmaitego rodzaju pogłoski, jedne od drugich sprzeczniejsze i niepodobniejsze do wiary krążyć o sprawie rzymskiéj poczęły. Nie sam przypadek albo chęć do zmyśleń dały im początek. Wyrozumowana przebiegłość nieprzyjaciół sprawy włoskiéj skłoniła ich do puszczenia w obieg projektu, jaki rzekomo margrabia de Lavalette miał już sobie nadesłany z Paryża, kiedy dnia 18 stycznia doręczał znaną notę pana Thouvenel kardynałowi Antonellemu. Ten projekt miał obejmować następne warunki:

„Ojciec ś. zachowa nominalne najwyższe panowanie nad krajami kościelnemi, które dziś stanowią część królestwa włoskiego, panowanie zaś wyłączne i rzeczywiste nad miastem Rzymem i ojcowizną ś. Piotra. Miasto i ojcowizna utworzą oddzielne państwo, administrowane przez rząd, złożony zupełnie z ludzi świeckich. Pomieniony rząd stanowić będą dwie izby: senat, którego członkowie mianowani dożywotnie i izba poselska, zależąca od wyborów. Ojciec ś. mianować będzie prezesa senatu co dwa lata. Ten prezes, noszący nazwę s e n a t o r a R z y m u, przez delegację s k u p i w s w é m r ę k u w s z y s t k i e p o l i t y c z n e w ł a d z e: mianować będzie ministrów i kierować wszystkiemi sprawami rządowemi, tak że papież będzie mógł jedynie oddać się swoim duchownym obowiązkom. Wszystkie sprawy mają rozstrzygać się za zgodą obu izb, jako w państwie konstytucyjném.

„Co do najwyższego zwierzchniczego panowania (suzeraineté) nad innemi częściami państw kościelnych, będzie ono wyrażać się w daninie, którą te kraje mają opłacać papieżowi. Pod względem administracyjnym i politycznym, te kraje stanowić mają część składową królestwa włoskiego. Mocarstwa katolickie zobowiążą się płacić zasiłki pieniężne papieżowi i zaręczą dotrzymanie tego rodzaju umowy.“

W téj chwili otrzymujemy telegraficzną wiadomość o rozpoczęciu rozpraw nad adresem senatu francuzkiego. Według zdania dzienników, paragraf tyczący się sprawy rzymskiéj podoba się ogromnéj większości Francuzów, którzy nie dają się unosić zapałowi ani za rewolucją ani za bezwarunkowém zachowaniem władzy świeckiéj papieskiéj. Wszakże wątpić należy, aby podobał się katolikom, legitymistom, zachowawcom odcienia, do którego należy p. Guizot, tudzież stronnictwom przedstawionym w dziennikarstwie, przez D z i e n n i k R o z p r a w, W i e k i M n i e m a n i e n a r o d o w e, a w izbach, w senacie przez książęcia Napoleona i pana Pietri, w ciele prawodawczém przez p. Juljusza Favre i p. Ollivier. Nie podobna też ocze-

---

SIEROTA

CZYLI

PAMIĘTNIKI SIEDMDZIESIĘCIOLETNIEJ STARUSZKI.

OPOWIADANIE Z CZASÓW

STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO.

p r z e z

MAKSYMILJANA WERESZCZYŃSKIEGO.

(Dalszy ciąg ob. N. 12.)

III.

DOŻYNKI, UCZTY I WESELE WIEJSKIE.

Wtedy na przygotowanym stołku przykrytym kilimkiem własnoręcznéj roboty, mającym się zasłać im pod nogi w czasie obrzędu ślubnego, usiadłszy oblubienica jego przy stole, oparła głowę na bułce chleba, a drużki zaczęły śpiewać żałośnym tonem pożegnanie złotéj kosy z swoją panią:

Czyżem ci wdzięków niedodawała?
Czyżem ci głowy nie ubierała?
Że mam od ciebie być ostrzyżoną,
Zaniedbaną, porzuconą!
Już mnie złotym grzebykiem niebędziesz czesała,
Pachnącym rozmarynem niebędziesz zmywała,
Ale białą zawitką wdzięki me obwijesz,
I łzami gorzkiemi obmyjesz.
Bądźże mi zdrowa nadobna dziewico!
A wkrótce cudza oblubienico.
Staranie miane na wdzięki moje,
Obróć na męża i dziatki swoje.

Tak głosiły drużki, a młoda rzewnie płakała. Po skończonym tym obrzędzie, złożywszy przez marszałka weselnego dary przedślubne, wziął Tomasz za rękę swą narzeczonę, a swacha poważnym zaintonowała głosem:

Schyl z pokorą dziewico wianek twój różowy,
Pod błogosławieństwo rodu twego głowy;
A Pan z niebios na twe zamęźcie,
Najsowitsze zeszle szczęście!

I padli oboje młodzi ojcu i matce do nóg, gdy tym czasem dziewice chórem, wśród łez śpiewały:

Już cię kochana Basiuniu z pomiędzy siebie traciemy,
Pod władzę ci lubego męża poddajemy,
Ty jemu swój różowy wianeczek oddajesz,
A tém samém już do nas należeć przestajesz,
Obyś była kochaną od męża swego,
Tak jak byłaś lubioną od grona naszego.

Rozrzewniająca to była scena, gdy rodzice błogosławili dziecię swoje, zrzekając się nad niém opieki a poddając pod władzę męża, o którym jeszcze niemogli wyrzec z pewnością czy godnie zastąpi ich miejsce; bo któż skrytości serca ludzkiego zupełnie przeniknąć zdoła? Ów, który przez lat dwadzieścia i więcéj zdawał się być najpoczciwszym z ludzi, najlepszym przyjacielem, niespodziewanie zdradza ufność w nim położoną i popełnia występek, za który przyjaciel jego wstydzić się musi wspomniawszy, że się mógł z podobnym związać człowiekiem. Lecz wróćmy do młodych. Ojciec ze łzami w oczach dawał rady i przestrogi córce; nauczał jak ma postępować, by zawsze była jednakowo kochaną i miłą mężowi. Wszyscy płakali. Odchodzącą już panną młodę, matka z siostrą i małymi braćmi objąwszy za szyję, przyciskała do serca, jak gdyby ostatni raz widzieć się miały; i ona też zalewała się łzami, łzami które niemają w żadnym języku właściwego nazwiska, gdyż są niemym wyrazem smutku, radości, obawy i innych uczuć jeszcze, których doznaje każda dziewica wstępująca na ślubny kobierzec z miłym sercu swojemu.

Wreszcie palnęli z biczów hoże parobczaki, jadąca naprzód muzyka zagrała marsz trymufalny, ten sam, przy dźwiękach którego nasz sławny Jan III-ci Sobieski wchodził na czele zwycięzkich wojsk swoich do Warszawy, po pogromie Turków pod Wiedniem, a który stał się narodowym. Ruszyła czwórka zaprzężona porącz i wóz, na którym siedziała panna młoda między starościną i dwiema drużkami, potoczył się jak strzała; koło niego młody z asystencją konno, poprzedzany przez marszałka pobrzękującego ciągle dzwoneczkami. Rodzice pozostali w domu, aby przygotować wszystko na przyjęcie tych, co wyjechali obcy sobie, a wrócą jedném ciałem i duszą, bo na całe życie związani nierozerwanemi ogniwami przysięgi małżeńskiéj.

Znudziłam was czytelnicy moi tak długim ustępem, mówiąc o rzeczach po większéj części wam wszystkim znajomych, jednak proszę jeszcze o odrobinę tylko cierpliwości, bo chce mi się wspomnieć o jednym obrzędzie ślubnym, który godnym jest uwagi. Może się śmiać z niego będziecie, bo muszę przyznać otwarcie, że i ja się z niego niepomału śmiałam, z tém wszystkiem jednak ma on swoje moralne znaczenie, i pomnąc przez jakiego stanu osoby spełniany, jest zupełnie na swojém miéjscu.

Oto nasi młodzi małżonkowie wracają już z największą paradą z kościoła od ślubu, otoczeni liczną kalwakatą z chorągiewkami, o czém przywiozł wiadomość do domu pan marszałek, noszący na znak swojego urzędu szarfę białą, przewiązaną przez plecy nakrzyż i wspomnianą już wyżéj gałązkę, ubraną w różnokolorowe piórka i obwieszaną dzwonkami. Wnet oboje rodzice, wdziawszy kożuchy włosiem na wierzch wynieśli dzieżę chlebną przed drzwi domu, które za sobą zamknęli, i usiedli na niéj. Przybyli państwo młodzi, idą witać swych rodziców, kłaniają się im aż do ziemi i całują ich nogi, poczém syn na ojca a córka na matki siadają kolanach, a ci każą się im całować; gdy to spełniają z ochotą, pochwyceni oboje za głowy potrzykroć się niemi uderzają wzajemnie przy okrzyku rodziców: „kochajcie się, niełajcie!“ Do powstałych potém pije ojciec wódkę i podaje czarę synowi, a ten skosztowawszy przelewa przez głowę swoją i rodzica; podobnaż ceremonja matki z córką; nareszcie na zakąskę podaje stary bułkę chleba, sięgają po nią dzieci, lecz zamiast niéj dostają kilka razów przygotowaną dyscypliną, przy przestrodze kilkakrotnie powtórzonéj: „Nie spuszczajcie się na nasz a dorabiajcie się swego;“ i tak pędzeni aż do domu, jeszcze i tam kilkakrotnie uderzonemi zostali, nim zdołali drzwi mieszkania otworzyć.

Ale, ale, jeszcze mi pozostaje opowiedzieć i o przenosinach. Przebaczcie zatém czytelnicy a najbardziéj wy kobiety, gadatliwości wrodzonéj płci naszéj, jest to nałóg, który z laty przemienia się w naturę.

W parę dni po weselu, które trwało przez cały tydzień, młodzi opuścili dom rodzicielski i przenieśli się do wsi, w któréj, za pieniądze posagowe Tomasz wziął w arendę młyny, starając się o polepszenie ich sprowadzeniem z Warszawy sławnych i zagranicą nawet wtedy Marymonckich pytlów. Marjanna urządziła całe gospodarstwo dla córki, o niczém nie zapominając. Pożegnanie z rodzicami, pomimo niewielkiéj odległości wsi jednéj od drugiéj, bez łez się rzewnych nie obeszło; padli znowu dzieci do nóg ojcu i matce, a ci zlewali na nich wszelkie błogosławieństwa, życząc szczęścia i pomyślności.

Od samego wjazdu do wsi, w któréj osiadł pan młody, słoma i drobny chróst były rozrzucone miejscami po ulicy i zostały zapalone gdy się zbliżali, a przez płonący ogień toczył się wóz wiozący nową gospodynię, która, siedząc na dzieży chlebnéj na wozie umieszczonéj przędła na prześlicy trzymanéj przez swachę. Zaledwie cały ten orszak wkroczył we wrota nowego mieszkania młodych małżonków, wystrzały z ręcznéj broni wstrzęsły powietrzem, i huczne odgłosy: „Niech żyje nowa nasza gosposia!“ słyszeć się dały; u progu przyjętą została przez miłego sobie gospodarza z chlebem i solą, a gdy weszła w dom, wnet się zaczęła krzątać około pieca nad przyrządzeniem wieczerzy dla licznie zebranych mieszkańców wsi całéj, którzy biesiadowali do późnéj nocy, wychodząc zaś wszystkie stare naczynia, które się im tylko na oczy nawinęły, tłukli o ścianę bez miłosierdzia.

(d. c. n.)

kiwać od czterech kardynałów, którzy zapisali się do wzięcia udziału w rozprawach, silnéj obrony redakcji przez senat przyjętéj. Według treści mowy książęcia Napoleona, udzielonéj przez telegraf, widoczna jest, że zięć Wiktora Emmanuela nie sądzi, aby roszczenia jego teścia były zbyteczne. Dwie telegraficzne wiadomości donoszą o téj mowie, która miała być najważniejszém zdarzeniem sóbotniego 10 (22) lutego posiedzenia senatu. Same rozprawy zaczęły się jeszcze we czwartek, t. j. 8 (20) lutego. Margrabia de la Rochejacquelein pierwszy głos zabrał. Książę Napoleon żwawo mu odpowiedział: wierny swym zasadom uderzył na zachowawców i klerykalnych, których ma za nieprzyjaciół rządu cesarskiego lecz za przyjaciół Austrji. Książę wymawia, że rząd francuzki zapomniał, iż cesarz Napoleon I wrócił z Elby wśród okrzyków: P r e c z z e s z l a c h t ą, p r e c z z e m i g r a n t a m i, p r e c z z e z d r a j c a m i! Podług niego, wszelkie zamysły pojednawcze są niebezpieczne, a hasłem rządu powinnyby być te słowa, które telegraf powtórzył: „Dla mnie, cesarstwo znaczy sławę zewnątrz, obalenie traktatów 1815, ustanowienie wielkiéj jedności włoskiéj, niezbędnéj naszéj sprzymierzenki, porządek wewnątrz, lecz obok wolności.“ Książę daléj dopomina się: „o wolność prassy, o nieograniczoną swobodę nauczania bez kongregacji duchownych, o dobry byt całego ludu i o wytępienie średniowiecznych zabobonów.“ Nie rozszerzamy się dłużéj nad szczegółami tego ważnego posiedzenia, bo zapewne w przyszłym numerze Kurjera, będziemy mogli podać sprawozdanie Monitora, które najdaléj po jutrze otrzymamy.

W ł o c h y.

Turyn 14 lutego. Jenerał Bixio, zagadnął wczoraj ministra marynarki względem stanu portu ankońskiego.

Bixio nim połączył się z Garibaldim, był wybornym kapitanem okrętowym kupieckiéj marynarki w Genui, jest on bratem pełnego dowcipu A. Bixio mieszkającego w Paryżu, a który był ministrem rolnictwa i handlu w 1848.

P. Bixio wypowiedział wiele bardzo rozsądnych uwag o potrzebie utworzenia portu wojennego w Ankonie, bo Włochy ten jeden tylko port posiadają na Adrjatyku, gdy tymczasem Austrja ma porty w Wenecji, Pola, Gravosa i Tryeście. Gdyby mówca ograniczył się był na przypomnieniu ministrowi potrzeby, konieczności nawet, prędkiego ulepszenia portu w Ankonie, izba najlepiéj przyjęłaby jego przestrogi. Ale jenerał Bixio puścił wodze wyobraźni, oświadczył, że nie lubi wojen toczonych z pomocą *sprzymierzeńców*, że Ankona powinna zostać portem, przez który Włochy mogłyby wprowadzić do Dalmacji i do Istrji pewne pierwiastki, na które Austrja niepatrzyłaby miłém okiem. Te słowa były nieroztropne, jakoż sprawiły wprost przeciwny skutek. Izba odrzuciła porządek dzienny doradzany przez pana Depretis w imieniu przyjaciół jenerała Bixio, przyjęła zaś porządek dzienny pana Lanza wyrażający, że przestaje na dostarczonych przez ministra objaśnieniach.

Kossuth przybył do Turynu.

Wrażenie sprawione przez wyjście na jaw listów hr. Cavour jest rozmaite. Hrabina Alfieri, synowica wielkiego ministra, pisała do p. Berti, autora artykułu w *Przeglądzie współczesnym* (Rivista Contemporanea) który właśnie owe listy ogłosił, wymawiając mu ten postępek niemający na celu uszanowania pamięci sławnego męża stanu, ale raczéj posługujący tylko duchowi stronnictw. Hrabina Alfieri słynie z rozumu i zdolności.

Zdaje się, że sprawy meksykańskie, głównie zaś zamiar osadzenia na tronie tego nowego królestwa arcyksiążęcia Maxymiljana, niebardzo zajmują gabinet włoski. Wielu rozumié i słusznie, że w téj okoliczności należało pójść za podaniami hr. Cavour, głównie zaś niezapominać o następstwach wyprawy krymskiéj; wszyscy sądzą, że Włochy powinny w lot chwytać każdą zręczność i brać najpilniejszy udział tak w działaniach jak i w rokowaniach bieżącéj europejskiéj polityki. Dzienniki niemieckie napróżno przeczą; rzecz oczywista, że arcy-książę Maxymiljan został przyjęty jako król meksykański. Napoleon III czuje dość siły do zażądania od Austrji ustępstwa Wenecji, i niebędzie zważał na odpowiedź, niedawno jeszcze powtarzaną, że cześć zabrania Austrji wchodzić w jakiekolwiek pod tym względem układy.

W Meksyku mieszka dużo Włochów; rząd powinien tylko porozumieć się z trzema mocarstwami, wysłać eskadrę dla opieki nad swymi poddanymi i wziąść udział w działaniach wojennych wyprawionego za Atlantyk wojska. Kiedy książę Orłow po raz pierwszy zszedł się na kongresie paryzkim z hr. Cavour, zapytał go bardzo stanowczym głosem: dla czego panie hrabio Sardynja wypowiedziała nam wojnę? Hr. Cavour wnet odpowiedział: aby mogła zasiąść za zielonym stołem i mieć prawo podpisać pokój.

Miał zupełną słuszność. Wojna krymska sama w sobie nie mogła przynieść żadnéj korzyści Piemontowi, ale to niewątpliwa, że należąc do wojny powinien był należeć i do pokoju i że na tém polu mógł bardzo korzystne następstwo otrzymać dla Włoch. Skutek o tém przekonał. Czyż Włochy liczące 22 miljony ludności, miałyby być mniéj przedsiębiercze od pięciomiljonowego Piemontu? Czy ich głos miałby mieć mniéj znaczenia? Odosobnienie tworzącego się i urządzającego się królestwa, jest stanem bardzo niebezpiecznym.

Senat rozpocznie znowu swoje prace 17 lutego.

— Konsul francuzki w Neapolu, przesłał następny list do dziennika *Bodziec* (Pungolo).

Panie redaktorze, szanowny dziennik pański powtarzając we wczorajszym numerze, rozmaite okrzyki, które miały mieć miejsce wczoraj z rana przed mojem mieszkaniem, popełnił niedokładność zasługującą na sprostowanie. Jedyne okrzyki słyszane pod mojemi oknami były: niech żyje cesarz! niech żyje Francja! niech żyje lud francuzki! Potężny objaw który, zatrzymał się w Chiatamonae wybornie zrozumiał, że nie należało mu inaczéj odzywać się przed jeneralnym konsulatem francuzkim. Będę bardzo wdzięcznym, jeżeli redakcja niniejszy list dzisiaj ogłosi. Proszę przyjąć i t. d. Neapol 10 lutego 1862 r.

podpisano: *Soulange Bodin.*

Dziennik *Korrespondencja Włoska* ogłasza następną odezwę wydaną przez komitet narodowy rzymski do ludu:

Rzymianie! z noty rządu cesarza Francuzów do jego posła w Rzymie, zrozumieliście, że zadanie władzy świeckiéj papieskiéj doszło już do tego stopnia, iż godzi się w prędkim czasie przewidywać jego rozwiązanie. Chociaż komitet narodowy ma wszelkie powody do wierzenia, że wy, coście przekonali o swym rozsądku, w czasie upłynionym, kiedy boleśna niepewność ostatecznego wypadku, łączyła się z innemi doznanemi przez nas cierpieniami, dziś będziecie podobnież rozsądnymi gdy was pociesza otucha nadziei. Wszakże komitet rozumiał, iż powinien był przemówić kilka słów stosownych do położenia.

Komitet miał już zręczność raz oświadczyć, że wymagana przez Włochy od Rzymian ofiara, była ofiarą cierpliwości i wytrzymałości.

Aż dotąd umieliście ją spełniać ze wzorowém zaprzaniem, Włochy są wam za to wdzięczne. Ale cała przeszłość niedoprowadzi do niczego, jeśli nie potraficie na przyszłość okazać się godnymi wysokich czekających was przeznaczeń, a których ziszczenie w największéj części zależeć będzie od rozsądku waszego postępowania.

Czy dwór rzymski, słuchając rad polubownych, przyjmie pośrednictwo rządu cesarskiego i rokować zechce z rządem włoskim; czy trwając w swoim uporze odrzuci, jak to jest podobném do wiary, wszelki sprawiedliwy i rozumny układ, tak, iż koniecznością będzie szukać rozstrzygnienia na innéj drodze; w obudwu tych razach, rzeczą jest niezbędną, aby Rzym tak postępował, iżby zawsze dowiódł zupełnéj i niezachwianéj ufności w swą przyszłość i okazał uczucia przywiązania jakiemi tchnie względem najwyższéj głowy kościoła.

Ponieważ chodzi o układ, którego cała waga spoczywa na względach religijnych, które podług twierdzeń stronników dworu rzymskiego, mają być zachwianemi przez obalenie władzy świeckiéj, rząd królewski powinien w téj mierze uspokoić ludy i państwa katolickie, powinien to uczynić nietylko przedstawiając rękojmie mogące być sformułowanemi i zastrzeżonemi w kontrakcie, lecz winien jeszcze przedewszystkiem upewnić je, okazując dowodnie, że ludy półwyspu dalekie od wznawiania wprowadzonego przez dwór rzymski zmięszania religji z polityką, stanowczo i zgodnie postanowiły, odzyskać bądź co bądź swą narodowość, łącząc się pod berło jednego króla, że z drugiéj strony są również niezachwianymi i zgodnymi w chęci utrzymania w nietykalności religijnéj wiary swych przodków, oraz, iż zachowują dla głowy kościoła i szczerych jego ministrów najżywsze uczucia uwielbienia.

Rzym jest siedliskiem katolicyzmu, rzeczą więc jest prostą, że największa część tego zadania na was spada Rzymianie, wy to właśnie więcéj niż każdy inny lud włoski, powinniście dostarczyć rządowi królewskiemu najbardziéj uzasadnione dowody rękojmy, jakie należy złożyć Europie, najskuteczniejsze środki do uspokojenia lękliwych sumień. Dziś jest rzeczą główną dla zbawienia Rzymu i Włoch, aby Rzymianie wstrzymali się od wszelkiego kroku mogącego ubliżać uszanowaniu dla religji i widoméj głowy katolickiego kościoła. Słowem, główną jest rzeczą, aby każdy wasz postępek był nowym dowodem, że jesteście szczerymi katolikami, lecz obok tego nie chcecie, aby wam przeszkadzano być obywatelami włoskiemi.

Zaiste ani żądać, ani spodziewać się rozsądnie nie można było, aby Rzymianie, którzy z innemi ludami włoskiemi i sercem i ręką pracowali na odkupienie spólnéj ojczyzny, mieli pozostać zimnymi i obojętnymi widzami, w chwili, w któréj przedsięwzięto skuteczne rozwiązanie od którego w znacznéj części zależy zbawienie Włoch, bo zbawienie Rzymu jest z niem nierozdzielnie złączone.

Jeżeli więc nadarzy się zręczność spokojnego objawu uczuć narodowych. a na takich zdarzeniach zapewne nie zbędzie, komitet nietylko ich nie potępia, lecz przeciwnie wezwie was do ich okazania. Ale powinniście pamiętać, w danym razie, że pochwały, któremi was całe Włochy osypały z powodu objawu 18 stycznia, że zasłużyliście na te pochwały właśnie za to, iż umieliście pogodzić i zespolić w waszych sercach kościoł i naród, religję i wolność. Rzymianie powinni tak postępować, aby przekonać Europę, że kiedy nadejdzie dzień, w którym Ojciec ś. nie będzie już miał pomocy szlachetnych żołnierzy francuzkich, znajdzie on zupełne bezpieczeństwo w tém uwielbieniu, jakie Rzymianie zachowają równie dla głowy jak dla ministrów kościoła. Komitet sądziłby wyrządzać wam krzywdę, zachęcając, abyście złożyli z serca nienawiści i urazy, jakiemi długie ujarzmienie przez rząd nieprzyjazny mogło was natchnąć. Komitet zna szlachetność dusz waszych, przekonany jest, że nie zechcecie okazać się niższymi od innych miast włoskich, które przy upadku nękających ich rządów umiały wszystkie bez wyjątku złożyć Europie świadectwo umiarkowania i wspaniałości, a dziejom świadectwo, będące nietylko najpiękniejszym wieńcem laurowym Włoch odrodzonych, ale nadto jedną z głównych przyczyn ich odrodzenia.

Nowa dola Rzymu będzie zaprawdę wielką i wspaniałą, zaprawdę nie niższą od jego przeszłości, bo naród przeznaczył Rzym na swą stolicę: lecz obowiązki włożone na lud jego w tém nowém położeniu, będą również wielkiemi. Powinniście dowieść, że potraficie je spełnić, okazując już dzisiaj moc duszy, rozumu i prawości. Nadto komitet pewny świadectwa własnego sumienia, że spełnił swój obowiązek i że potrafi go spełniać aż do chwili, w któréj Rzym wrócony będzie Włochom, sądzi iż ma prawo żądania po was, abyście mieli w nim zupełną i nieograniczoną ufność.

Ściśnijcie więc wasze szeregi, utrzymując najzupełniejszą karność, unikajcie przyjmowania wrażeń, lub wykonywania rozkazów, któreby was dochodzić mogły przez pośrednictwo znanych przewodców narodowéj oppozycji.

Rzymianie! dla zasłużenia się narodowi, dla zwycięztwa nad obłudnemi knowaniami naszych wrogów, dla dójścia do tego, aby Rzym, siedlisko religji katolickiéj, wkrótce został w rzeczywistości, jak już jest według prawa, stolicą Włoch, weźmijcie za godło i hasło: niech żyje papież nie król! niech żyje Wiktor-Emmanuel II, król Włoch!

Rzym, 6 lutego 1862.

Komitet narodowy rzymski.

— *Turyn 16 lutego.* Wiadomo, że dnia 9-go marca zgromadzą się w Genui przedstawiciele wszystkich komitetów stowarzyszenia *provvedimento* dla postanowienia, co należy czynić.

Pp. Crispi i Mordini udali się do Kaprery dla wzięcia poleceń od Garibaldiego. Lecz w jakimże celu komitety *provvedimento* czynią zaciągi w Rommanji? Czy chcą wylądować w Austrji, czy zmusić Francuzów do ustąpienia z Rzymu? Ministrowie pojmują swoje posłannictwo, nie pozwolą więc na utworzenie państwa w państwie i rządu w rządzie. Wolność zbierania się zapewniona przez art. 32 statutu, nie znaczy, aby każdy miał prawo urządzać stowarzyszenia mające na celu podkopywanie prawnego rządu. Któż potrafi przewidzieć następstwa, jakie wyprawa podobnego rodzaju przeciw Austryjakom lub Francuzom pociągnąć by za sobą mogła? W pierwszym razie wybuchnęłaby wojna i Benedek miałby otwarty zawód do ziszczenia swych obietnic: w drugim, łatwo zrozumieć położenie fałszywe, obydne i niebezpieczne, w którém znalazłyby się Włochy względem Napoleona III, ku wielkiéj szkodzie rozwiązania sprawy rzymskiéj. Spodziewać się zatém należy, że ministrowie przedsięwezmą skuteczne środki przeciw podobnym szaleństwom.

P. Farini bawi ciągle w majętności swojéj zwanéj Caluzzia o godzinę drogi od Turynu. Lękano się ciężkiego cierpienia wątroby, a nawet kości pacierzowéj, zdaje się jednak, że znacznie zdrowie jego polepszyło się, w skutek wodnego leczenia.

F r a n c j a.

Paryż 17 lutego. Kommisja senatu przedstawiła mu projekt adresu. Chociaż to dopiero jest projekt, który w rozbiorze ogólnym może być jeszcze zmienionym dzisiaj jednak można już osądzić duch i doniosłość tego drugiego z porządku adresu, mającego się złożyć cesarzowi. Pierwsza i naj obszerniejsza część tego pisma, poświęcona jest uwagom nad wewnętrznym stanem Francji, nad zadaniem skarbowém, nad znamieniem i trwaniem podatków i nad tém co jest zaiste bardzo ważném, że projekt adresu wyraża się z naciskiem iż opłaty doradzane przez pana Foulda, powinny być tymczasowemi. Rzeczone opłaty adres przedstawia jako środki, które mają natychmiast ustać, skoro stan Francji na to pozwoli.

Projekt nastaje na potrzebę uposażenia Algerji zarządem, noszącym znamię większéj stałości; przyklaskuje myśli nadania nowéj konstytucji téj wielkiéj osadzie. Przechodząc do innego porządku wyobrażeń, projekt w odpowiedź na obecne zajęcie się rządu i narodu własnością naukową, poświęca dość obszerny paragraf zachętom, jakie udzielić należy naukom i sztukom. W roku przeszłym podobny paragraf wywołał ze strony pana Debeissy bardzo żwawą napaść na nauki; zapewne senat będzie miał zręczność słyszeć tegoż samego mówcę w tym przedmiocie i wielu innych, bo p. senator, dawniejszy par Francji i t. d., zwykł rozprawiać jak Pik z Mirandoli, tylko trochę pociesznéj, *de omni re scibili.* (O wszystkiém czego nauczyć się można).

W paragrafach przeznaczonych na sprawy zagraniczne, oko czytelnika szuka naprzód tego co adres mówi o Włochach i Rzymie. Przed kilku dniami, mówiono o bardzo kategorycznym paragrafie, który książe Napoleon chciał umieścić w adresie o sprawie papieskiéj. Projekt w obecnéj redakcji idzie tak daleko jak by tylko sam książe tego życzył. Mówi on rzeczywiście, *o oporze, o nieruchomości* i *o ostatecznéj odmowie, niezgodnéj z należytym kierunkiem spraw ludzkich.*

Czyż to nie jest wyraźném wymaganiem, aby dwór rzymski zgodził się na ustępstwa dla Włoch? Czyż to nie jest zalecanie polubownego układu między papieżem i królem włoskim? Łatwo przewidzieć, że około tego paragrafu stoczą się najzapalczywsze turnieje. Nawet w obecnym swym kształcie, rzeczony paragraf nie podoba się téj części senatu, która pragnie utrzymać władzę świecką; może umysły gorętsze chciałyby, aby adres w téj mierze wyraźniéj przemówił. Cokolwiek bądź rosprawy skupią się oczywiście nad zadaniem włoskiém i naszą skarbowością. Inne szczegóły, jak naprzykład: powiększenie płacy nauczycielom i duchowieństwu wiejskiemu, będą mimo całą swą ważność dotknięte tylko pobieżnie.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał okolnik do prefektów względem zamiany renty. Ta zamiana, która powiedzie się najzupełniéj, znajduje w ministrze światłego obrońcę i życzyćby należało, aby prefekci oświecali ludność z taką jasneścią i z takim ogniwem, z jakiemi sami są oświecani przez ministra. Skądinąd ruch zamiany wzrasta w Paryżu i w wielkich miastach prowincjonalnych, tak że można już dziś przepowiedzieć najzupełniejsze powodzenie projektowi pana Foulda.

Ciało prawodawcze zajmowało się dzisiaj licznemi projektami potrzeb miejscowych; jedyna rozprawa ogólna odnosi się do projektu określającego przynależytości ciała konsularnego w Chinach. Projekt ułożony został bardzo umiejętnie przez wice hrabię Reille.

Muzeum Campana ma być wkrótce zupełnie przeniesione do pałacu przemysłowego. Gmachy Luwru nie są jeszcze gotowe na jego przyjęcie, przeraża myśl niebespieczeństwa, na jakie narażone być mogą, w tém nowém przeniesieniu, przedmioty tak w znacznéj części kruche, składające to muzeum.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera bardzo przezroczystą alluzję, do niektórych przemysłowców, skłonnych widzieć wszystko w czarnych barwach. Lord Palmerston miał w Londynie wyrzec bardzo dowcipną mowę o przesadzonych trwogach przemysłu i o dziwactwie pewnéj liczby osób, przypisujących przyczynę obecnego przesilenia, zawartemu z Francją handlowemu traktatowi. Z tego to powodu *Monitor* cisnął na przemysłowców strzałę, która w sam cel ugodziła.

— Wczoraj p. Troplong, prezes senatu odczytał następny projekt adresu, ułożonego przez kommisję.

„Naj. panie,

„Parlament otwiera się pod wróżbą ogólnie przyjazną i cieszymy się z tego. Słowa wyrzeczone z tronu obejmują istotnie rękojmie pokoju zewnątrz, nieocenionéj trwałości naszych ustanowień i oszczędności w wydatkach krajowych.

Po pamiętnéj reformie dokonanéj przed kilku dniami, pod wpływem twojego zagajenia, droga prawodawcza 1862-go została całkowicie wytkniętą; na niéj to powinna uzupełnić się uchwała senatu, 28 grudnia roku zeszłego, przez utworzenie praw, które taż uchwała uczyniła potrzebnemi; stanie się widoczném, że konstytuja 1852 nie ustępuje żadnéj innéj, w zapewnieniu krajowi kontroli i równowagi budżetowéj, tudzież sprawiedliwości w podatkach.

W rozmaitych czasach, podatki niepokojące własność, równość i wolność obywatelską, usiłowały, pod nazwą podatku postępowego, lub podatku od dochodów, wynurzyć się z pomiędzy burz miotających swobodą. Próżno lękać się podobnych błędów; nie są one ani w duchu twojego rządu, ani w treści naszych ustanowień, ani w potrzebach majątku krajowego.

Wszakże, mimo te zadawalające objawy, niezależne od woli Francji okoliczności obarczyły kłopotami wzrastający dotąd postęp ruchu przemysłowego i handlowego.

Wojna domowa nękająca Amerykę, oddziałała na nasze rękodzieła i targowiska i część ludności rzemieślniczéj została dotknięta cierpieniami, których koniec jeszcze nie nadszedł.

Rząd twój naj. panie, zajął się tym przedmiotem, senat niemógł też pozostać obojętnym.

Uznał on razem z waszą ces. mością, że przyjazne stosunki Francji ze Stanami Zjednoczonemi, wskazywały gabinetowi francuzkiemu politykę neutralną w tych zasmucających zatargach, bo walka tém będzie krótszą, im mniéj ją zwikła wdanie się obce.

Ale spółcześnie senat uznał twoją czynną czujność w wewnętrznych nakazanych przez waszą ces. mość środkach, aby ręce naszych wyrobników nie doznały zbyt szkodliwych skutków długiego wypoczynku.

To co nam udzielili pp. ministrowie kommisarze, iż wszędzie, gdzie potrzeba, korzystne prace zostały przedsięwzięte i że szczodrobliwe wydatki *z góry* przeznaczone na dobro powszechne, przyniosą razem ulgę cierpiącym.

Z drugiéj strony dobroczynność pojedyncza, tak umiejętna w swych usiłowaniach, wesprze właściwemi sobie środkami, dzieło pomocnicze zarządu i wszystko pozwala mieć nadzieję, że to nieuchronne przesilenie da się przebyć z najmniejszą możliwą uciążliwością a mianowicie mężnie i bez szemrania.

Już dobry duch, panujący między ludnościami, dał nam tego niejedną pomyślną wróżbę. Niedostateczność żniwa znalazła je pełnemi ufności w cesarzu; zamiast skarg wynurzających się zwykle w trudnych okolicznościach lud dał słyszeć głos wdzięczności dla czuwającego nad sobą monarchy.

Jest to dla serca w. c. mości słodką pociechą. Głowa dynastji wychodzącéj z powszechnego głosowania narodu, jesteś silnym jego miłością, a ta miłość, hartuje się w próbach i daleką jest od wszelkiego nadwątlenia.

Odwołujemy się do tego uczucia narodowego dla złagodzenia żalu, jaki sprawia w. c. mości obowiązek przedstawienia zmian w podatkach, z których wielka liczba spowoduje podwyższenie opłat.

Z jednéj strony spodziewasz się naj. panie, że te powiększenia, jakie dotkną najliczniejsze warstwy ludności, będą tylko czasowemi.

Te zwiększone opłaty, przeznaczone do udoskonalenia naszych wielkich dróg komunikacyjnych, nie mają stałego znamienia, rząd nie będzie ich wymagał tylko w okresie, w którym wydatek usprawiedliwiać się będzie przez konieczność téj ogólnéj potrzeby.

Z drugiéj strony, wzrost przychodów pośrednich, niezawodne ich następstwo, ułatwi cesarzowi środki do położenia końca ofiarom użytym na ulepszenia.

Tym sposobem cesarz obali z powodzeniem to dawne mniemanie, zbyt często usprawiedliwiane do jego czasów, że podatek raz wprowadzony we Francji już się nie cofa i lud nie pożałuje że złożył okup niezmiernym przedsięwzięciom, czyniącym zaszczyt Francji i dla wszystkich klas korzystnym.

Są inne prace, które widzi co rok wykonywane w około siebie i które lubo mniéj rozległe, uderzają jego uwagę w najodleglejszych miejscowościach kraju.

Zarząd, poświęciwszy więcéj 13-tu miljonów fr. we dwa lata, na budowę kościołów, podniosłszy w 1859-m roku blizko do 89-ciu miljonów uposażenie gościńców pomniejszych, nie sądzi, aby już spełnił swoje zadanie. Zarząd oblicza co pozostało do zrobienia i przygotowuje się w blizkiéj przyszłości do tém większego rozwoju działalności im przesilenie przemysłowe i handlowe wywołuje potrzebę większéj pracy. Najmocniéj zachęcać go na téj drodze nie przestaniemy. W tym popędzie dopomagać mu będą światłém spółdziałaniem, rady powszechne.

Bo nigdy to zgromadzenia nieużywały rozumniéj dwoistej powagi, jaką stąd czerpią, że wypływają z wyborów obywatelskich i że służy im prawo roztrząsania: senat cieszy się ze zręczności złożenia hołdu téj instytucji, jednéj z najlepiéj pojętych naszego administracyjnego trybu.

Zachowując życie dawnych municypalności, rady powszechne wygnały ich zaciśniony tryb działania. Natchnęły się rozległemi widokami, duchem centralizacyjnym, przewodniczącym we Francji tylu wielkim i trwałym utworom.

Za ich to, po części, spółdziałaniem departament objawił się jako jednorodna całość i od jego stolicy aż do krańców, postęp posuwa się wymiernie i bez przerwy.

W pośród tylu przedmiotów, idących tą drogą, byłoby rzeczą pożądaną, aby Algerja szła również żywym krokiem z powszechnym popędem. Zapewne, ulepszenia nie są tam nieruchome i każdy rok summę ich powiększa. Pootwierano gościńce, ponaprawiano porty; wkrótce koléj żelazna zostanie otwartą; osuszenia dokonywają się, bezpieczeństwo zaś wewnętrzne jest zupełne.

Jednakże osadnictwo idzie leniwo; kapituły występują z wahaniem się i przedsięwzięcia prywatne nie wchodzą w spółzawodnictwo z przedsięwzięciami rządowemi.

Niema wątpliwości, że gdyby zarząd Algerji znalazł pomoc w większéj stałości swych ustanowień, wyciągnąłby z systematu decentralizacji, który miał zagaić, wynikłości i liczniejsze i mniéj spodziewane.

Te uwagi nas uderzyły, udzieliliśmy je twoim ministrom komissarzom.

Z radością dowiedzieliśmy się z ich ust, że za rozkazem w. c. m. przygotowuje się projekt konstytucji dla Algerji i że w czasie niedługim będzie mógł być przedstawionym.

Senat musi przyklasnąć temu pomysłowi twojego rządu, zawsze tchnącemu tak żywą troskliwością o ważną naszę osadę.

Pragnęlibyśmy także, aby stan naszéj skarbowości pozwolił swemu rządowi dodać do dobrodziejstw prawa przygotowywanego o własności naukowéj, szczodrobliwsze zachęty dla nauk i sztuk, które obok polotu słusznie obudzonego dla materjalnych potrzeb, utrzymują cześć piękna i upodobanie w roskoszach umysłowych. Nauki i sztuki chętnie zespalają się ze sławnemi panowaniami; wszystkie wielkości trzymają się za ręce.

W tymże samym szeregu pomysłów, członkowie stanu nauczycielskiego, lub wynagradzani mniéj oszczędnie niż dawniéj, zasługują na zamiar ulepszenia ich doli, zajmujący twojego ministra oświecenia. Spółzawodnictwo wolnego nauczania podnieciło ich gorliwość: a postęp nauk winien ich poświęceniu wypadki godne uwagi.

Nakoniec chcielibyśmy, aby można było zapewnić sługom ołtarza, ku którym w. c. mość wyciągnąłeś już rękę w początkach swego panowania, dochód odpowiedniejszy trudnym ich obowiązkom.

Wówczas kiedy obfita szczodrobliwość pojedyńczych osób spływa na zgromadzenia zakonne, duchowieństwo parafjalne pasuje się z ubóstwem pod brzemieniem swych prac i obowiązkow względem świata.

Cesarz słusznie powtórzył: kościoł winien oddawać Cezarowi co jest cesarskiego. Byłoby atoli rzeczą pożądaną (i rozradowałoby to cesarza) gdyby stan skarbu pozwolił mu opatrzyć godnych kapłanów, na których szczególniéj staranie około dusz polega, dochodem, o który skromność dopominać się im nie dozwala, ale o który ich potrzeby i godność wołają (potwierdzenie).

Naj. panie, stosunki twoje z gabinetami obcemi, są przyjazne i pełne zaufania; u nas wszystko oddycha pokojem, wszystko dąży do przedsięwzięć pożytecznych i płodnych, które wojna musiałaby koniecznie podkopać.

Co powinno było zastanowić najjaśniejszych gości, których odwiedziny zaświadczyły prawdziwą serdeczność, jest właśnie ten objaw ruchu wewnętrznego, w jakim się działalność nasza rozwija.

Dosyć jest widzieć z blizka i Francję i jéj władcę, aby wydać sąd o ich uczciwéj miłości zgody. Tak zatargi nasze ograniczają się tylko odległem barbarzyństwem, podnoszącém rokosz przeciw prawu narodów. Nasi żołnierze lądowi i morscy zmusili Chiny i najdalszy Wschód, do żałowania tego zuchwalstwa. Z kolei i Meksyk otrzyma zasłużoną chłostę za niegodziwe swoje postępowanie.

Bogdajby wyprawa ułożona z Hiszpanją i Anglją, dzielnie popierana za wspólną zgodą trzech mocarstw, wymierzyła zupełną sprawiedliwość i naszym spółziomkom i naszym narodowym stosunkom.

Bliżéj nas, na téj ziemi włoskiéj, oswobodzonéj naszym orężem z cudzoziemskiego jarzma, nie przestają panować boleśne zatargi, które różnią umysły i niepokoją sumienia.

Dokumenta dyplomatyczne, udzielone z tego powodu wielkim ciałom państwa, dowiodły jak słuszną, jak godziwą była ufność, którą senat złożył w waszéj ces. mości.

Rząd francuzki, czyniąc zadość międzynarodowym wymaganiom, nie stracił z oczu dobra katolicyzmu, a ty naj. panie nie odstąpiłeś od uczciwéj i mądréj polityki, głośno w obec świata oświadczonéj, z którą senat w adresie 1861 zupełnie się zespolił.

Wytrwasz, naj. panie, w swém zadaniu orędownictwa i pojednania, tak jak my wytrwamy w naszéj ufności i przekonaniach.

Czujesz bez wątpienia żal, który i my podzielamy, że z jednéj strony uniesienia i nieumiarkowane roszczenia a z drugiéj opór i nieruchomość, stają ci na zawadzie.

Ale rady podawane przez ciebie, są radami mądrości; w jéj imieniu nie należy przestawać mówić jednym, że największe dzieła utrwalają się w pokoju i umiarkowaniu, drugim, że najsłuszniejsze sprawy giną przez bezwarunkowe odmowy, niezgodne z należytem prowadzeniem spraw ludzkich.

Naj. panie, spełniając tak szlachetnie zewnątrz obowiązek pośrednika, masz prawo żądać wewnątrz pojednania umysłów.

Niech więc wrzaski stronnictw umilkną w obec ufności narodu; niech polityka prawych korzyści pokona miotające się jeszcze szczęty polityki namiętności.

Pierwsza, któréj się trzymasz, prowadzi kraj z postępu do postępu; druga, która zbyt długo w przeszłości panowała, może tylko nas osłabić i opóźnić.

Nigdy jéj senat nie weźmie za przewodniczkę, bo nigdy nie zapomni, że jeśli wolność nabywa się przez niepodległość, nie może się jednak utrwalić tylko przez umiarkowanie! (bardzo dobrze).

— Adres senatu zajmuje i dziennikarstwo i mniemanie powszechne; pomiędzy mówcami, którzy zapisali się, mówić za lub przeciw projektowi komissji, znajdują się: książe Napoleon, pp. de la Gueronnière, de la Rochejacquelein, de Ségur d'Aguesseau, Pietri, jen. Husson, i t. d. Margrabia de Boissy jeszcze się nie zapisał, ale rozpaczać nie należy, czcigodny senator pewnie nie zaniedba zręczności pogwarzenia i długo i dowcipnie ze swymi towarzyszami.

W izbie prawodawczéj p. Granier de Cassagnac, mianowany został redaktorem adresu.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby prawodawczéj d. 17 lutego, kiedy hr. Morny odczytał projekt do prawa, nadającego jenerałowi Cousin Montauban hrabi Palikao, roczne uposażenie 50 tysięcy franków, silne i długie szemranie głos mu przerwało. Izba w teraźniejszym okresie ścisłéj oszczędności nie łatwo zgodzi się na tak znaczny wydatek. Komissja adresowa ciała prawodawczego wysłuchała, na ostatniém swém posiedzeniu, trzech ministrów bez wydziału, i wyznaczyła podkomissję, złożoną z pp. Morny, Vernier i Granier de Cassagnac, która natychmiast umówiła się o przedmioty mające wejść do projektu adresu. Zdaje się, że dnia 19 lub 20 lutego, podkomissja przedstawi swą pracę izbie.

Rozprawy adresowe w senacie rozpoczną się dnia 20 lutego we czwartek i potrwają do końca tygodnia. Rozprawy zaś ciała prawodawczego otworzą się dopiéro po zagłosowaniu adresu przez senat.

Czytamy w jednym liście pisanym z Paryża, że Francuzi nie odrodzili się od swych naddziadów, o których mówił Mazarini: *śpieu ają, a więc zapłacą*. I teraz, jak grad sypią się piosnki i epigrammata, a więc znajdą się i pieniądze. Dziś pana Foulda nie nazywają inaczéj tylko marszałkiem Soult (soult nazywa się dopłata przy zamianie półpiąta procentowéj renty na trzyprocentową), albo książęciem d'Haute Rente (d'Otrante), wczoraj zaś puszczono w obieg następny czworowiersz:

Choć na karety, cugi pieszczone
Nowe podatki są nałożone,—
Na rydwan państwa niech to niecięży,
Bo tylko szkapy ma w swéj uprzęży.

— Czytamy w dzienniku *Kraj*:

W sobotę wieczorem dnia 15 lutego podpisany został przez pana Thouvenel, w imieniu rządu francuzkiego, a przez pana Mon, w imieniu rządu hiszpańskiego, traktat, mocą którego dług Hiszpanji, wypływający ze zbrojnéj interwencji francuzkiéj w 1823 r., został ostatecznie określony i warunki opłaty z obu stron umówione.

Anglja.

Londyn 8 lutego.

Izba gmin. Koniec posiedzenia 7 lutego.

P. Hadfield prosi izbę o upoważnienie do przedstawienia bilu, mocą którego kara chłosty za wykroczenia popełnione przez winowajców po więzieniach, mogłaby na zawsze być zniesioną. Szanowny członek czyni uwagę, że izba znacznie już złagodziła prawodawstwo kryminalne i właśnie te złagodzenia czynią potrzebnym zupełnie nowy kodeks karny. Minister spraw wewnętrznych nie sprzeciwia się bilowi którego powtórne odczytanie p. Hadfield chciałby, aby miało miejsce d. 26 lutego. Ma on nadzieję, że nadal ustaną po więzieniach te okrucieństwa, które tak boleśnie oburzały w roku przeszłym mniemanie powszechne.

Minister spraw wewnętrznych sir *G. Grey*, zgadzając się na przedstawienie bilu uprzedza, że nie jest za zupełném zniesieniem we wszelkich przypadkach kary cieleśnéj. Jego zdaniem są zdarzenia, w których kara chłosty skutecznie użytą być może. Zgadza się, że w rozmaitych więzieniach zdarzały się nadużycia i właśnie w téj mierze odbywają się dziś najściślejsze badania, wypadek ich zostanie przedstawiony izbie. Izba upoważnia przedstawienie bilu.

P. Hennessy prosi o pozwolenie przedstawienia bilu; mającego ulepszyć prawo pomocy dla ubóstwa w Irlandji.

Sir R. Peel oświadcza, że sam ma zamiar wnieść bil w tym przedmiocie, który zapewne odpowie zamiarowi czcigodnego pana Hennessy. Izba jednak upoważniła go do przedstawienia bilu; sir G. Grey zapowiada, że wkrótce wniesie bil poprawy prawa wyborczego. Posiedzenie ukończyło się o godzinie 6-éj.

Dziś z rana królowa podpisała z wielkim książęciem Hesskim traktat małżeństwa książęcia Ludwika Hesskiego z królewną Alisą.

Izba lordów.

Posiedzenie 10 lutego.

Hrabia *de Caernarvon*. Chciałbym uczynić jedno zapytanie mojemu szlachetnemu przyjacielowi ministrowi spraw zagranicznych, względem wiadomości, którą mu udzieliłem. Przeszłego piątku, to jest 7-go lutego, mówiłem o uwięzieniu poddanego angielskiego z Kanady, na mocy rozkazu podpisanego przez pana Seward. Dowiedziałem się późniéj, że trzech innych poddanych angielskich osadzono w jednéj z twierdz związkowych, z groźbą, że dopóty uwolnieni nie będą, dopóki nie przysięgną na wierność Stanom Zjednoczonym. Jeśliby to było prawdą, rozumiem, że rząd powinien przedsięwziąć najsilniejsze środki, aby nic podobnego na przyszłość nie miało miejsca. Podano mi nazwiska tych trzech więźniów, jednego z nich zowią Reed de Savanah, z Liverpool, drugiego Andrew Low; trzeciego w téj chwili nie pomnę.

Hrabia Russell. Niemogę tak postąpić, jak postąpił szlachetny hrabia z oppozycji i twierdzić, że rząd amerykański działa nieprawnie. Wczasie tak gwałtownym jak jest obecny, prezydent Stanów Zjednoczonych żądał być opatrzonym obszerną władzą, co do więzienia osób podejrzanych o występne znoszenia się z oderwańcami. Nie słyszałem, aby osoby w mowie będące miały być krzywdzone, lub żeby odmawiano im swobodnego widywania obrońców sądowych. Podejrzenie padło, że ci ludzie utrzymywali stosunki z południem, badanie musiało mieć miejsce. Ponieważ lord Lyons porozumiewał się w téj mierze z panem Seward, szlachetny hrabia może być przekonanym, że wszystkie kroki i wszystkie potrzebne przełożenia musiały być stanowczo uczynione przez naszego ministra w Washingtonie.

Lord Caernarvon. Dowiedziałem się, że trzech poddanych angielskich od 4-ch lub 5-ciu miesięcy osadzono w twierdzy Lafayette i że dotąd nie wiedzą za co ich więżą; że nie było żadnego badania; że prośba ich w téj mierze została odrzuconą; że zapowiedziano im, aby naprzód wykonali przysięgę posłuszeństwa Stanom zjednoczonym. Jeżeli te doniesienia są dokładne, rzecz jasna, że te osoby są nieprawnie zatrzymane, nieprawnie więzione, i nieprawnie osadzone w twierdzy. Nie należałoby więc tracić ani chwili czasu, lecz postarać się o dokładną wiadomość o téj sprawie.

Hr. Russell. Widzę, że szlachetny hrabia zaledwie okiem rzucił na dokumenta złożone na stole izby z rozkazu najjaśniejszéj pani, inaczéj bowiem szlachetny hrabia znalazłby cały szereg listów w tym względzie między lordem Lyons i panem Seward, tudzież między gabinetem a lordem Lyons. Szlachetny hrabia, wyrażając tu swe zdanie, zdaje się, iż nie miał względu na bardzo trudne okoliczności, w jakich znalazł się rząd Stanów Zjednoczonych. Przeszłéj wiosny dziewięć stanów chciały utworzyć osobną konfederację i wypowiedziały wojnę rządowi Stanów Zjednoczonych. W podobnych okolicznościach wszystkie rządy zwykły i więzić i podejmować osoby, poczytywane za chcące brać udział w toczonéj z nimi wojnie,

W roku 1848-m, kiedy zawiązał się spisek na wywrócenie władzy naj. pani, sekretarz stanu udał się do izby gmin o upoważnienie do więzienia osób podejrzanych, to jest, do zawieszenia aktu *habeas corpus,* i między dokumentami złożonemi parlamentowi w owéj epoce, znajdują się dwa zdarzenia, w których lord namiestnik irlandzki dał rozkaz na uwięzienie dwóch Amerykanów. Rząd Stanów zjednoczonych natychmiast zaniosł skargę; szlachetny mój przyjaciel lord Palmerston, wówczas minister spraw zagranicznych, odpowiedział, że co do tych osób, namiestnik miał dokładne wiadomości, z których przekonał się, że należały do knowań dążących obalić władzę korony, i że wspierały rozruchy nękające wówczas tę część królestwa. Rzeczone osoby nie były stawione przed sądem, lecz na zasadzie pewności ich winy, władza rozkazała je uwięzić.

Gdy dzisiejsza wojna domowa wybuchnęła w Ameryce, niektórzy poddani angielscy zanieśli skargi, o uwięzienie ich tylko z powodu podejrzeń.

Wnet napisałem do lorda Lyons, żaląc się na to postępowanie, wypływające tylko z woli prezydenta Stanów Zjednoczonych, a gdy, w tém co tyczyło się jednéj z osób, powody do podejrzenia zdawały się być bardzo błahe, utrzymywałem, że nie powinna być więzioną. Minister amerykański odpowiedział, że prezydent na mocy konstytucji miał prawo w czasie wojny lub rokoszu więzić osoby prosto tylko podejrzane i trzymać je dopóty pod strażą, dopóki to uzna za właściwe. To pytanie żwawo było roztrząsane w Ameryce, sędziowie najwyższéj powagi oświadczyli, że akt *habeas corpus*, tylko przez uchwałę kongresu mógł być zawieszony. Wszakże, niektórzy prawoznawcy starali się wyjaśnić ten przedmiot pod dwoistym względem i oto niedawno otrzymałem dziełko, dowodzące że duch prawa Stanów Zjednoczonych chce mieć, aby zawieszenie aktu *hubeas corpus*, wyłącznie zależało od przekonania prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wytoczono tę rzecz na kongres; chciano, aby przedstawicielstwo narodowe uchwaliło: że uwięzienie dowolne niepowinno mieć miejsca, tylko za sankcją kongresu. Z drugiéj strony silnie obstawano, że prawo dawania rozkazów na uwięzienie, w danych okolicznościach, stanowi jednę z prerogatyw prezydenta; jakoż znaczna większość uchwaliła, że dalsze rozprawy nie powinny mieć w téj mierze miejsca, a więc, że wolno prezydentowi, na własną odpowiedzialność wydawać tego rodzaju rozporządzenia. Co do wypadków szczególnych, to jest, że za sankcją prezydenta, sekretarz stanu upoważnił uwięzienie poddanych już angielskich, już amerykańskich, nie staję tu w ich obronie, sądzę wszakże, że w rządzie powinien ktoś posiadać władzę, w razie rozumienia, że znajdują się osoby należące do spisków, w których mają uczęstnictwo jako szpiegi, albo że dostarczają broni przeciw rządowi.

Nie przeczę, że w wielu zdarzeniach władza arbitralna popełniła nadużycia. Rozumiem, że nietylko względem osób uwięzionych ale, że w potocznym biegu zdarzało się wiele podejrzeń bezzasadnych; ale nigdy nie uwierzę, aby w jakiemkolwiek zdarzeniu odmawiano konsulom angielskim bliższego obeznania się z okolicznościami tyczącemi się tych osób lub, aby wówczas gdy minister angielski zażądał objaśnień, lord Lyons miał być tak niedbałym, aby nie wyłożył całéj sprawy panu Seward. Lord Lyons przekładał mi, że te sprawy pochłaniały największą część jego czasu, że chciał zbadać szczegóły każdéj z nich pojedyńczo. Nie mogę powiedzieć, aby w jakiémkolwiek zdarzeniu, p. Seward odmawiał wysłuchania tych skarg. Zawsze dowodził, że według wiadomości, na których mógł polegać, te osoby wplątane były w knowania przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych. Gdy więc rzeczy tak się mają, szlachetny hrabia, własną powagą oświadcza, że uwięzienia są nieprawne i że wymienione przezeń osoby są trzymane pod strażą nieprawnie; zaiste szlachetny hrabia idzie za daleko, bo co do mnie, niepozwolę sobie nigdy powiedzieć, aby rządowi Stanów Zjednoczonych nie służyło prawo skoro ma podejrzenie, że jakie osoby wplątane są w spiski przeciw władzy rządowéj, nie trzymać ich w więzieniu nawet bez stawienia przed sądem. (Dokończenie téj mowy hrabiego Russell nastąpi).

Austrja.

Peszt 13 lutego. Nagła śmierć dwóch kommisarzy królewskich panów Skalkowskiego i Petraka, sprawiła wielkie wrażenie i nic dziwnego, że w obecnym nastroju umysłów, lud widzi w tém palec Boży. Niepodobna odjąć się uczuciu litości na cierpienia moralne tych ofiar rządu, pod którym żyjemy. Oto niektóre szczegóły o samobójstwie pana Skalkowskiego.

Władza długo bezskutecznie szukała urzędnika do umieszczenia go na czele komitatu Honth. Któż ośmieliłby się przewodniczyć temu kommitatowi, jako prosty ajent rządowy i zająć krzesło zajmowane niegdyś przez nieszczęśliwego i rycerskiego hrabię Władysława Teleki, lub przez Majlata sędziego nadwornego, który był wzorem nieskalanéj prawości i najsurowszéj cnoty? Rząd nie zawahał się, nie mogąc inaczéj wyniosł na najwyższą godność komitatową, syna dozórcy więzienia w tymże komitacie. Lecz zaledwie p. Skalkowski mianowany został kommisarzem królewskim, wnet ujrzał się opuszczonym przez swych przyjaciół, wnet znajomi uciekać odeń poczęli. Nie nadgrodziły mu tego odosobnienia zaszczyty, jakiemi go rząd otoczył.

Pod wpływem czarnych myśli, pisał list po liście do kanclerza, aby go uwolnił od obowiązku, nie czuł w sobie siły pokazać oczu ludziom. W listach rozdzierających serce, tłómaczył się, że nie ubiegał się o zaszczyty, że jeśli przyjął posadę to tylko w myśli, że może stać się pożytecznym ojczyznie. W innym liście oznajmił kanclerzowi, że nie wytrzyma dłużéj hańby swojego położenia i że postanowił zakończyć ten męczeński żywot; błagał więc aby co najprędzéj dano mu następcę. W trzecim liście pisze, że jużby się zabił, ale przyjazd żony i widok dzieci wstrzymały jego rękę. Chce umrzeć jak człowiek uczciwy i za życia jeszcze oddać w porządku i papiery i pieniądze, aby być czystym od wszelkiéj odpowiedzialności a nawet podejrzeń; lęka się wszakże, czy starczy mu sił na czekanie przybycia swego następcy. Rzeczywiście nie doczekał się jego przysłania, wystrzał pistoletu położył koniec jego cierpieniom. W ostatnim liście zaklinał wszytkich o litość nad jego wdową i dziećmi; co do siebie, spodziewał się, że Bóg miłosierny przebaczy mu ten występek. Na pogrzeb Skalkowskiego zebrała się ogromna liczba obywateli. Ta kara nad sobą samym domierzona, przejednała serca wszystkich; nikt nie złorzeczy jego pamięci. Listy jego są jakby wyrokiem umierającego nad żywymi, ogłoszenie ich okrywa hańbą wszystkich, co przyjęli urzędy kommisarzy królewskich.

Ministrowie uczuli potrzebę okazać się nieco wyzwolonymi; nic to nie kosztuje, a stanu rzeczy w niczem nie odmienia. Postępowanie gabinetu z dziennikarstwem, chęć widoczna aby wszystkie szczeble władzy zasłonić od wszelkiego roztrząsania i uczynić je niejako świętemi i nietykalnemi, skłóciło go z jego stronikami udającymi wyzwolone zasady. Poruszył więc *przejrzenie konkordatu*. Dotąd niewiadomo o co istotnie chodzi? Jedni mówią, że o małżeństwa mięszane, o wychowanie religijne spłodzonego w nich potomstwa i o zamianę jednego chrześcijańskiego wyznania na drugie, co wzbronione było i przez konkordat i przez prawa austryjackie. Drudzy twierdzą, że głównie toczy się rzecz o stosunki kościoła z państwem, a mianowicie o dobra duchowne, które rząd chciałby zagarnąć na korzyść własną i na korzyść władzy świeckiéj papieskiéj; słowem chcianoby zamienić kościoł modlący się na kościoł wojujący przy pomocy dóbr i pobożnych fundacij.

Znaleziono teraz, że konkordat jest niewykonalny, ale czyż tego nie widziano wnet po jego zawarciu i czy po *przejrzeniu* stanie się wykonalniejszym? Każdy oswojony ze stanem rzeczy powie: *nie* i zawsze nie. Nie sam tylko dwór rzymski, ale cały systemat austryjacki podany jest w wątpliwość. Konkordat nie został przyznany w Węgrzech, nie dla tego, iż mnogie jego rozporządzenia są w sprzeczności z mniemaniem powszechnem, lub z tem, albo owem prawem; ale ponieważ konstytucja węgierska odrzuca wszelkie urządzenia, nie uchwalone przez naród uosobiony w sejmie. Konkordat *przejrzany* czy *nieprzejrzany*, jest niczem w Węgrzech. Kościoł węgierski trwa w swéj niezawisłości, a ustawy nie przyznają w kraju innéj władzy, tylko sejmową i prawowicie królewską. Węgry nigdy nie dały się krępować Rzymowi, a choćby duchowieństwo chciało być niepamiętne na swe konstytucyjne obowiązki, nigdy sejm nie przyjąłby żadnego konkordatu. Rząd wie o tém dobrze, lecz na nic nie zważając trzyma się raz obranéj drogi, rozumiejąc, że *przejrzenie* konkordatu otworzy mu worki bankierów cudzoziemskich. Rokowania będą kierowane nie przez barona Hübnera, ale przez barona Bacha, twórcę konkordatu, który na ten raz więcéj myśleć będzie o dostaniu pieniędzy, niż o zbawieniu dusz ludzkich.

Wiedeń, 15 lutego. Donoszą z Wenecji, że zdrowie cesarzowéj wzmocniło się do tego stopnia, iż wszelka obawa znikła. Cesarzowa z synkiem swoim Rudolfem i córeczką Gizellą, co dzień wypływa w gondoli a wkrótce ma zacząć dalsze wycieczki na parostatku. Czekają cesarza w Wenecji na święta Wielkanocne, po których odwiezie do Wiednia żonę i dzieci.

Izba panów zagłosowała na posiedzeniu d. 14-go uchwałę izby poselskiéj, upoważniającą rząd do użycia 200,000 złotych reńskich na wsparcie tych, co ucierpieli przez ostatnią powódź.

Kommisja rady cesarstwa, roztrząsająca przedmioty, tyczące się wyznań pod przewodnictwem pana Smołki, a któréj sprawozdawcą jest pan Muhlfeld, skończyła swą pracę i kazała ją drukować. Obejmuje ona około 50-ciu arkuszy, szczegółowie rozbiera stosunki kościoła z państwem i zakończona jest obszernym projektem do prawa, przeciw któremu protestowali biskupi, członkowie komissji. Dołączono do sprawozdania tę protestację, jako głos mniejszości. Wnieść ztąd można, mówi *Wschodnio-niemiecka Poczta*, że będzie to jeden z najważniejszych dokumentów parlamentarnych, jaki kiedykolwiek wydany był na jaw w Austrji.

Dziennik *Korespondencja konstytucyjna* mówi, że autorem dwóch artykułów, za które czasopismo wiedeńskie *Ojczyzna,* oskarżono o obrazę majestatu i zaburzenie spokojności powszechnéj,—jest były minister wyznań hr. Leon Thun. Wszakże do gazety *augsburgskiéj* piszą, że jest nim doktor Herman Keipp wydawca tego dziennika.

Kollatorowie 150-ciu kościołów w Czechach zanieśli silną protestację przeciw wydanemu przez biskupów rozporządzeniu, iż sami obejmują bezpośredni zarząd dóbr kościelnych. Wartość tychże dóbr, wynosi w Czechach 67 miljonów zł. r. (42 miljony r. sr.).

Mówią, że wszyscy posłowie czescy mają wyjść z rady cesarstwa.

Peszt, 16 lutego. Dziennik londyński *Times*, który mimo roszczenie, że jest dziennikiem najlepiéj zawiadamianym, bo największego rozmiaru i najbardziéj upowszechniony w Europie, nie miał od czasu rozwiązania sejmu węgierskiego, osóbnego korrespondenta w Peszcie, a nawet nieuwiadamiał czytelników swoich o pracach rady cesarstwa. To zapomnienie z jego strony, tém więcéj martwiło pana Schmerling, że listy z Pesztu, gdzie niema ani ministerstwa, ani sejmu, skąd zgromadzenia i roztrząsania polityczne są wygnane, mają dla wielkiego dziennika angielskiego więcéj powabu, niż opisy wszystkich projektów do praw, tak bezowocnie na pokaz wystawianych w radzie cesarstwa,

Leży przed nami pierwszy list pana Nordman, którego redakcja *Times* wysłała niedawno do Pesztu, dla dowiedzenia się o stanie rzeczy w Węgrzech. Z tego listu przekonać się można, że p. Nordman jest korrespondentem arcy-sumiennym i prawdziwie brytańskiéj wytrwałości w przenikaniu aż do dna każdego przedmiotu. W sądach swoich jest trwożliwy i trzeźwy; ogląda się na prawo i na lewo, słucha, bada, a potem opowiada co widział i słyszał; sam nie wyrokuje, ale wyrok zostawia czytelnikom.

Oto się tylko ubiega, aby był wiernem echem powszechnego mniemania.

P. Nordman twierdzi, że w Wiedniu panuje najgrubsza niewiadomość spraw węgierskich. Chociaż Wiedeń oddalony jest tylko od Pesztu o pół dnia drogi, koleją żelazną, nie podobna jest tam zasięgnąć autentycznych wiadomości o położeniu rzeczy w Węgrzech. Są nawet ludzie, którzy twierdzą, że i w Peszcie trudno poznać uczucia narodu węgierskiego, gdyż podług nauki ministerjalnéj, Peszt nie przedstawia rzetelnych uczuć ogółu narodu. Hr. Palffy, dzisiejszy tymczasowy namiestnik Węgier utrzymuje, że ledwie półmiljona naliczyć można niechętnych, 12 zaś lub 15-cie miljonów mieszkańców, stosownie do zaliczania lub wyłączania od Węgier Siedmiogrodzia i Kroacji, najgoręcéj pragną iść drogą wytkniętą sobie przez Wiedeń.

P. Nordman nie może wstrzymać się od najtrafniejszéj uwagi, że należało by mieć litość nad bezecnem upokorzeniem większości, któraby pozwoliła zastraszyć siebie przez małą garstkę niemającą ani twierdz, ani broni, dla nakazania posłuszeństwa, ani pieniędzy dla przekupienia zwolenników. Należałoby wierzyć, że ta garstka, posiada jakąś skrytą i potężną tajemnicę czarów, kiedy niezmierna większość stawi opór rządowi, który, według twierdzeń hrabiego Palffy, tak serdecznie jest przez nią kochany. Korrespondent znalazł, że ta rzekoma mniejszość, z któréj chcianoby żartować sobie w Wiedniu, liczy w swych szeregach wszystkich co pod względem światła, majątku i sławy, są zaszczytem kraju. Trudno było by, mówi p. Nordman, cudzoziemcowi, zwiedzać wszystkie komitaty, wchodzić w rozmowy z ludem wiejskim, dla zbadania jego uczuć i pragnień politycznych, trzeba więc poprzestać na wiadomościach zbieranych w stolicy od ludzi najświatlejszych.

Ta pierwsza korrespondencja dziennika Times, obejmuje szczegóły o administracji, o urzędnikach, o sądach wojennych i t. d. Anglik wyraża się sprawiedliwie, ale bezwzględnie na osoby. Mówi, że między nowo mianowanymi urzędnikami łatwo znaleźć zbiegów z więzień, ale łatwiéj jeszcze tak sponiewieranych, że musieli prosić u rządu o zaliczenie im z góry jakiejś ilości pieniędzy, aby mogli przynajmniéj w przystojnéj odzieży stanąć w komitacie, w którym przychodziło im wystąpić w postawie dostojników królewskich. Co do sądów wojennych, p. Nordman oddaje sprawiedliwość Węgrom, że postępują tak rozsądnie, iż policja bardzo rzadko, mimo najgorętszéj chęci, czepić się do nich może.

Gdyby wierzyć gazecie *Dunajskiéj* i innym organom centralistowskim, zdawało by się, że Kroaci wyglądają z największą tęsknotą chwili, w któréj wolno im będzie zasiąść w radzie cesarstwa. Już nawet wymieniają członków mających należeć do izby panów, między innymi pana Kukulewicza, naderspana komitetu zagrzebskiego. Ale proste opowiedzenie tego co niedawno zaszło, lepiéj oświeci o prawdziwych uczuciach kroackich, niż wszystkie dityramby dziennikarstwa wiedeńskiego.

Nowy burmistrz zagrzebski umyślił dać bal, aby zbliżyć wojskowych z obywatelami miasta; oddawa bowiem i wojskowi i mieszkańcy, krzywo na siebie patrzyli. Na znak przyjaźniejszych stosunków, muzyka wojskowa zastąpiła grajków miejskich,—i burmistrz posunął ze swéj strony grzeczność aż do tego stopnia, że na liście tańców kazał umieścić walec, od wielu lat wygnany z Zagrzebia. Kiedy koléj na walec przyszła, panny wymawiały się od tańca, oficerowie nalegali, lecz zaledwie pierwsza para kręcić się poczęła, wnet ogromne gwizdanie rozległo się po sali. Sam naderspan zagrzebski, p. Kukulewicz, dał pierwsze hasło; natychmiast więc oficerowie ze swą muzyką precz wyszli a adjutant bana przysłał naderspanowi wyzwanie na pojedynek, który też miał miejsce; naderspan raniony został w głowę. Wkrótce odbył się i drugi jeszcze pojedynek; rozbrat między obywatelami a Austryjakami jest większy niż kiedykolwiek. Łatwo stąd widzieć jak Kroaci rozkochani są w panu Schmerling i jego konstytucji 26 lutego. Mówią, że rząd z tego powodu rozkazał zamknąć klub zwany *Dworana*, nie wiele to w oczach Kroatów zaleci wyższą władzę.

Czytamy w korrespondencji *Scharfa:*

Możemy z pewnością oznajmić, że pogłoska o protestacji Porty, przeciw zjednoczeniu księstw pod nazwą Rumanji, niema najmniejszéj zasady. Rząd ottomański wysłał tylko umyślnego kommisarza do Bukarestu, dla porozumienia się z książęciem Kuza, o najwłaściwszym sposobie uchylenia téj nazwy.

Wiedeń 15 lutego. Wiadomość o powstaniu wojskowem w Naupli, doszła tu do poselstwa bawarskiego przez telegraf. Ostrzeżono spółcześnie dwóch książąt bawarskich, którzy już wsiedli na okręt w Tryeście, aby wstrzymali swój odjazd. Wysłano więc co najprędzéj w pogoń za nimi parostatek, żeby ich zwrócić z drogi; powrót ich do Wiednia jest oczekiwany.

— Dziennik *Wschod i Zachod* donosi z pogranicza wojskowego, że pleban katolicki ks. Marcin Benakowicz, za to iż w roku przeszłym w czerwcu, w rozmowie z półkownikiem i kilku oficerami, wyraził zdanie, że pogranicze wojskowe wejdzie z rządem wiedeńskim w stosunki federacyjne,—został przez sąd wojenny skazany na rok do ciężkich robot.

Prusy.

Berlin 17 lutego. Gazeta *Narodowa* wyraża się następnie z powodu odpowiedzi danéj na notę austryjacką.

Najłatwiejsza część pracy już załatwiona; odpisano stosownie na zuchwalstwo austryjackie i ligi würcburskiéj. Zapewne niewielkie to dzieło dla państwa wojennego, obalić nędzny objaw dyplomatyczny, jakiego się świeżo dopuszczono.

Ten objaw był do tego stopnia nikczemny i bezwstydny, że gdyby minister spraw zagranicznych był natychmiast posłał pasporty wszystkim ministrom, którzy w tym kroku mieli udział, dałby im tylko odpowiedź na jaką zasłużyli.

Jeszcze Prusy nie doszły do tego upodlenia, aby dać się prowadzić za nos panom Schmerling, Rechberg i spółce. To piękne towarzystwo ośmieliło się pytać o zdanie Prus o najlepszą możliwą reformę konstytucji związkowéj. Wiedziało ono dobrze, jaką odpowiedź otrzyma, a po jéj odebraniu, poczęło między sobą przez 6-ć tygodni szeptać, i skończyło na protestacji przeciw widokom wyrażonym na jego własne żądanie.

Czyż potrzeba było kiedykolwiek tyle czasu na ukartowanie tak nędznéj intrygi. Lud i wszyscy miłośnicy Prus pochwalą rząd, że odepchnął tę nikczemną i głupiozłośliwą napaść—zimną pogardą, i że cisnął w oczy tym ludziom, którzy grozili zgubnemi następcami ich własnych grzechów 1850 roku. Zaprawdę, te grzechy są po części przyczyną dzisiejszego opłakanego stanu, w jakim się Niemcy znajdują.

Ale nie wszystko jeszcze zrobiono. Hr. Bernstorff w całéj téj rzeczy działał zbyt powolnie, nie powinien był czekać 2-go lutego, z odpowiedzią na zuchwalstwo Austrji co się tycze prezydencji na sejmie.

Gdybyż przynajmniéj rząd nasz, korzystając z doświadczenia, zaczął teraz prędzéj działać! Bo może po raz ostatni nadarza się dziś zręczność zadania okropnego ciosu autorom noty. Należy, aby Prusy uznały co najprędzéj królestwo włoskie. Nie winniśmy żadnych względów mieć dla Austrji; te, któreśmy dotąd jéj oświadczali przyjmowane przez nią były za dowód naszéj słabości i ośmieliły ją do najzuchwalszych napaści.

Rządy ligi würcburgskiéj myślały, że Prusy są słabe; a więc niech pokażą się silniejszemi niż sądzono. Niech Prusy przyznają Włochy, a wtenczas powiedzą, że Prusy są mocarstwem, z którém lepiéj jest żyć w zgodzie.

Jeżeli nasz rząd niema dostatecznéj siły moralnéj na to, pocieszą się jego przeciwnicy ze świeżo doznanéj dyplomatycznéj porażki; nota berlińska 14 lutego, niewiele im sprawi złego, będą bowiem przekonanemi, że Prusy nie od-

ważą się na nic dla nich niemiłego i że co najwięcéj kiedy ofukną się jakiém żywszém słowem.

Berlin 18 lutego. Zawczoraj miała miejsce rada ministrów u króla; wezwania rozesłane przez ministra stanu von dr Heydt, uprzedziły tylko o godzinę same posiedzenie. Ta okoliczność każe domyślać się, że chodziło o sprawy arcyważne polityki zagranicznéj.

Korrespondencja *Stern* pisze co następuje:

Oto zbliżamy się do chwili, w któréj ziszczą się nasze najszczersze pragnienia. Prusy, nie pytając o pozwolenie Wiednia, wkrótce stanowczo uznają królestwo włoskie. Zapewne, to przyznanie otoczą wszelkiemi możliwemi ostróżnościami; ale przyjęty zostanie w uwagę czyn dokonany, nie zahaczając w niczém przyszłości, któraby znowu przez kolej wypadków, mogła sprowadzić nowe zmiany. Bądź co bądź, królestwo Włoskie będzie przyznane, Prusy znajdą się w możności zagaić z niém rokowania o układ pocztowy i traktat handlowy, najwyższéj dla Niewiec wagi. Gazeta *Spenera*, któréj orędownik przepada za Holsztynem ale odpycha Włochy, jest tego zdania, że to uznanie byłoby tylko bezowocną próbą; że demokraci Niemiec Południowych przyjęliby ten krok niechętnie, a we Francji i Anglji dworowanoby sobie ze zmienności dyplomacji pruskiéj od 1859 roku, że nakoniec Włosi nigdy nie będą pewnymi dla Prus sprzymierzeńcami. To wszystko mało nas obchodzi; byłoby niedorzecznością popełniać teraz błąd z téj pobudki, że unikając go dzisiaj, nic byśmy w przyszłości nie zyskali.

Dziennik Wiedeński *Prassa* umieszcza list z Berlina, z którego przytaczamy poniższy ustęp:

„Co się tyczy uznania królestwa włoskiego, mówią, że minister skarbu oświadczył na jednéj z komissij sejmowych, że rząd postanowił uznać nowe królestwo i że byłoby rzeczą pożądaną, aby zostawiono gabinetowi zagajenie téj sprawy. Pan von Patow dodał, że uznanie Prus ukaże się w towarzystwie dokumentu dyplomatycznego innego przyjaznego narodu, o co właśnie rokowania toczą się: że zagajenie tego przedmiotu przez izbę, dałoby przewódcom stronnictw sposobność przechwalania się swym wpływem i mogłoby zachować dobre usposobienie rządu.

Gabinet chciałby więc, aby wniosek o uznanie Włoch odłożyć.

Zapytany zaś o czas naznaczony przez rząd, minister oświadczył, że niemoże stanowczo odpowiedzieć, postanowiono więc wystąpić, z wniesieniem, ale w wyrazach umiarkowanych.

Co do dokumentu dyplomatycznego, mającego wyjść razem z przyznaniem, niema wątpliwości, że w tym razie jest mowa o uznaniu królestwa włoskiego przez Rossję.

Gazeta powszechna Berlińska powtórzywszy tę część listu, zawartym w niéj wiadomościom wręcz zaprzecza.

Gazeta *Koblencka* oznajmuje, że rokowania o konwencję między Prusami z jednéj, a księstwami Wejmarskim, Altenburgskiem i Reuskiém (młodszéj dzielnicy) z drugiéj strony, dosyć już postąpiły, i że zawarcie traktatów z zastrzeżeniem ratyfikacji sejmowéj, wkrótce będzie miało miejsce. Upewniają, że i Lippe-Detmold pójdzie tąż drogą.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

LIZBONA 20 lutego. Ministrowie złożyli swe urzędy w ręku królewskim. Margrabia de Loulé został upoważniony do utworzenia nowego gabinetu. Krąży wieść, że liczba parów ma być powiększoną i karta konstytucyjna zmniejszoną.

TRYEST czwartek 10 lutego. Donoszą z Antiwari, z dnia 18-go, że przybyły tam trzy fregaty tureckie z dwoma batalionami wojska linjowego, tudzież mały parostatek, przeznaczony do żeglugi na jeziorze Skutaryjskim.

Wiadomości z Aten z dnia 15-go, powtarzają pogłoskę, że szwadron jazdy w Argos, również połączył się z powstaniem. Słyszano d. 14 lutego wystrzały działowe z Arga i Naupljі.

Kapitan parostatku, który przywiozł te wiadomości, posyłał łodź do Naupljі dla zasięgnienia nowin, ale powstańcy nie pozwolili majtkom wylądować.

Razem z jenerałem Hahn i wojskiem, rząd posłał oficera ordynansowego Karaiskakis dla namowy powstańców, aby wrócili do obowiązku.

Jenerałowie Kolokotronis i Handschipetro otrzymali pieniądze na zaciąg ochotników. Król chciał osobiście udać się do Koryntu, dla zebrania tam wojska.

Powstańcy domagają się zmiany ministrów w duchu oppozycji i zwołania zgromadzenia narodowego, dla reformy konstytucji. Miasto Ateny jest spokojne; wszakże w skutek poprzejmowanych listów, wiele osób uwięziono, między niemi: były deputowany Kallifrona, adwokat Deliporghi i wielu studentów.

LONDYN, czwartek 20 lutego. Z a k ł a d R e u t e r a udziela następne wiadomości z New-Yorku z d. 7 lutego:

Siedm łodzi kanonierskich związkowych uderzyły na twierdzę Henry na rzece Tenessee. Jenerał oderwańców który nią dowodził, poddał się bezwarunkowo; twierdza miała 20 dział. Związkowi mają podobnież uderzyć na twierdzę Douellson. Twierdze Henry i Douelson są poczytywane za stanowiska ważne, bo panują nad drogą żalazną łączącą Memfis, Columbus i Rowling-Green.

Ich zdobycie otworzy żeglugę na rzekach Tenessee i Cumberland.

Wyprawa jenerała Burnside znajduje się w ciaśninie Pamlico i czyni przygotowania do dalszéj drogi. Jenerał Beauregard znajduje się w Nashwille.

Wybuchnęło zaburzenie w Richmond; słyszano okrzyki za jednotą.

Senat zagłosował 10 miljonów na zbudowanie łodzi kanonierskich, i upoważnił do tymczasowego wypuszczenia na prośbę na 10 miljonów biletów, dopóki prawo o wypuszczeniu obligacij skarbowych nie zostanie przyjętém.

LONDYN, czwartek 20 lutego. Zakład Reutera udziela z New-Yorku nastpne wiadomości z d. 8-go lutego.

Kongres uchwalił prawo o wypuszczeniu biletów skarbowych z artykułem stanowiącym, że te bilety będą miały prawny obieg. Wiadomość o odrzuceniu tego artykułu i o obiegu przymusowym, była fałszywa. Błąd wyniknął ze źle wyczytanéj przez dzienniki New-Yorkskie, washingtońskiéj telegraficznéj depeszy, w chwili odpłynienia parostatku.

LONDYN, piątek 21 lutego. Zakład Reutera udziela z New-Yorku następne wiadomości z d. 8 lutego otrzymane przez telegraf w Portland:

Wyprawa jenerała Burnside, opuściła ciaśninę Pamlico, dla udania się pod wyspę Roanoke.

PARYŻ, piątek 31 lutego. M o n i t o r P o w s z e c h n y oznajmuje dziś rano, że dekret z d. 3 maja 1849 r. dozwalający zaciągu ochotników na dwa lata, bez premium, zostaje cofniętym.

KONSTANTYNOPOL czwartek 20 lutego. Wiadomości z Aten z d. 18-go donoszą: Ateny i prowincje są spokojne, bunt nie przekroczył Naupljі. Jen. Hahn poszedł na rokoszanów, między którymi, jak mówią, wybuchnęła niezgoda; utrzymują, że już jest w Argos.

Colocotronis zajął miasto na brzegu wschodnim zatoki. Duch wojska jest zadawalający.

— Poselstwo Greckie udziela nam następną telegrammę.

A t e n y.

„Najjaśniejszy pan odbył przegląd dwutysiącznego oddziału wojska d. 15 lutego w Koryncie. Wnet potém oddział przebył Deavenakia, zatoczył obóz w Argos i dążąc do Tyrynthu, pobił powstańców.

Jener. Colocotronis udał się do Trypolis. Spokojność wszędzie. Duch ludności jest doskonały; zbiegostwo zaczęło się w Naupljі. Niezgoda i rozpacz ogarnęły powstańców.

BRUXELLA, sóbota 22 lutego. List pisany z Paryża do dziennika N i e p o d l e g ł o ś ć b e l g i j s k a zapewnia: że cesarz wcale nie wzywał książęcia Napoleona, aby przy rozbiorze adresu nie zabierał głosu w senacie w sprawie rzymskiéj.

Tenże list mówi, że cesarz Francuzów nie pisał do króla pruskiego, by go skłonić do uznania królestwa włoskiego; lecz p. Thouvenel poczynił kroki w tym duchu.

TURYN, 20 lutego. Donoszą z Rzymu z d. 19 lutego, że Franciszek II-gi każe wybijać bilety stufrankowe, mające przedstawiać pożyczkę pięciu miljonów zadekretowaną przezeń w Gaecie.

Między posłem francuzkim i dworem rzymskim zachodzi oziębłość.

PARYŻ, 20 lutego. Nowy tygodnik pod nazwą D u c h p o w s z e c h n y, wskazuje plan pojednania, który Francja miała przedstawić Rzymowi, gdyby kardynał Antonelli nie odrzucił przełożeń pana Thouvenela. Podług tego czasopisma, papież zachowałby panowanie nominalne nad wszystkiemi krajami kościelnemi, należącemi dziś do królestwa włoskiego, panowanie zaś rzeczywiste nad miastem Rzymem i ojcowizną św. Piotra.

Ten kraj składałby osóbne państwo zarządzane przez władze czysto świeckie złożone z 2-ch izb, a mianowicie z senatu i izby wybieralnéj.

Papież mianowałby senatorów, a ich prezes, któryby przybrał nazwę senatora rzymskiego i skupiał w swym ręku wszystkie władze polityczne, byłby naznaczany na dwa lata, sam zaś naznaczałby ministrów.

Co się zaś tycze nominalnego panowania nad innemi prowincjami, oznaczałoby je pobieranie daniny opłacanéj przez królów włoskich, ale same kraje i administracyjnie i politycznie stanowiłyby część składową królestwa włoskiego.

Państwa katolickie dałyby rękojemstwo mającemu się zawrzeć traktatowi i opłacałyby pewny podatek papieżowi.

W senacie przy rozprawach nad adresem, hr. Ségur d'Aguesseau wyraził żal, że adres milczy o kierunku nadanym wewnętrznemu zarządowi cesarstwa, a mianowicie o przedsięwziętych środkach przeciw stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo, oraz o udzielonéj opiece swawolnemu dziennikarstwu. Następnie odrzucał paragraf ściągający się do Włoch, twierdząc, że znajduje adres zbyt pobłażliwym dla Piemontu, a nader surowym dla papieża.

BRUXELLA, niedziela 16 lutego. Dziennik Niepodległość belgijska donosi z Paryża, że komissja adresowa przełożyła rządowi szereg pytań tyczących się polityki zewnętrznéj; z ich liczby, jedno żądało dowiedzieć się o układzie, jaki rząd chciał przedstawić, w skutek depeszy pana Thouvenel do margrabiego de Lavalette, w celu pogodzenia Rzymu z Turynem.

LONDYN, niedziela 16 lutego. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 2 lutego:

Rozbiegła się wieść, że p. Banks został mianowany ministrem marynarki.

W Norfolk i w Richmond panuje wielki przestrach z powodu wyprawy jenerała Burnside.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

O środkach zaoszczędzenia karmu dla bydła i stosownem jego utrzymaniu.

Brak karmu dla inwentarza w tym roku postawił niejednego z gospodarzy w nader trudném położeniu. Oględniejsi i pojmujący lepiéj prawdziwą korzyść i cel hodowli bydła tak ze względu produkcji dającéj dochód, jak i produkcji nawozu, zaraz z jesieni, po obliczeniu ilości karmu, choć ze stratą zmniejszyło swój inwentarz, woląc mieć mniejszą jego ilość, ale ją należycie utrzymać, a stąd mieć z niéj i dochód i nawóz odpowiedni. Drudzy, niezmniejszając inwentarza, zmniejszyli jeszcze bardziéj ilość karmu i tak homeopatycznie dawanego; stracili dochód, bo takie bydlę nic już produkować nie może; stracili przychówek, bo cielęta, jagnięta i t. p. zaraz po urodzeniu przepadają lub z braku siły i pokarmu przed porą zrzucane bywają—stracili nareszcie nawóz, bo dla braku podściołu, nawozu mało i nędznego obory dostarczą. Ale za to obory i owczarnie przedstawiają obszerne dla badacza pole, bo stały się najkompletniejszemi gabinetami anatomicznemi, gdzie osteologją najdokładniéj wykładać można.

Inni nakoniec wyczytawszy, czy prędzéj zasłyszawszy skądś o fermentacji, karmie parowym i oszczędnościach jakie stąd w karmieniu otrzymać można, t. j. że śmiało ilość karmu dawana w całku jednéj sztuce bydlęcia, stosownie przyrządzona dla dwóch wystarczy i dobrze ich jeszcze utrzyma, wzięli się energicznie do dzieła, posprowadzali sieczkarnie, parniki, urządzili kadzie fermentacyjne, i dawaj rznąć sieczkę ze słomy, wozić wodę, grzać ją, parować, fermentować, i cóż za rezultat? oto „wodę lej, woda będzie“, bydło sieczki jeść niechce, jeśli z głodu zje to chude, a nawet chudsze jak po słomie (a nawet dodam i to nawiasem, że na nogi z wiosną upadnie) więc krzyk, a wiecie na co? oto na parniki, fermentacje i t. p. brednie, które agronomy, niemając co lepszego robić piszą, a usłużne pisma perjodyczne co rychléj rozgłaszają, durząc łatwowiernych.

Bo cóż, że tam powiedziano, że fermentacja lub parzenie zaoszczędza połowę karmu, ale karmu odpowiedniego, że tam gdzieś za granicą a nawet i u nas u modnych gospodarzy dodają do téj sieczki stosowną ilość buraków, kartofli, słodzin, otręby, miękin i siana, a nawet i soli, i to dopiero fermentują lub zaparzają; w ostatku gdy brak powyższych surrogatów i zmielą jaką beczkę zboża, to cóż dziwnego i cóż nam nowego pan agronom powiedział, że jak dasz dobrze jeść, to będzie bydle tłuste, jak mało to chude; jak dobrze pole nawieziesz i uprawisz, to zboże ci urodzi i plon obfity wyda, o tém my i bez agronomji oddawna wiedzieli, ale gdybyś to przez naukę doszedł i nam powiedział co nowego, np. jakby to zrobić, żeby bez nawozu, a co lepiéj jeszcze i nie siejąc i nie orząc, ziemia nam rodziła, żeby to można wszystek inwentarz odzwyczaić od jedzenia, jak tego podobno jeden z światłych chemików i gospodarzy na Litwie próbował, karmiąc kilka sztuk bydła gliną i tylko traf nieszczęśliwy doświadczeniu przeszkodził, że te sztuki nawykając do téj nowéj paszy, czwartego dnia próby zdechły i żadnych złych skutków w organizmie zwierząt nie napotkano (sic!) Gdyby nareszcie i teraz choć temu który agronom zaradził, żeby te nieszczęśliwe parniki, które po 500 i więcéj rubli kosztowały, fabrykowały nam ze słomy łój, mięso, wełnę, mleko, i t. d. i t. d., ot tobyśmy powiedzieli, żeś tęgi, i że agronomja coś warta. Ale dajmy temu pokój, chcemy tu tylko pomówić o trudném wyzimowaniu w tym roku inwentarzy i jak temu zaradzić. Otóż z własnego doświadczenia podaję kilka uwag, które może się komu przydadzą.

1. Choćby to najwięcéj kosztowało, obory teraz ogacić, z boków, z wierzchu, i co najciepléj utrzymać, najsłuszniejsze jest to bowiem zdanie, że ciepła obora połowa karmu.

2) Karmy o ile można mięszane rznąć na sieczkę, gdzie ciepłe jest miejsce, zwilżać i w kadziach przez trzy dni fermentować gdzie chłodniéj i drzewa dosyć zaparzać, dodając zawsze po pół łóta soli na sztukę.

3) Jedną porcję karmu koniecznie bydłu w całku, słomy czy siana, co dzień najlepiéj na noc zadawać, bo karmione samą sieczką, czy to parzoną, czy fermentowaną bez dodania całkowitego karmu oprócz tego, że się nędznie utrzymują, nabawią się strasznéj i nieuleczonéj choroby.

4) Im bardziéj chcesz karm zaoszczędzić, tém na mniejsze a częstsze porcje rację dzienną karmu dla bydlęcia przeznaczonego rozdziel, a bydlę karm chętniéj wyje, nic nie zmarnuje i na korzyść swoją obróci. Zwierzęta przeżuwające, jak bydło rogate i owce, stanowią wyjątek że im częściéj nad 4 dania porcję karmu dziennego rozdzielać nienależy, ponieważ one po każdém przyjęciu pokarmu potrzebują 2-ch godzin czasu dla jego przeżucia.

5) Dając karm czy to parzony, czy fermentowany, czyste utrzymywanie koryt, cebrów służących do roznoszenia nigdy dość zalecaném być nie może, i tu cała baczność dozorującego zwrócona być powinna, bo najlepszego karmu podanego w naczyniu brudném, zatęchłym, gdzie resztki karmu gnić zaczynają, bydlę jeść nie będzie i karm tylko zmarnieje.

6) Jeżeli tylko możność dozwala, starać się, aby karm podawany w całku jak najczęściéj zmieniać, t. j. dawać na przemiany siano, owsiankę, jęczmionkę, żytnią słomę i t. p., trzęsianka bowiem robiona z tych karmów ma tę niedogodność, że bydlę tylko smaczniejsze gatunki wybiera, resztę zaś zostawi, gdy podawane z osóbna na przemian, chętnie wyjada.

Oto są praktyczne sposoby zaoszczędzania karmu, których niejednokrotnie z dobrym skutkiem używałem. — Teraz wypada zastanowić się nad użyciem soli. Lubo *używając karmu, wilgotnego szczególniéj, a nawet i suchego, użycie soli będzie korzystném, a nawet konieczném, bo* ułatwia trawienie i podnieca apetyt, tak znów przesada może być nader szkodliwą. Szczególniéj szkodliwym jest sposób, gdzie karmiąc bydło tylko samą słomą, całą ilość téj słomy w całku skrapiają rozsoloną wodą; prawda, że bydlę je tę słomę chętnie, że zjada jéj wiele, ale czy to dla niego korzystnie? Bydlę biorąc dla siebie nadmiar karmu ogromnéj objętości a małéj odżywności, musi tę maleńką część odżywną z całéj téj massy wyciągnąć; wyciąga ją za pomocą nadmiernéj pracy żołądka, żołądek ten pracuje kosztem sił całego organizmu, które się wycieńczają, a nic lub bardzo mało z tego karmu zasiłku nie odbierają i bydlę wcześniéj lub późniéj słabnie i jak mówią na nogi upada; stąd to gospodarze mówią, że dawanie soli dla bydła szkodliwe, lecz nie sól tu działa, ale karm. Przy dobrym karmie sol jest dzielnym bodźcem trawienia i na cały organizm zwierzęcia najkorzystniéj działa. Do środków zaoszczędzenia karmu, szczególniéj inwentarza tak drogiego jak są konie, należy rznięcie siana na sieczkę, oraz gniecenie lub szrótowanie wszelkiego ziarna na karm dla koni przeznaczonego. Żadne bowiem zwierzę tyle niestrawionych cząstek pokarmu, a zatém dla niego zupełnie nieпożytecznych, w odchodach swoich nie wyrzuca, jak koń, czego przez gniecenie ziarn lub ich szrótowanie przed dawaniem zupełnie unikamy. Maszynka do gniecenia jest tak tania, prosta i korzystna, że w każdém gospodarstwie sowicie się opłaci, korzyść bowiem jest ta, że dwa garnce gniecionego np. owsa, jęczmienia, żyta i t. p., sprawią ten sam skutek w utrzymaniu zwierzęcia, co trzy w całku podane.

Obrok z ziarna gniecionego winien być zmięszany z sieczką z siana lub słomy i cokolwiek tylko zwilżony, lanie bowiem do obroków zbyteczne wody, jest dla konia czy to pojazdowego czy roboczego szkodliwe, lepiéj kiedy się koń sam napije czystéj wody, aniżeli gwałtem z obrokiem zbytek wilgoci musi pożywać, co rozlicznych chorób bywa przyczyną.

Oto dotknęliśmy najpraktyczniejszych i najprostszych sposobów zaoszczędzenia karmu, lecz mówimy zaoszczędzenia, ale nie zastąpienia karmu machiną, narzędziem, fermentacją lub wodą; z próżnego nikt nie naleje, więc też ani parnik, ani sieczkarnia, ani młynek do gniecenia ziarn tam nie potrzebny, gdzie niema co oprócz słomy parzyć, gnieść, rznąć, fermentować, i t. d., bo słoma słomą, woda wodą pozostanie. Że taż słoma porznięta na sieczkę, zaparzona lub sfermentowana z innym karmem odżywnym, stanie się dzielnym surrogatem karmowym i wiele nam w utrzymaniu inwentarza dopomoże i na odżywności zyska, to więcéj jak pewna, i wtenczas też i przyrządy okażą się korzystne, gdy wymagać od nich będziemy rzeczy możebnych, t. j. tego, do czego one służyć mogą i powinny, wtenczas rozprzestrzeniając pogląd i ogół krajowego rolnictwa zakwitnie, gdy przestaniemy wyglądać corocznie na naszych polach spełnienia się jakiegoś cudu, gdy uwierzym, że pole urodzi wtenczas tylko, gdy będziemy chodzić koło niego umiejętnie i starannie, gdy dla ziemi przestaniemy być pasierbami, to i ona przestanie być dla nas macochą; że skądkolwiek chcąc co wydobyć trzeba wprzód coś tam włożyć, — chcesz mieć procent, musisz położyć wprzód kapitał, a wracając do hodowli bydła, to najmniéj od nas wymaga, na najmniejszém przestaje; bo jeśli ciągniesz z niego tyle korzyści, jako to: nawóz, mięso, łój, mleko, pracę, — dajże mu za to przynajmniéj jeść.

T. S.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 39):

— Artykuł wstępny ostatniego numeru Gazety następującemi słowy opowiada uroczyste piérwsze wejście Najprzewielebniejszego Arcypasterza Szczęsnego Felińskiego do świątyni katedralnéj warszawskiéj w d. 16 (4) b. m.

„W niedzielę odbył się solenny ingres, czyli piérwsze uroczyste wejście do kościoła katedralnego ś-go Jana, jako matki wszystkich kościołów w archidiecezji, najprzewielebniejszego dostojnika kościoła, JW. JKs. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, metropolity arcybiskupa warszawskiego. O godzinie 9-éj, jego ekscellencja najdostojniejszy arcypasterz przybył przed wielkie drzwi kościoła metropolitalnego, gdzie spotkany został przez duchowieństwo świeckie i zakonne, a mianowicie prałatów i kanoników kapituły metropolitalnéj warszawskiéj i kapituły kollegjaty łowickiéj—akademię duchowną rzymsko-katolicką—proboszczów i rządców kościołów parafjalnych, oraz przełożonych zakonnych, a po stosownem przywitaniu i złożeniu przez to duchowieństwo uszanowania, wprowadzony do świątyni processjonalnie, środkiem nawy kościelnéj przechodząc, błogosławił lud przepełniający Dom Boży i przybył aż do wielkiego ołtarza.

Po krótkiéj modlitwie przed najśw. sakramentem, rozpoczęła się msza wielka czyli summa, celebrowana przez tegoż najdostojniejszego arcypasterza, a poprzedzona publiczném odczytaniem z ambony, przez JKs. kanonika metropolitalnego, Rzewuskiego, bulli ojca św. Piusa IX, prekonizującéj JW. JKs. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego, przy stosowném przemówieniu.

Bulla papieska, w któréj najwyższy ten zwierzchnik kościoła katolickiego oznajmia swoję radość, że w tak krótkim czasie daje archidjecezji warszawskiéj i kościołowi w Królestwie Polskiém męża pełnego nadziei za przewodnika zbawienia i w któréj jak ojciec czule przemawia do wszystkich stanów, błogosławiąc wszystkich słowami pasterskiemi,—wielkie sprawiła wrażenie na ludzie wiernym, napełniającym świątynię, i obudziła w nim nadzieję, wzmocniła wiarę. W czasie summy, po credo, czcigodny arcypasterz zbliżył się od ołtarza do kratek oddzielających prezbiterjum od nawy kościelnéj i sam do ludu przemówił. *).

Po skończoném nabożeństwie, najdostojniejszy arcypasterz, mocą udzielonéj sobie od św. Stolicy apostolskiéj władzy—ogłaszał i udzielał odpusty zupełne tym z wiernych, którzy do sakramentów świętych przystępowali.

Dodać tu winniśmy, że pomimo nieprzeliczonéj liczby ludu wiernego, który nie mogąc się pomieścić w świątyni, zalegał aż przyległe kościołowi ulice, żadnego nie było wypadku; budująca poważna spokojność panowała, co podobnież miało miejsce i w innych świątyniach Pańskich miasta Warszawy.“

— Zeszłego jeszcze roku donosiliśmy, że w powiatowém mieście Płońsku, gubernji Płockiéj, powzięto myśl założenia kassy pożyczkowéj dla biednych mieszkańców tego miasta, za przyłożeniem się możniejszych a głównie sąsiednich obywateli ziemskich, którzy w tym celu złożyć ofiary zobowiązali się. Otoż szlachetna ta myśl wcale porzuconą nie została, lecz owszem, przez głównego promotora rozwinięta i w stosowne ujęta ramy, weszła na drogę urzędową, dla uzyskania przyzwolenia władz. Obecnie projekt i cały układ warunków téj kassy pożyczkowéj znajduje się w radzie stanu, gdzie na plenarném zebraniu ma być rozbieranym. Skoro zaś przejdzie właściwe stadja i do wprowadzenia w życie będzie gotowym, przyrzeczono ogłoszenie wszystkiego co się téj pożytecznéj kassy dotycze.

— Piszą z Galicji z nad Wisły: Z przyjemnością dowiedzieliśmy się w naszéj okolicy o zawiązaniu się niedawnemi czasy „spółki rolniczéj“ w Nowym-Sączu; bo czyjeż serce *nie raduje się na widok obywateli, łączących swe* szlachetne usiłowania w celu dopięcia ogólnego dobra, a to przez podparcie mocno nadwątlonego materjalnego bytu naszéj ziemiańskiéj społeczności? Życzyć albo raczéj obawiać się tylko wypada, aby sprawa téj nowo-zawiązanéj spółki rolniczéj, nie doznała równie niefortunnego przyjęcia w wyższéj sferze, jak sprawa takiejże saméj spółki zawiązanéj w 1860 r. w Rzeszowie, która dotychczas nie uzyskała jeszcze rządowego przyzwolenia a nawet w instancji ministerjalnéj wyraźną, choć niczém nie umotywowaną odmowę. Być może, iż znana energja obywatela przewodniczącego w kole spółki sądeckiéj, potrafi doprowadzić jéj sprawę do pomyślnego kresu; ale w takim razie musiałaby i spółka rzeszowska otrzymać pozwolenie na swe ukonstytuowanie się; boć dla wszystkich jedna zasada sprawiedliwa obowiązującą być powinna; dla wszystkich jedne i te same prawne warunki. W razie jednak gdyby spółki w mowie będące nie mogły uzyskać rządowego przyzwolenia na ukonstytuowanie się w pierwotnie proponowanéj formie, poczytywalibyśmy za rzecz najwłaściwszą kojarzenie się w „spółki komandytowe,“ w których obok głównego spólnika, prowadzącego cały interes i firmującego za wszystkich, reszta wspólników pod nazwą zbiorową spółki, w milczeniu, to jest bez występowania na jaw publicznie, a zatém bez pretendowania form korporacyjnych, jako to: komitetów, zgromadzeń, wyborów i t. d. się grupuje, lubo nazwiska poszczególnych spólników, ich udział, warunki obliczeń i wystąpienia i t. d. w kontrakcie spółki wyszczególnione być powinny. Do zawiązania takiéj spółki pod nazwą np. „Domu hurtowego, bankowego, komissowego,“ nie potrzeba żadnéj koncessji, gdyż podług ustawy przemysłowéj, wystarcza do prawnego rozpoczęcia takiego przedsiębierstwa proste zameldowanie się w urzędzie powiatowym, a po miastach stołecznych w magistracie. Na ten wypadek jednak potrzeba, aby jeden ze wspólników sam przedsiębierstwo wziął w rękę i za wszystkich firmował, drudzy zaś spólnicy, aby zgodzili się na jego dyrekcję i firmę, reprezentującą całość czyli ogół spółki. W dotychczas zamierzonych spółkach podobno rzecz tę zupełnie przeciwnie urządzić chciano, to jest przedsiębierstwo miał prowadzić komitet, pod którego ścisłym nadzorem, kontrolą a nawet kierunkiem, miał dopiéro działać dyrektor, a zatém urzędnik spółki. Ta jedna okoliczność odejmowała zamierzonym spółkom prywatny charakter, a nadawała im formę stowarzyszeń, podciągniętych pod przepisy polityczne i w tém zapewnie cała trudność uzyskania rządowego przyzwolenia.

— Piszą z Poznania pod dniem 14 lutego: Wczoraj przed kratkami senatu kryminalnego tutejszego, toczyła się sprawa professora ks. Tomickiego z Konojadu, tego samego, co za mowę z powodu rocznicy obrony Wiednia przez Jana Sobieskiego, na wniosek prokuratora, został skazany na trzymiesięczne więzienie. Przebieg sprawy jego prasowéj był następujący: Królewski sąd powiatowy w Kościanie, wskazał ks. Tomickiego na 30 tal. grzywien, za to, że bez poprzedniego złożenie kaucji wydawać zaczął „Szkółkę niedzielną;“ sprawa ta o tyle jest ważną, że sąd piérwszéj instancji, przyjmując, iż obżałowany potrafi się dostatecznie wysłowić w języku niemieckim, nie pozwolił mu bronić się w języku polskim. Obrońca obżałowanego przed senatem kryminalnym, rzecznik pan Janecki, starał się udowodnić, że postępowanie podobne jest ograniczeniem prawa strony

*) Przemowę ks. arcybiskupa Felińskiego podamy w następnym numerze. (Red).

wniósł z powodu tego o unieważnienie wyroku, w piérwszéj instancji zapadłego. Senat kryminalny, pomimo przeciwnego wniosku wyższego prokuratora, przychylił się do wniosku obrońcy, unieważnił wyrok piérwszéj instancji i zwrócił sprawę tę sądowi kościańskiemu do powtórnego zawyrokowania, przy przybraniu tłómacza, umarzając koszta drugiéj instancji.

— Piszą z pod Rogowa (w Wiel. Ks. Poznańskiém) pod d. 9 lutego: Zasmuciła nas wiadomość, że dotychczasowy dziedzic Izdebna sprzedał tę wieś przed kilku tygodniami z wolnéj ręki jakiemuś przybyszowi z Marchji czy Pomeranji. Wieś Izdebno leży na północno-zachodnim brzegu wielkich jezior Rogowskich i jest w niéj kościół, cudownym obrazem św. Wawrzyńca słynący. Starożytne prezbyterjum tego kościoła, z dobrego materjału zbudowane, wiekom się jeszcze oprzeć potrafi, nawa zaś i przedsionek, dzieło późniejszego czasu, w pruski mur zbudowane, zupełnym grozi upadkiem. „Jak pruski djabeł najdzikszy, tak pruski mur najlichszy", powiada tutejsze ludowe przysłowie. Wspomniony kościół od kilku lat zamknięty, miał już być rozebranym, gdy od niedawnego czasu dostał się w komendę szanownemu księdzu Szymańskiemu z Cerekwicy. Za gorliwém współdziałaniem księdza Dorszewskiego z Rydzewka, porozumiawszy się z byłym dziedzicem Izdebna i zamożniejszymi parafjanami, ksiądz Szymański zapewniwszy sobie znaczne składki od okolicznych obywateli, postanowił kościół ten zrestaurować i służbie bożéj przywrócić. Być może, że ciężko będzie pod nowym dziedzicem, przedsięwzięcie to ze wszech miar chwalebne, do skutku doprowadzić.

— Zbliżające się otwarcie wystawy powszechnéj w Londynie, podało myśl znanemu z różnych przedsiębierstw panu Janowi Wisnowskiemu, Warszawianinowi, urządzenia w tém mieście kantoru informacyjnego i komisowego, celem przysługiwania w wszelkich zgoła interesach Polakom i innym Słowianom na rzeczoną wystawę przybyć mającym. Zamiar ten, na poparcie pod każdym względem zasługujący, zapewnia dogodność ku widocznéj ogółu korzyści skierowaną, tém więcéj, że p. Wisnowski, poprzednio przez lat sześć w Londynie przebywając i będąc nawet skutkiem zawartego tam małżeństwa z znacznym domem handlowym skoligacony, zna dobrze język, miejscowość, zwyczaje i obyczaje londyńskie, a tym sposobem, przez samą życzliwość dla rodaków, osłoni ich od niejednego kłopotu, a ich kieszenie od zbytecznych wydatków, jakich przy tego rodzaju okolicznościach ustrzedz się niepodobna. Ponieważ zaś natłok wszystkich narodowości będzie w Londynie niewątpliwym i przez to zajdzie trudność dostania lokalu, zatém p. Wisnowski przedewszystkiém postanowił, za wczesném listownem zgłoszeniem się do niego, podług adresu, jaki przez oddzielne doniesienie wskazanym zostanie, pozamawiać i przygotować żądaną ilość mieszkań po najprzystępniejszych cenach.

— Piszą z Radomskiego: W kwestji włościańskiéj stagnacja u nas zupełna; wszyscy oczekują ogłoszenia prawa przymusowego oczynszowania, obywatele bowiem nabyli przekonania, iż niepodobna liczyć na inne środki. Okup składają za nowy kwartał z trudnością; lecz na brak robotnika dziś skarżyć się nie możemy. Co się tyczy kwestji oświaty, praca ta szybszym niż włościańska postępuje krokiem. Najważniejszym w tym względzie faktem są nowopowstałe szkółki w parafji Kowale, okręgu radomskim, o półtory mili od Radomia, gdzie założono siedm szkółek, staraniem księdza Fijałkowskiego, tamtejszego proboszcza. Liczba książeczek ludowych, rozchodzących się między ludem za pośrednictwem dworów, coraz większa.

— Piszą z Paryża pod dniem 11 lutego: Akcje kredytu gruntowego, założonego lat temu dziewięć, przez ziomka naszego Wołowskiego, w którym kapitały i praca rodaków tak znaczny udział wzięły, poskoczyły w przeciągu trzech dni o 120 fr. to jest, że na papierze 500 fr. nominalnéj wartości mającym, na który tylko 250 zaliczone zostało, przyrosło akcjonarjuszom kilkaset franków. Jest to blizko podwojenie kapitału. Dla czego tak raptowna podwyżka, skąd taki nadzwyczajny pokup? Przyczyna bardzo łatwa do odgadnięcia, kto bezstronném i wprawném okiem patrzy na instytucję. Kredyt gruntowy dopełnił piérwszego perjodu pożyczek i zyskał nadto kilka nowych atrybucij, do których zaliczyć można prawo wypożyczania na długi termin dopłat do renty konwersji wymaganych. Kredyt więc gruntowy musi powiększyć kapitał zakładowy i dla tego wypuści w obieg nową serję akcij, które al pari akcjonarjuszom przysądzone być muszą. Zysk jest wielki, ale i korzyści ogólnemu kredytowi, czyli obrotowi przysporzyć się mające, także odpowiednie. Nie mało już usług oddała i odda instytucja, któréj założenie winna Francja Polakowi, i która od zasad wskazanych przez pana Wołowskiego na krok nie zboczyła, co właśnie stanowi jéj zaletę.

Tygodnik illustrowany (do 124):

— W ciągu 124 ch tygodni swego żywota, Tygodnik illustrowany tak dużo zasłużył się krajowi odwzorowywaniem jego rysów przeszłości i niepochwytnego w ruchach żywego dziś oblicza, że przystępując w tym roku do przeglądu, niemożemy go lepiéj zacząć, jak od pozdrowienia, od Bóg zapłać, i daj Boże tak nadal!

W zewnętrznéj formie i w treści Tygodnika, żadnych zmian bijących niezaszło od czasu ostatnich naszych przeglądów, niewidzimy więc potrzeby się powtarzać. Pomniejsze zaś zmiany dostrzegamy tylko ku lepszemu. Wykluczone zupełnie z publikacji doniesienia prywatne, dały więcéj miejsca artykułom literackim o kilka stronic druku na miesiąc. Drzeworyty coraz są lepsze i w rysunku i w lekkości wykonania; te zwłaszcza, które są rysowane przez p. Kossaka, a jest ich dużo w będących przed nami sześciu tegorocznych numerach, odznaczają się prawdziwie artystyczną pięknością. Wreszcie korespondencję krajową, któréj brak czuć się dawał w Tygodniku, widzimy teraz dość znacznie pomnożoną, i gdyby w niéj tylkonie powtarzały się więcéj niesłychane a na bajkę zakrawające wyjątki podawane za normę ogólną charakterystyki kraju, jak w liście z Poniewiezkiego, toby rubryka listów z prowincji była cennym nabytkiem dla pisma i czytelników. Lecz to już nie tyle od redakcji, ile od piszących zależy: gdyby można mieć czapkę niewidkę i bóty samochody z bajki, pewnobyśmy nieraz ich używali. Szkoda, że tego towaru dostać niepodobna...

— W rubryce historycznéj leżące przed nami numera Tygodnika zawierają następujące artykuły: — Życiorys z portretem Aleksandra Fredra, skreślony przez Siemieńskiego, a poświęcony w przeważnéj części ocenieniu zawodu pisarskiego naszego nienaśladowanego autora „Zemsty o mur graniczny". Podobne do powyższego idą daléj życiorysy: Kazimierza Komornickiego przez J. P., Józefa Szymanowskiego przez K. Wł. Wójcickiego, Ks. Onufrego Kopczyńskiego bezimiennie, Jana Amosa Komeńskiego przez Kaszewskiego, Hieronima Martynowskiego przez Krzymińskiego, nakoniec wyjątki z bjografji Józefa-Jędrzeja Załuskiego przez Juljana Bartoszewicza. Prócz tych, p. K. Wł. Wójcicki, pod ogólną rubryką „Pisarze polscy" począł drukować z księgi swoich wspomnień wiadomości o osobach niedawno występujących na niwie piśmiennictwa; artykuł piérwszy wydrukowany mówi o Stanisławie Starzyńskim. Do licznego szeregu umieszczonych już historycznych opisów miejscowości, pomników i zdarzeń, przybyły tu: Czorsztyn, Sobótka na Szląsku przez R. Z., Kościoł P. Marji w Krakowie, Tarłów w Piękoszewie, Szczekociny, Królewiec, Kościoł Bernardynek w Warszawie, Kościoł i klasztor po-bazyljański w Byteniu, Bitwa pod Byczyną (ze ślicznym drzeworytem rysunku Kossaka), Kościoł kollegjalny w Kielcach, Kościoł i klasztor kks. Cystersów w Bledzewie, Klasztor w Poczajowie, nakoniec z po za granic dawnéj Polski Obrazy z Czarnogórza i jego pobrzeży. Do tego rzędu należą wreszcie drzeworyty bez tekstu opatrzone tylko podpisami, a wystawiające „Dawne ubiory i uzbrojenia", rysowane przez Kossaka podług zabytków historycznych.

— Poezja w obecnych numerach całe niedopisała Tygodnikowi. Pomimo ciągłego odżegnywania się od wierszy w korespondencji redakcyjnéj, prześliznęło się tu kilka drobiazgów gładko brzmiących i nic więcéj. „Na święty Wit słowik cyt." Za to ledwie rozpoczęta powieść Felicjana Faleńskiego p. t. „Widziadło szczęścia," samym zakrojem wiele pięknego obiecuje.

— Zbiór artykułów zajmujących się kwestjami chwili bieżącéj, bardzo wiele przedstawia ożywienia. Najudatniejszym pomiędzy niemi jest utwór p. Gabryeli Żmichowskiéj p. t. „Kilka odpowiedzi na jedno pytanie:" (czy istota, która piérwsza gorzki smak rozczarowania czuć nam dała, jest za to odpowiedzialną?). Najdotkliwszego interesu są artykuły: „Szkoły poprawcze dla uliczników," „Towarzystwo kredytowe miejskie," uwagi nad Domami zleceń pod rubryką „Kommunikacje przemysł i handel" i „Kilka słów o wydawnictwie ludowém." Są to rzeczy nadzwyczaj ważne, a zdrowo pojmowane przez autorów; gdyby przyszło nad niemi się rozwodzić, wybieglibyśmy daleko po za rubrykę naszego skromnego przeglądu. Wyborną gimnastyką wyobrażeń odznacza się artykuł: „Treść i zakres literatury," zdrowym sądem artykuł o pojedynkach.

Autorowi listu z nad Pilicy mamy do zarzucenia nietrafność projektu, ażeby ktoś „Wykład dziejów powszechnych" Lelewela uzupełnił. Takie nieszczęśliwe uzupełnienie już mamy w edycji warszawskiéj, którą śp. autor ze słusznym sarkazmem nazwał: „édition tatouée." Wolno było znakomitemu historykowi uzupełniać miernego Wagę, ale Lelewela uzupełniać godzi się tylko Lelewelowi.

„Kronika tygodniowa" w każdym numerze, od 121 znowu przez powróconego Warszawie p. Wacława Szymanowskiego żartko a biegle prowadzona, oraz artykuł p. t. „Ruch literacki w Galicji," zamykają ten oddział literatury bieżącéj w Tygodniku. Z ostatnich tu wymienionych artykułów podajemy niektóre wiadomości.

— We wsi Zdżanne w Lubelskiém szkółka istniejąca od lat dziesięciu znakomicie rozprzestrzenioną została. Poświęcono ją uroczyście, a około 100 dziatek włościańskich za swymi rodzicami towarzyszyło temu tkliwemu obchodowi, którego dopełniali wspólnie kapłani obrządku łacińskiego i unickiego. Dziś szkółka ta w kwitnącym jest stanie; chęć i pilność w nauce zadziwiająca; lecz co większa, że przeszło 30 włościan dorosłych obojéj płci prosiło, aby w wolnych chwilach mogli korzystać z nauki i o lepsze ubiegają się z dziatkami. Oprócz tego jest w Żdanném szkółka agronomiczna dla dzieci włościańskich, które w liczbie 10, okryte jednakowo kosztem zacnego dziedzica, słuchają nauki, a w lecie każde z nich ma sobie oddany jeden morg pola, na którym wprawia się w roboty praktyczne. Plon z tych pól zebrany i sprzedany idzie na dochód miejscowéj kassy oszczędności i dla biednych włościan.

— We wsi R* w powiecie sochaczewskim, dwudziestu kilku chłopców wiejskich, uczęszczających do szkółki, w przeciągu tygodnia nauczyło się abecadła. A jednak są jeszcze tacy, co ludowi naszemu zdolności umysłowych zaprzeczają!

— Szkółce założonéj nad Huczwią w Hrubieszowskiém wybornie się powodzi. Korespondent przejeżdżając tamtędy w niedzielę, znalazł kościołek otwarty; wszedł więc i zastał dzieci wiejskie klęczące przed ołtarzem. Mszę miał ks. St. L. Bazyljanin z Chełmu, a dzieci z dziedzicem i nauczycielem chór składały. Do powodzenia szkółki, która staje się wzorem dla okolicy, miał się oprócz dziedzica niemało przyłożyć wspomniony wyżéj kapłan.

— Z Czerskiego donoszą, iż obywatele tameczni zaciągnęli pomiędzy sobą piśmienne i pod słowem honoru zobowiązanie, że od św. Jana r. b. oddalą od siebie propinatorów, których postępowanie, wywierające zgubny wpływ na moralność naszego ludu, znane jest wszystkim.

— Za to z powiatu lidzkiego daleko mniéj pomyślne aż do Warszawy dochodzą wiadomości. Tam, jak donosi korespondent Tygodnika, niesłychać ani o skółkach, ani o umowach z włościanami; obywatele siedzą zasklepiwszy się w domowém kółku, czyli raczéj w swojéj jednostce, ze staremi marzeniami.

— Z drukarni cesarskiéj w Wiedniu wyszedł niedawno przekład niemiecki improwizacji Deotymy p. t. „Taniec." Tłómaczem jest baron Engenberg, który zamierza podobno wszystkie improwizacje i poezje Deotymy przełożyć na język niemiecki.

— We Lwowie Plato Kostecki, członek redakcji „Dziennika polskiego," wydaje swe poezje ruskie.

— Tamże pełen talentu autor powieści „Na kresach", drukuje teraz nową w trzech tomach p. t. „Święty Jur", w któréj kreśli różnicę między Rusinami a Rutenizmem.

— „Bibljoteka Ossolińskich", po długiéj przerwie, od marca czy też kwietnia r. b. ma znowu począć wychodzić pod redakcją uczonego Augusta Bielowskiego.

— Józef Supiński wydał nakładem Jabłońskiego „Szkołę polską gospodarstwa społecznego", w jednym obszernym tomie, mającym stanowić wstęp do rozległego dzieła ekonomicznego.

— Panna Paulina Mikulowska, wydała na rok bież. „Kalendarzyk wspomnień historycznych" złożony z 365 pojedyńczych kartek, które wskazują dzień i odpowiednią mu datę historyczną.

— U Żupańskiego w Poznaniu, Karol Widman wydaje tom piérwszy swoich rozpraw, dotykających ustroju politycznego Polski, w ubiegłém stuleciu.

ODPOWIEDŹ

KIJOWSKIEJ ARCHEOGRAFICZNEJ KOMMISSJI

NA ZARZUTY NIEKTÓRYCH GAZET I DZIENNIKÓW, Z POWODU WYDANIA

II-giej części

Archiwum południowo-zachodniéj Rossji.

(Dokończenie, ob. nr. 13).

Opisując stan parlamentu przy Wilhelmie III-m historyk angielski mówi, że pod zarządem kassy państwa istniało osobne bióro, w którem członkowie parlamentu odkrycie sprzedawali swe głosy rządowi i że o istnieniu tego bióra tak dobrze wiedział każdy Anglik, jak o istnieniu handlowego rynku w Smitfild.

Księgi aktowe z XVII wieku, w które wpisywano polityczne i sądowe sprawy, zawierają podług zdania Macaulay'a, najstraszniejszą kronikę nikczemnśoci i demoralizacji, jaka tylko istnieć mogła na świecie. Król, dla pozbycia się kontrujących mu niespokojnych urzędników, używał świadków przysięgających fałszywie, samowolnie wybranych przysięgłych i nikczemnych przedajnych sędziów. Do czasu rewolucji 1688 r. sądy angielskie były jaskiniami zbójców, gdzie każda partja wiodła kolejno swych przeciwników, a każda znajdowała jednych i tychże przedajnych i dzikich katów, oczekujących na zwykłych gości. Katolik czy protestant, torys czy wig, duchowny czy oldermann, wszystko to było jedno dla tych dzikich charakterów, byleby tylko była sposobność dostania pieniędzy i przelania krwi. Nic dziwnego, że przy takim stanie sądownictwa, za panowania Henryka VIII, współczesnego z królami polskimi Aleksandrem i Zygmuntem I-ym, 27,000 ludzi zginęło od ręki kata.

Nietolerancja religijna Elżbiety, współczesnéj Zygmuntowi Augustowi, Stefanowi Batoremu i Zygmuntowi III, dochodziła do tego, że odprawianie nabożeństwa podług obrządku rzymsko-katolickiego kościoła, zakazane było pod karą konfiskaty majątku i więzienia; a jeśli kto nawracał protestanta na wiarę katolicką, to nawracający i nawrócony podlegali karze śmierci, jak za zdradę stanu.

Wystawiając zepsucie towarzystwa angielskiego przy Karolu II, współczesnym Janowi Kazimierzowi, Macaulay mówi: „Rozpusta była dowodem przywiązania do tronu, warunkiem dojścia do zaszczytów i wakansów. Ogólne zepsucie skaziło i najwięcéj wpływowe klassy społeczeństwa i rozprzestrzeniło się na wszystkie gałęzie literatury. Orgje owego czasu, przedstawiają nam się jako wybryki jakicjś bandy rozbójników, szalejącéj w szynku ze swemi kochankami. W wyskokach wesołości wyższego towarzystwa, widać jakąś prostą, zimną zwierzęcość, jakąś nikczemność i upodlenie, obraz których znaleźć można chyba w bohaterach i bohaterkach znikczemniałéj bezmyślnéj literatury, potakującéj podobnym wyskokom.

Oto w jaki sposób, znakomity angielski historyk, opisuje stan swéj ojczyzny, opierając się na aktach i podaniach swych rodaków!

W porównaniu z tym obrazem stan rzeczypospolitéj, opisany przez redaktora kijowskiéj Komissji na zasadach postanowień sejmowych, przedstawia się jako blady tylko cień; a jednak nikt z Anglików nie myśli obwiniać Macaulay'a o stronność i nieprzychylność, przeciwnie, historja jego używa ogromnéj popularności. Naśladujmy więc Anglików i ich wielkiego historyka, nie gniewajmy się za prawdę, chociażby była ona gorzką, a wyprowadzajmy na widok powszechny to wszystko, co było złego i występnego tak w Polsce jak Rossji. Tylko na téj drodze dojść możemy do rzeczywistéj bezstronności, która jest pierwszym warunkiem spokojnego postępu tak w prywatnem jak politycznem życiu.

Krytyk Sowremiennika zgodnie z p. Padalicą napada szczególniéj na zdanie wypowiedziane przez redaktora Kommissji, co do przyłączenia południowo-zachodniéj Rossji do Polski na sejmie lubelskim. Lecz zdanie to krytyk Sowremiennika wyraża nie zupełnie sprawiedliwie, przypisując redaktorowi Komissji myśl, że lubelska Unja była źródłem *wszystkich* nieszczęść południowo-zachodniéj Rossja, główną przyczyną tego złego, jakie spotkało ten kraj w XVI i XVII wieku i że, jakoby ta myśl stanowi jedyny punkt, na który zwraca całą swą uwagę autor.

Zarzut podobny dowodzi tylko, że krytyk nie przeniknął w treść artykułu redaktora Komissji. W artykule tym oznacza się naprzód znaczenie federacyjnego połączenia Litwy i południowo-zachodniéj Rossji z Polską w 1385 r., potem następuje Unja lubelska i jéj skutki, daléj obraz walki zachodnio-ruskiéj szlachty za ruski język i prawosławną religją, nareszcie przyczyny dopomagające do polonizacji zachodnio-ruskiéj szlachty i zniszczenie pierwiastków ruskich w téj klassie narodu. Na każdy z tych przedmiotów zwrócona jest osobna uwaga i o każdym z nich dane są główniejsze wiadomości, jakie można było poczerpnąć z historycznych materjałów wydawanych przez Komissją i o ile te uzupełnić się dały przez inne źródła.

Zarzut uczyniony redaktorowi Komissji o to, jakoby on uważał Unją lubelską za źródło *wszystkich* nieszczęść i *wszystkiego* złego w południowo-zachodniéj Rossji jest zupełnie bezzasadny. Wystawienie niedogodności, na jakie narażony był ten kraj, poczerpnięte zostało przez redaktora z postanowień sejmowych i wykazane szczegółowo na zasadzie skarg szlachty zachodnio-ruskiéj. Przyczyny tych niewygód leżały w bezprawiach magnatów, którzy schwycili w swe ręce władzę prawodawczą, w niesłusznem rozdawnictwie starostw i wyższych urzędów krajowych, w nieprawnych postępkach władzy sądowniczéj i wykonawczéj, w nadużyciach żołnierzy i prześladowaniach prawosławnéj religji *). Wszystkie te niewygody wystawione są ze słów szlachty, która wyrażała swe myśli w instrukcjach posłów wysyłanych na sejm generalny do Warszawy. Redaktor Komissji, wystawiając smutny stan kraju po Unji lubelskiéj, przytacza wypis z postanowienia sejmowego, w którém szlachta wołyńska wystawia swe położenie w bardzo smutnych barwach. To postanowienie sejmowe odnosi się do r. 1622. Na nieszczęście, zamiast 1622, przez omyłkę wydrukowano 1522. Omyłka drukarska dała powód krytykowi Sowremiennika, do posądzenia redaktora Komissji o umyślne fałszowanie historycznéj prawdy, jakoby tenże dla wystawienia niewygód Unji lubelskiéj w 1569 roku, szuka na to dowodów w czasie o wiele poprzedzającym ten wypadek, to jest w akcie 1522 roku. Gdyby krytyk Sowremiennika znał gruntownie historją, to z łatwością byłby się domyślił, że datę 1522 roku wydrukowano przez pomyłkę, ponieważ w tym roku nie było jeszcze prowincjonalnych sejmów w południowo-zachodniéj Rossji; nadto, wypadało tylko krytykowi spójrzeć na odsyłacz, umieszczony pod tekstem **), a przekonałby się, że przytoczona cytata wziętą jest z postanowienia sejmowego 1622 roku.

O samym sejmie lubelskim, na którym zapadła uchwała połączenia Polski z południowo-zachodnią Rossją krytyk ma niejasne pojęcie. Komissja wydrukowała odkryty przez siebie w aktowych księgach łuckich uniwersał, w którym król Zygmunt August nakazuje szlachcie zgodzić się na połączenie z Polską i zatwierdzić takową zgodę przez przysięgę, grożąc nieposłusznym konfiskatą majątków. Tamże przyłączona jest i lista imienna przysięgających, z któréj się okazuje, że znaczna liczba szlachty a do tego przedstawicieli znakomitszych rodów, nie stanęła do przysięgi nie zwracając uwagi na groźbę królewską ***). Ztąd naturalny wynika wniosek, że przyłączenie południowo-zachodniéj Rossji do Polski nie może być nazwane dobrowolnem, ponieważ ono zostało wymuszone przez groźbę królewską.

Krytyk Sowremiennika inaczéj patrzy na ten fakt. Mniema on, że wyż wzmiankowany akt jest tylko rozporządzeniem, wprowadzającem w wykonanie to, co już zostało postanowione przez prawodawczą władzę sejmową.

*) Архивъ югозападной Россiи. Część II, T. I, str. XXIV. Obecnéj broszury str. 51

**) Архивъ югозападной Россiи. Część II, T. I, str. XXXIII. Obecnéj brosz. str. 22

***) Tamże— stronnica 1-a Aktow.

Należy spójrzeć tylko na akta, odnoszące się do sejmu lubelskiego, wydrukowane w Voll. Legg., aby się przekonać o bezzasadności tego twierdzenia. Przywiedziony wyżéj uniwersał wydanym został przez króla 25 maja 1569 roku. Na drugi dzień t. j. 26 maja 1569 r. kiedy szlachta nie mogła jeszcze odebrać uniwersału, podpisany został przez króla przywilej o przyłączeniu ziemi wołyńskiéj do Polski. Zygmunt August ogłasza w tym przywileju, że przyłącza ziemię wołyńską do Polski na zasadzie własnego postanowienia i z dobréj swéj woli (z pewney wiadomości naszey, a z woli uprzejmeya osobliwey) za dobrowolną zgodą wszystkich stanów ziemi wołyńskiéj *). Uniwersał z d. 25 maja 1599 roku wydrukowany przez Komissją ważny jest z tego powodu, że zupełnie zbija prawdziwość ostatniego wyrażenia królewskiego o mniemanem przyzwoleniu szlachty, a tém samem rujnuje podstawę, na któréj Zygmunt August chciał oprzeć samowolne swe przedsiewzięcie połączenia, bez udziału sejmu, południowo-zachodniéj Rossji z Polską. Za kilka dopiéro miesięcy, a mianowicie 2 sierpnia 1569 roku. wola królewska zatwierdzoną została przez sejm lubelski **). Jasno ztąd wypada, że wydany przez Komisją uniwersał z d. 25 maja 1569 roku, nie był jedynie aktem wykonawczym, przymuszającym do zadosyćuczynienia postanowieniu sejmowemu, jak sądzi krytyk, przeciwnie, poprzedzał on i przywilej na przyłączenie ziemi wołyńskiéj do Polski i uchwałę sejmu, potwierdzającą ten przywilej.

Zarzucając pisarzom rossyjskim, że nie chcą oni zwracać uwagi na korzyści, jakie wynikły dla południowo-zachodniéj Rossji po przyłączeniu jéj do Polski, krytyk Sowremiennika wziął na siebie pracę wykrycia tych korzyści w historji polskiéj i podaje je ruskim historykom. Za najważniejszą korzyść uznaje on wolność podawania swego głosu przez ziemie, przedstawienie potrzeb, przekonań i warunków, swéj wspólnéj ojczyzny i rodzinnego swego kraju.

Jeżeli pod wyrazem Ziemia, mamy rozumieć wszystkie klassy narodu lub pewnego kraju, to prawo wolnego głosu ziemi o potrzebach krajowych nigdy nie istniało ani w Polsce ani w południowo-zachodniéj Rossji. Prawo to wyłącznie należało do stanu szlacheckiego, który korzystał ze swego przywileju dla tego, aby na swą korzyść wyłącznie zawładnąć przywilejami ze szkodą całego państwa i innych stanów.

Aby zrozumieć starożytną budowę rzeczypospolitéj, należy zwracać uwagę na dwie strony, które w dobrze urządzonem państwie powinny się zlewać w jedną całość, które jednak w Dawnéj Polsce rozchodziły się na daleką metę. Dwie te strony są najprzód: zasadnicze pierwiastki prawa, które weszły w starożytne polskie prawodawstwo, i na konkretywne przejawy tych pierwiastków w rzeczywistem życiu. Jeśli rozpatrywać będziemy socjalne pierwiastki rzeczypospolitéj z jednéj idealnéj strony prawa, niezależnie od życiowéj rzeczywistości, znajdziemy tam swobodę, równość, autonomją, tolerancją i inne cele, do których dziś dójść pragną ucywilizowane państwa. Zapatrując się z téj strony na historją Polski, możemy zgodzić się z idealnym poglądem Mickiewicza na budowę rzeczypospolitéj.

Lecz jeśli zechcemy wymienionych przez nas pierwiastków szukać w rzeczywistem życiu zachodnio-ruskiego narodu, to albo zupełnie ich nie znajdziemy, lub też okażą się nam w bardzo nadwerężonym stanie. Zamiast swobody— dezorganizacyjne nadużycia, zamiast równości— despotyzm kiiku arystokratów, w miejsce autonomji— złe urządzenie sądów i bezsilność w wykonaniu wyroków, zamiast tolerancji— fanatyzm religijny i prześladowania inowierców; oraz widoczny kontrast pomiędzy prawem a rzeczywistością, jasno przedstawiony w wydanych przez Komissją postanowieniach sejmów prowincjonalnych. Z téj strony zapatrując się na historją Polski, Macaulay maluje obraz rzeczy-pospolitéj w trzech następujących wyrażeniach: „Malowany król, niesforny sejm i narod pogrążony w niewoli" ***).

W powyższy sposób, wszechstronnie, powinniśmy zapatrywać się i na prawo szlachty podawania głosu w sprawach krajowych. Z idealnéj strony polskiego prawodawstwa, prawo tu przedstawia się w bardzo pięknem świetle, lecz w rzeczywistości widzimy je mocno nadwerężonem i to było przyczyną szkodliwego wpływu tego prawa na południowo-zachodnią Rossją. Wyrazem opinji publicznéj w pierwszéj instancji były sejmy prowincjonalne, lecz w tych zebraniach prawodawczych, głos szlachty był głuszony przez nadużycia kilku arystokratów. Znajomy nam już poprzedn.o polski historyk Moraczewski, tak się odzywa o tym pr edmiocie: „Sejmiki litewskie nie odbywały się jednakże w duchu wolności polskiéj, sprzeciwiały im się książęta i możni panowie, a na sejmie ostatecznéj unji r. 1569 zachodziły skargi, że zjeżdza tylko wojewoda, starosta i chorąży, spiszą co im potrzeba i obsyłają po domach szlachcie do przyłożenia pieczęci, a takiemu coby się od tego wyłamywał, nawet i kijami zagrażają ****).

W XVII wieku sejmy prowincjonalne doszły do najwyższego swego rozwoju, jak możemy to widzieć z aktów wydanych przez Komisjją, lecz na uchwały szlachty, zapadłe na tych prawodawczych zebraniach, sejm generalny warszawski nie zwracał wielkiéj uwagi. Szlachta wołyńska przez posłów swoich mówiła na sejmie warszawskim 1645 r. „Żrenica wolności naszych jest izba poselska; tey už tylko cień zostaie, a w rzeczy saméj de plano exclusus tertius ordo Rei publicae. Nobilisima Rei publicae desideria, instrukcie i artykuły nasze, wszystko to ginie, a to dupli vicio: primo: że nie zieżdzają się posłowie na początek seymu, secundo, że forma, która dat esse rei, nulla concludendorum sancitorum".*****) Z tego wyprowadzić można wniosek, że głos szlachty o zaspokajanie prywatnych i krajowych potrzeb nie był wyrazem narodowego ducha, że głos ten ginął w ogólnym nieładzie, wyrażając jedynie niezadowolenie przez protesta sejmów, przez rokosze i konfederacje. Nadto, nam się nie zdaje, aby wolność głosu, nadana uprzywilejowanéj warstwie społecznéj, a nadto bardzo nadwerężona, mogła być uważaną, jak mniema krytyk Sowremiennika, za tak wielką korzyść, jakiéj używała południowo-zachodnia Rossja po połączeniu z Polską na sejmie lubelskim.

Druga korzyść, wynikająca z połączenia z Polską, któréj, podług zdania krytyka, używała południowo-zachodnia Rossja, zależała od zbawiennego wpływu oświaty rozprzestrzenianéj przez Jezuitów. Nie będziemy rozbierać zbawiennego wpływu wychowania jezuickiego, o tym wpływie już wyrzekła swe zdanie historja. Objaśnimy tylko, że krytyk, przypisując wpływ zbawienny wychowaniu jezuickiemu w południowo-zachodniéj Rossji, jednocześnie wylicza i wszystkie zgubne jego następstwa i tym sposobem wpada w kontrasta: „Jezuici, mówi krytyk, zdołali w krótkim czasie przez wychowanie i reformę wyobrażeń, nie tylko wesprzeć upadający Katolicyzm, lecz rozprzestrze-

*) Voll. Legg. II pag. 754.

**) Voll. Legg. II pag. 776—780.

***) A puppet sovereign, a turbulent diet, and an enslaved people. Coll. of British autors Tauchnitz edition, vol. 337 p. 297

****) Moraczewski, Dz. rzplitéj polsk. T. VI, str. 158.

*****) Архивъ югозападной Россiи. T. I, Cz. II, str. XXV. Obecnéj broszury str. 16.

nie go i pomiędzy tymi, którzy go nie wyznawali, zaszczepić w pojęciach fanatyzm religijny i podkopać w szlachcie ruskiéj wiarę prawosławną i starą narodowość". 1)

Nie można nie zgodzić się z tym poglądem na wychowanie jezuickie, lecz wątpimy, aby południowo-zachodnia Ruś, mogła być wdzięczną za to Polsce?

Broniąc znaczenia wychowania jezuickiego, krytyk popiera swe mniemanie tem, że Konstanty Książe Ostrogski, chwalił systemat wychowania jezuickiego 2).

Myśl ta sprzeciwia się ogólnie przyjętemu zdaniu, że Książe Konstanty Ostrogski ostatnie lata swego życia spędził w walce przeciwko Jezuitom, że stając w opozycji zgubnemu ich wpływowi, zakładał szkoły prawosławne, sprowadzał uczonych Greków, zakładał drukarnie i wydawał książki słowiańskie, celem podtrzymania prawosławia i narodowości ruskiéj. Być może, że krytyk znalazł jakie nowe materjały historyczne, na zasadzie których zbija on ogólnie przyjęte historyczne zdanie; lecz nim te materjały zostaną ogłoszonemi, zacytujemy następne wyrazy z listu ks. Konstantego Ostrogskiego, pisanego do lwowskiego prawosławnego bractwa. Oddając syna swego pod dozór tego bractwa, książe pisze: „Na Boga was zaklinam, niech w nim (t. j. synu) nie będzie ani cząstki jezuity" 3). Teraz niech nam wolno będzie zapytać się, do jakich rezultatów doprowadziła krytyka, chęć odkrycia i dowiedzenia korzyści, które stały się udziałem południowo-zachodniéj Rossji po połączeniu swem z Polską w 1569 r.?

Niekorzyści: Jezuickie machinacje przeciwko wierze, przetwarzanie szlachty zachodnio-ruskiéj w Polaków i Katolików, ucisk narodu, który stał się przyczyną rewolucji kozackiéj 4). Korzyści: Wątpliwa, szkodliwa na praktyce wolność głosu na sejmach, oddana wyłącznie szlachcie ze szkodą innych stanów i wychowanie jezuickie, które, podług słów krytyka, zaszczepiło w pojęciach narodowych fanatyzm religijny i podkopało w szlachcie zachodnio-ruskiéj wiarę prawosławną i starą narodowość; rezultat, podług naszego przekonania bardzo niekorzystny dla południowo-zachodniéj Rossji.

Tę przewagę niekorzyści nad korzyściami uznawała nie tylko Ruś lecz i Litwa, chociaż kraj ten znajdował się w mniejszéj zależności od rządu polskiego. W 1700 roku, gdy już przeszło półtora upłynęło wieku od unji lubelskiéj, szlachta litewska podała adres do króla Augusta II, proszący o oddzielenie wielkiego Księstwa litewskiego od Polski i o przyjęcie nad niem władzy monarchicznéj. W adresie tym szlachta wyraża się: „zważywszy przeszłe i teraźniejsze sukcessy i bacząc to, że szczęśliwéj się niegdy sławnym antecessorom naszym, rycerstwu wielkiego księstwa litewskiego powodziło, kiedy jak wierni poddani pod jednym panem i monarchą zostawali, i przeto granicę swoją wszerz i wzdłuż rozciągając, pogranicznym sąsiadom i Monarchom strasznymi byli, zamki miasta, fortece, starostwa i dobra swoje pomnażali, konserwowali i utrzymywali, potym zaś, gdy słodka i nikczemna wolność, libido per ignaviam imperitantiam (sic) w ten zacny naród litewski z Polski zakroczyła, i fakciom wszelkim, per liberum jus vetandi pole otworzyła, zaraz księstwo litewskie niszczeć i w granicach się kurczyć poczęło; mocniejsi nad uboższymi przemagali, praw i ustaw boskich i ludzkich nieplinność, jakoby się to i po dziś dzień działo...... jakośmy przez tę polityczną swawolę, czyli wolność z polskich krajów niepotrzebnie w posagu daną, cale zginęli i ratować się nie możemy" 5).

Zbijając korzyści, jakie znajduje p. Padalica i bezimienny krytyk Sowremiennika w unji lubelskiéj, bynajmniéj nie mieliśmy na celu dowodzić, że wypadek ten nie ma żadnego znaczenia. Przez wewnętrzną walkę, jaka nastąpiła po przyłączeniu południowo-zachodniéj Rossji do Polski, części składowe rzeczypospolitéj na tyle osłabiały, że król Jan Kazimierz, jeszcze w 1661 roku na sejmie warszawskim, przepowiedział rozbiór tego kraju przez sąsiednie państwa 6), oraz wskazał na połączenie narodu wielkorossyjskiego z polskim jako na środek podtrzymania politycznéj egzystencji Polski 7). Ta słabość rzeczypospolitéj dała możność narodowi zachodnio-ruskiemu oddzielić się od Polski i wejść w skład wschodniéj Rossji. Zapatrując się na unją lubelską z tego punktu, musimy zrobić przypuszczenie, że dalekim i ostatecznym rezultatem tego wypadku dziejowego było połączenie rozerwanego ruskiego świata w jedno silne państwo: pod tym względem połączenie Polski z południowo-zachodnią Rossją na sejmie lubelskim, rzeczywiście miało znakomite, ogólne historyczne znaczenie.

1) Современникъ str. 443.
2) Современникъ str. 445.
3) „Boha radi popeczenie wsiako sotworite, da ne imut w nem czasti ni jedinya jezuity". Кіевлянинъ T. I, str. 48.
4) Современникъ str. 141.
5) Dzieje narodu litewskiego przez Teodora Narbutta T. IX. Dodatki str. 24.
6) „Bodajbym był fałszywym prorokiem, ale sądzę, że obawiać się należy, żeby bez takiéj elekcji o jaką wnoszę, Rzeczpospolita nie została na rozszarpanie narodów: Kozak i Moskal zagarną ludy języka ruskiego i Wielkie Księstwo litewskie wezmą. Wielkopolska i pogranicza Brandenburczyk weźmie, a [illegible] w Krakowie pomyśli." Moraczewski Dz. Rzptéj T. IX str. [illegible]
7) Jasno to widzieć można z następującego uniwersału: Jan Kazimierz z łaski Bożey król Polski, wielkie książe Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernichowskie, a Szwedzki, Gotski, Wandalski dziedziczny król. [illegible] Jan Kazimierz król. Mathias Poniatowski [illegible]
(Wypis z księgi grodzkiéj łuckiéj 1658 roku karta 857 na odwrotnéj.)

Ostatni zarzut, zrobiony przez bezimiennego krytyka redaktorowi Komissji, dotycze podobieństwa pomiędzy zachodnio-ruskiem i wielkoruskiem narzeczem. Redaktor Komissji, mówiąc o staraniach, jakie przedsiębrała szlachta zachodnio-ruska dla ocalenia swego rodzinnego języka, zrobił uwagę, że w urzędowych aktach do XVI wieku, zachodnio-ruski język *prawie zupełnie* jest podobny do współczesnego mu języka wschodniéj Rossji, że od XVII wieku zachodnio-ruski język zaczyna przyjmować z polskiego wyrazy i obroty gramatyczne 1). Myśl ta wystawioną została w krytycznym artykule Sowremiennika w następujący fałszywy sposób: „Pan Iwaniszew mówi, że w urzędowych aktach *szesnastego wieku* zachodnio-ruski język jest prawie zupełnie podobny do języka wschodniéj Rossji." Aby zbić zdanie redaktora Komissji o podobieństwie zachodnio-ruskiego języka z współczesnym mu językiem wschodniéj Rossji, daje krytyk dwa wyjątki z rękopismów XV i XVI wieku, lecz te wyciągi nie zaprzeczają podobieństwa dwóch gałęzi ruskiego języka, lecz dowodzą tylko braku wprawy krytyka w czytaniu starych rękopismów.

W rękopismie jest napisane: „Czynim znamienito sim naszim listom.... chto nań wozrit, ili cho cztuczi usłyszyt, komuż koli eho budet potrebno"; krytyk zaś czyta: Czinim znamenito sim naszim listom.... chto nań wozrit ili cztuczi *eja* usłyszit, komuż koli eho budet *potrebitna.* Zamiast: „I takož s ługi, i z dubrowami i sjenożatmi", krytyk czyta: *I takie sługi* i s dubrowami i *winożatymi.* Zamiast:" možet sobie polepszowati (t. j. ulepszać) krytyk czyta: možet sobie *naleptowati* i t. d. 2).

O słuszności poprawek naszych każdy się przekonać może, przeczytawszy przywiléj Swidrygałły, wydrukowany w Aktach Zachodniéj Rossji (Акты Западной Россіи Tom I. N 48 str. 37.

Przedstawiwszy z tyloma omyłkami tekst zachodnio-ruskiego rękopismu, krytyk zapytuje się: Doprawdyż p. Iwaniszew jest tego przekonania, iż język tych dokumentów ma podobieństwo do współczesnych im, pisanych we wschodniéj Rossji?

Aby rozwiązać to pytanie, należy wprzód nauczyć się dobrze czytać rękopismy południowo-zachodniéj Rossji, a wtedy, podobieństwo wspomnianych gałęzi ruskiego języka okaże się niewątpliwem.

Zacytowany przez krytyka wyjątek z aktu 1438 roku zawiera w sobie około 200 wyrazów; w liczbie téj znaleść można zaledwie 14 nieużywanych w języku wschodniéj Rossji (chto, czinim znamenito, napotom, neopuszczenyj, iž, nigdy, poradziwszise, znamenito, z radoju, z, służało, polepszowati, zeremiany). W wyciągu z aktu 1361 r. w liczbie 62 wyrazów napotykamy zaledwie cztery, które nie są używane w języku wschodniéj Rossji (obliczje, togdy, požadał, abychmo), wszystkie inne, tak wyrazy jak i gramatyczne formy zupełnie są podobne. Czyż na zasadzie tego, redaktor Komissji niemiał prawa powiedzieć, że w urzędowych aktach XVI wieku język zachodnio-ruski *prawie* zupełnie jest podobny do współczesnego mu języka wschodniéj Rossji?

Rozebrany przez nas krytyczny artykuł Sowremienika, obudził silną sympatją niektórych polskich pisarzów, a mianowicie znajomego nam już pana Padalicy (Zenona Fisza), oraz redaktorów dziennika, wydawanego w Warszawie p. t. Bibioteka warszawska.

W Kurjerze wileńskim 1861 r. N 53 p. Padalica uważa artykuł Sowremiennika za uczony rozbiór historyka rossyjskiego, utrzymując, że po sumiennych badaniach Sołowiewa, niespotykał podobnie trafnego i roztropnego zdania o przeszłości historycznéj Rusi i stosunku jéj do historji polskiéj.

Mając takie przekonanie, p. Padalica powtórzył w swym artykule krytyczne zdania Sowremiennika ze wszystkiemi omyłkami. Przepisał nawet polskiemi literami wyjątki z rękopismów, na zasadzie których krytyk Sowremiennika chciał dowieść różnicy języka zachodnio-ruskiego z językiem wschodniéj Rossji, powtórzywszy przy tem i wyrazy wynalezione przez krytyka, *potrebitno, naleptowati,* a pragnąc jak się zdaje poprawić omyłki zamiast *primyslit,* napisał *pomyślit, s łuhy* przetłomaczył *słuhy, winożatymi* poprawił *sianożatymi, sobe naleptowati sebe naleptowati i t. d.*

Uważając za niezbitą prawdę pogląd Sowremiennika na historją południowo-zachodniéj Rossji, na stosunki tego kraju do Polski, oraz na te dobrodziejstwa jakich doświadczał ten kraj pod panowaniem polskiem, p. Padalica uważał za rzecz potrzebną, przy zdarzonéj sposobności, miotnąć na Komissją i jéj głównych pracowników nowe zarzuty. Przyczyną tych zarzutów była następująca okoliczność: Komissja wydając postanowienia szlacheckich prowincjonalnych sejmów w południowo-zachodniéj Rossji, dodała do nich dwa wstępne artykuły: jeden z nich objaśniający treść postanowień sejmowych napisany przez redaktora Komissji Iwaniszewa, drugi przez prezesa Komissji Józefowicza. Dwa te artykuły wydrukowane zostały oddzielnie w liczbie 500 exemplarzy i wydane w oddzielnéj broszurze dla rozdania szczególniéj tym, którzy nie mogą czytać oryginalnych aktów, z powodu nieznajomości polskiego i zachodnio-ruskiego języka, w których te akty są wydrukowane.

Korzystając z tego zdarzenia p. Padalica wyrzekł w swym artykule następujące zdanie: „Trzeba wiedzieć, iż broszura składana pp. Iwaniszewa i Józefowicza nie przeszła w literaturze rossyjskiéj niepostrzeżona. *Petersburskie wiadomości* wzmiankę o niéj wniosły do pierwszych kolumn pisma i tym sposobem nadały jéj pewne znaczenie: Inne pisma, nie wchodząc w rozbiór szczegółowy, zawierzyły w zupełności słowom tych panów, a oszukane śmiałem odwoływaniem się pana Iwaniszewa do aktów, które wydane zostały wraz z broszurą, ani podejrzywały, że te akta zupełnie co innego wyrażają, niż to co mówi o nich professor. I to należy wiedzieć, że broszura wydaną została uprzednio, gdy druk aktów jeszcze był nie skończony, a więc czytano ją i pisano o niéj, gdy nikt niemiał pod ręką dokumentów, ażeby je sprawdzić. Ta księga okazała się dopiero w kilka miesięcy późniéj. To także nie przemawia za sumiennością historycznéj pracy: ale mniejsza i o to. Słowem, prassa rossyjska, nie zagłębiając się w szczegóły, a widząc obudwu tych panów stojących przed kratkami z ogromną pliką dokumentów, ani podejrzywała, ani jéj przez myśl nie przeszło, by nieśli oni nie to, co potwierdza ich zdanie, ale to co ich zbija. Miny były gęste, cytat mnóstwo, odsyłaczów więcéj jeszcze—cóż tu mogło ich podać w zwątpienie? Nawet *Osnowa,* pismo małoruskie, poświęcone wyłącznie interesom południowéj Rusi, pismo, co z samego charakteru ma za obowiązek święty rozjaśniać historją zawiłą kraju i znać ją lepiéj od innych, do tego stopnia zachwycone zostało broszurą, iż przedrukowało ją w kwietniowym zeszycie. Nas przestały już oddawna dziwić te naciągane usiłowania niektórych pisarzy do pokazywania historji południowéj Rusi w fałszywem świetle, i jeśli dziwiliśmy się jeszcze, to skali i zapałowi do podobnéj pracy, o które posądzaliśmy, jak dotąd, samego tylko Ustriałowa i kilku innych" 3).

Ponieważ zaręczenie p. Padalicy pod względem tego, że treść wydawanych przez Komissją aktów fałszywie została wyłożoną, może zrodzić niepewność w zdaniu polskich czytelników, którzy nie znają ruskiego języka, Komissja uważała za rzecz potrzebną wydrukować po polsku w oddzielnéj broszurze artykuły pp. Józefowicza i Iwaniszewa, dodawszy do nich wyciągi z historycznych źródeł, na których p. Iwaniszew opiera swe wnioski 1).

Co się dotycze innych zarzutów p. Padalicy, Komissja ogłasza je za fałsz i jest w stanie odeprzeć je urzędowemi dowodami.

Całkowite wydanie Komissji wyszło z druku cokolwiek późniéj jak broszura, lecz nie z powodu złych jakich zamiarów, które się wyroiły w bujnéj imaginacji p. Padalicy, lecz tylko dla tego, że zbroszurowanie (oprawienie) tego wydania, zawierającego w sobie około czterdziestu arkuszy w ilości 825 ekzemplarzy, wymagało więcéj czasu, aniżeli broszura, zawierająca 4 arkusze. Z tego powodu broszura odebraną zastała z drukarni 10 stycznia a egzemplarze kompletnego wydania 8 lutego. Zaraz potém, niezwłócznie, Komissja wydała rozporządzenie o rozesłanie do redakcij gazet i dzienników nie broszury lecz kompletnych egzemplarzy: 21 lutego odesłano kilkanaście egzemplarzy do redakcji Osnowy i do Moskwy dla niektórych z tamtejszych uczonych, ekspedycje te zapisane są w Pocztamcie kijowskim za N. 69, 71, 72 i 73. Dnia 23 lutego oddane zostały kompletne egzemplarze do księgarni Stepana Litowa; co się zaś dotycze broszury, to ona nigdy nie była puszczaną w sprzedaż.

Dnia 27 lutego odesłane zostały kompletne egzemplarze wydania do redakcji Ojczystych zapisek (Отечественныя записки), Sowremiennika, Ruskiego Słowa, Północnéj pszczoły, Ruskiego dziennika (Рускій Вѣстникъ) i Moskiewskich wiadomości; ekspedycje te są zapisane w Pocztamcie kijowskim za NN. 86, 87, 88, 89, 90 i 91.

Z tych danych każdy przekonać się może, że Komissja nie wstrzymywała swego wydania przez przeciąg kilku miesięcy, jak twierdzi p. Padalica; nie używała zarzucanych przez p. Padalicę nikczemnych sposobów, dla oszukania publiczności; przeciwnie, zaraz po otrzymaniu z drukarni swego wydania oddała je na własność publiczną, raz za pośrednictwem księgarza, powtóre przez rozesłanie do redakcij gazet i dzienników. P. Padalica sądzi fałszywie jakoby o wydaniu Komissji, gazety i dzienniki rossyjskie pisały rozbiory krytyczne, opierając się na saméj broszurze, nie mogąc sprawdzić jéj z aktami. Widzieliśmy dwie recenzje dotyczące wydania Komissji, jedną w Osnowie, drugą w Sowremienniku; w obudwóch gazetach jest rozbierana nie sama broszura a kompletne wydanie Komissji ze wszystkiemi materjałami historycznemi w niem zawartemi. Jeżeli Kurjer wileński i Petersburskie wiadomości ograniczyły się w swym uwagach na przejrzeniu samej tylko broszury, to temu niewinna zupełnie Komissja.

P. Padalica, w niechęci swéj ku Komissji, dochodzi do tego, że przypisuje jéj rzeczy niemożebne. Twierdzi on, że wstępny artykuł redaktora Komissji, zawierający w sobie treść wydanych przez Komissją aktów, wyszedł na świat pierwiéj nim zostały wydrukowane akty. Aby się przekonać do jakiego stopna zapomina się p. Padalica, należy spójrzeć tylko na artykuł redaktora Komissji. W artykule tym, prawie każda myśl dowodzi się przez odsyłacze na akta z oznaczeniem stronic, na których te akty są wydrukowane. Gdyby artykuł redaktora opuścił prassę wcześniéj nim został ukończony druk aktów, to jakimże sposobem mógł on duchem proroczym odgadnąć, na których mianowicie stronicach wydrukowane będą akty, do których się odnosi? Patrząc na ten zbiór fałszywych zarzutów wypowiedzianych publicznie przez p. Padalicę (Zenona Fisza) i p. *Sowińskiego. z niepraktykowanym w polskiéj literaturze* cynizmem, mimowolnie nasuwa się myśl, że niektóre osoby z rzędu szanownéj szlachty zachodnio-ruskiéj, znajdują się dotychczas pod wpływem jezuityzmu nauczającego tu kiedyś, że cel usprawiedliwia najnikczemniejsze środki. Czyż ta zgnilizna wiekowa, do tyla wsiąkła w życie południowo-zachodniéj Rusi, że żadna cywilizacja zniszczyć jéj nie w stanie?

Lecz nie można nie ubolewać, że rozebrany przez nas artykuł p. Padalicy, znalazł dla siebie miejsce w Bibljotece warszawskiéj, gdzie artykuł ten wydrukowanym został ze wszystkiemi omyłkami nagromadzonemi przez p. Padalicę i bezimiennego krytyka Sowremiennika. P. Padalica nazywa artykuł Sowremiennika, krytyką uczonego rossyjskiego historyka, doskonałą i rozumną rozprawą, a Bibljoteka warszawska uznała list p. Padalicy za artykuł znakomitéj wartości 2).

Czyż uczeni wydawcy Bibljoteki warszawskiéj już do tego doszli, że zmuszeni są uczyć się polskiéj historji z listów p. Padalicy i krytycznych artykułów jednego z najnędzniejszych i najwięcéj powierzchownych rossyjskich dzienników?!

Prezes Komissji M. Józefowicz.
Główny redaktor M. Iwaniszew.

1) Архивъ югозападной Россіи. Część II, T. I, str. XLI. Obecnéj broszury str. 28.
2) Современникъ str. 447.
3) Biblioteka warszawska. Wrzesień 1861 r. str. 716—717.

*) Bibl. Warszawska—wrzesień 1861 r. str. 716.
**) Gazeta Polska (wtedy jeszcze Godzienna) czyniąc wzmiankę w jednym z swych numerów o artykule p. Padalicy umieszczonym w N. 30 Kurjera wileńskiego wyraziła się: „zresztą to napisane po rusku, my więc czytać tego nie będziemy". Odezwanie się to jest także jednym z powodów do wydania w języku polskim broszury oraz wypisów z aktów; z tym jednakże dodatkiem, jedynie dla Gazety Polskiéj, że gdy rzecz, odnosząca się do historji krajowéj, w jakimkolwiek języku jest drukowaną, czytać ją należy, a odezwanie się podobne ubliża gazecie, co ma pretensją, jeżeli nie do rzeczywistéj wartości, to przynajmniéj do udawania przewodnictwa opinji publicznéj. (Przyp. tłomacza Kom. Archeograf. Kijows.).

O uniwersytecie Jagiellońskim
W KRAKOWIE.

Idąc za przykładem Niemców, Francuzów, Anglików, którzy o każdéj reformie, o najmniejszem ulepszeniu, zaprowadzoném w dziedzinie nauk pośpieszają publiczność zawiadomić: przesyłam wiadomość dokładną, tyczącą się reorganizacji Uniwersytetu Krakowskiego.

W nadziei, że najdrobniejsze szczegóły bądź formalne, bądź rzeczywiste, byle w związku z tym przedmiotem, zajmą czytelników—choćby tylko z ogólnego stanowiska naukowego, pozwoliłem sobie czerpane z autentycznego źródła wiadomości—in extenso wszem wobec, komu o tém wiedzieć zależy, udzielić.

Wiadomości o obecném urządzeniu uniwersytetu Krakowskiego.

1. *Język wykładowy:* W następujących przedmiotach wykłady są w jęz. niemieckim:

Wydział Prawny:

1. Historja państwa i prawa niemieckiego,
2. Prawa powszechnego prywatnego niemieckiego,
3. " " cywilnego austryjackiego,
4. Prawa karnego austr. i processu karnego (procedura karna),
5. Prawa handlowego i wexlowego austr.
6. Ustawodawstwa administracyjnego i finansowego austr.
7. Postępowania cywilnego austr.
8. Prawa górniczego.

W tymże zaś wydziale prawnym wykłady następujących przedmiotów są w języku polskim:

1) Filozofji prawa. 2) Encyklopedji prawa. 3) Prawa rzymskiego. 4) Kanonicznego. 5) Ekonomji politycznéj. 6) Nauki administracyjnéj i skarbowéj. 7) Teorji statystyki. 8) Statystyki ogólnéj państw Europejskich. 9) Prawa dawnego polskiego. 10) Prawa narodów Europejskich. 11) Prawa francuskiego.

Z przedmiotów wykładowi niemieckiemu podległych najważniejsze są pod n-rem 4 i 7; owoż tedy professorowie prawa karnego i postępowania cywilnego *z obowiązku* odbywać mają *Collegia practica,* czyli ćwiczenia praktyczne w języku polskim,—dla tego, by uczniom nietylko ułatwić naukę tych dwóch ważnych przedmiotów, ale głównie dla tego, by uczącą się młodzież z terminologją polską oznajomić i przysposobić do zawodu prawniczego, administracyjnego i sądowego. Regułą jest (bez żadnych wyjątków) że professor wykładający w języku niemieckim winien władać doskonale językiem polskim, by mógł wśród prelekcji robić wyjaśnienia po polsku; tym sposobem nauki prawnicze staną się i dla tych przystępniejszemi, którzy nie władają dobrze niem. językiem.

Na wydziale filozoficznym i lekarskim *wszystko bez różnicy po polsku;* a zatém w wydziale lekarskim anatomja, antropologja, patologja, farmakologja, ogólna klinika lekarska chirurgiczna wraz z szczegółową patologją, terapją, okulistyką; położnictwo, anatomja patologiczna i medycyna sądowa.

W wydziale filozoficznym: Historja powszechna, filozofja, literatura polska, matematyka wyższa, fizyka, botanika mineralogja, zoologja, chemja.

Każdy professor winien wykładać co 3-cie półrocze przynajmniéj po 1 godzinie na tydzień przedmiot nauki uniwersyteckiéj dowolnie przybrany np. pewną część z prawa karnego, z chorób ludzkich, z historji powszechnéj etc.

Uczęszczanie na te wykłady wlicza się uczniowi do przepisanych godzin obowiązkowych, ale nie jest potrzebném do otrzymania świadectwa uniwersyteckiego. Te wykłady są dla tego nad-obowiązkowe, że głównie do ćwiczenia się w języku niemieckim służyć mają—a że są uważane jako collegia publica, więc uczęszczanie się wlicza do ilości godzin obowiązkowych.

Tyle co do języka wykładowego.

2. *O przyjmowaniu do uniwersytetu.*

Uczęszczający na odczyty są to uczniowie: albo immatrykulowani (immatriculati) to jest zwyczajni, albo nie immatrykulowani t. j. nadzwyczajni.

Tylko pierwsi (t. j. immatriculati) mogą być przypuszczeni do ścisłych egzaminów albo takich egzaminów rządowych, które wymagają nauk wydziałów uniwersyteckich. Każdy uczeń tylko do jednego wydziału może być przyjęty;—jednak wolno mu słuchać wykładu na każdym innym wydziale a nie tylko na tym, w którym jest imatrykulowany. Każdy uczeń chcący być immatrykulowanym, winien się w tym celu na 3 dni przed rozpoczęciem albo w ciągu 14 dni pierwszych osobiście zgłosić do dziekana wydziału i złożyć mu świadectwo dojrzałości, tudzież rodowod dokładny in duplo.

Za dostateczne dowody dojrzałości uważają się:

a) Świadectwo odbytego należycie egzaminu dojrzałości.

b) Świadectwa uniwersyteckie, poświadczające odejście z uniwersytetu (t. j., że uczeń w innym uniwersytecie był już immatr.).

c) Wykazanie, że uczeń w poprzedniem półroczu był przyjęty w innym wydziale tego samego uniwersytetu.

d) Świadectwo z odbytych nauk prawnych i politycznych w akademjach w Presburgu, Koszycach, Zagrzebiu w W. Warazdynie, Kołozwarze lub Sybiniu.

W razach wątpliwych zbór professorów rozstrzyga, czy uczeń ma być przyjęty lub nie.

Cudzoziemcy mogą być do uniwersytetu austryjackiego przyjmowani, jeśli zdaniem immatrykulującego dziekana tak są przygotowani, jak się tego wymaga po austryjackich uczniach albo jeśli z innego przybywając uniwersytetu, dostateczném świadectwem uniw. się wywiodą.

Termin przyjmowania jak dla krajowców, t. j. 3 dni przed, a 14 dni po rozpoczęciu każdego półrocza.

Po upływie terminu, tylko za osobném władz akademickich pozwoleniem być może przyjętym uczeń.

3. *O nadzwyczajnych słuchaczach.*

Kto jako nie immatrykulowany czyli nadzwyczajny uczeń uczęszczać chce na jeden lub kilka wykładów, winien się osobiście zgłosić do dziekana tego wydziału, na który zamyśla uczęszczać, oraz złożyć swój rodowód. Wpisanym być może jeśli liczy lat 16, posiada wyższy stopień wykształcenia umysłowego, żeby uczęszczanie na odczyty było dlań korzystném. Wątpliwość rozstrzyga zbór professorów.

Słuchacz nadzwyczajny otrzymuje od dziekana kartę przyjęcia (na zielonym papierze) drukowaną, a u pedela kartę arkuszową legitymacyjną, służącą na dwa półrocza. Wpis nadzwyczajnego słuchacza odbywa się w kwesturze i u właściwego profesora, tak jak uczniów zwyczajnych. Zwyczajni jak i nadzwyczajni słuchacze obowiązani zachowywać prawa akademickie, uległość i uszanowanie dla władz akademickich.

4. *O nauce.*

Wolno jest w ogóle uczniom wybierać odczyty i nauczycieli, których słuchać pragną. Wzgląd mieć trzeba na to, czego się wymagać będzie od uczniów zgłaszających się do egzaminów doktorskich lub rządowych (o czém niżéj). Ażeby uczeń mógł uzyskać pogląd na całkowity zakres wydziału, do którego wstępuje i poznać najwłaściwszy porządek i wybór odczytów w zamierzonéj sobie nauce, professorowie powinni odbywać wykłady encyklopedyczne i hodegetyczne *).

Dziekani i professorowie obowiązani są wspierać radą uczniów pragnących objaśnień bliższych. Należącym do państwa austryjackiego, jeśli posiadają prawne przymioty do immatrykulacji na jednym z uniwersytetów austryjackich, wolno jest uczęszczać do takich uniwersytetów niemieckich, w których istnieje wolność uczenia się i nauczania (Lehr—und Lernfreiheit), i czas im będzie policzony jakby go przepędzili w jakim uniwersytecie austr.— z ostrzeżeniami poniżéj określonemi. Również mieszkańcy państw innych mogą być przyjmowani do uniwersytetów austryjackich, tylko winni zadość uczynić ustawom o pobycie cudzoziemców.

Aby na przyszłość być przypuszczonym do ścisłych egzaminów w celu dostąpienia stopnia doktora w jednym z uniwersystetów austryjackich lub do egzaminów rządowych wymagających nauk wydziałowych, potrzeba wykazać, że uczeń uczęszczał do uniwersytetu przez oznaczony przeciąg czasu; mianowicie dla zostania doktorem filozofji lat 3,—medycyny lat 5;—prawa, tudzież dla egzaminów rządowych, w ogóle w przeciągu lat 4.

Z 5-ciu lat uniwersyteckich doktorowie medycyny przy-

*) Hodegetyka czyli metodyka nauk akademickich daje pogląd na poprzednie rozpoznanie przedmiotów naukowych wykładać się mających, wskazując oraz drogę do głębszego studjum. Najjaśniéj rzecz tę skreślił Schelling w dziele; „Prelekcje o metodzie studjum akademickiego", które w swoim czasie miało kilką nakładów.

najmniéj lat 4 na wydziale lekarskim przypędzić muszą, dwa mogą być na zwiedzanie klinik użyte.

Jeden rok może być także spędzony na wydziale filozoficznym z czasu wymaganego od kandydata na D-ra medycyny, czy prawa, lub też od kandydata do egzaminów prawniczych i politycznych rządowych.

Z ustanowionych lat uniwersyteckich, część spędzona być musi na uniwersytecie austryjackim, mianowicie z lat dla doktoratu filozoficznego przepisanych, przynajmniéj rok jeden, dla innych najmniéj lat 2.

Dawniejsze egzamina roczne i półroczne, odbywane w celu otrzymania świadectwa o postępie uczniów w umiejętnościach *ustają*.

Do przedsiębrania egzaminów w ciągu półrocza równie jak i do urządzenia dysputatorjów, kollokwjów etc., ile takowe przy większéj zwłaszcza liczbie uczniów okazują się koniecznemi dla sumiennego orzeczenia o pilności w naukach stypendystów i uwolnionych od opłaty czesnego (honorarjum) nauczyciele nie tylko są upoważnieni ale i obowiązani.

5. *O uczęszczaniu na wykłady.*

Uczniowie obowiązani są regularnie uczęszczać na odczyty wybrane. Jest to warunek wliczenia im półrocza, do prawnego czasu uniwersyteckiego lub wydziałowego. W połowie każdego półrocza zgromadza dziekan każdego wydziału wszystkich professorów i docentów dla porozumienia się względem uczęszczania uczniów do tego wydziału wcielonych. Gdy się okaże, że niektórzy niedbale uczęszczają, należy takowych przywołać, napomnieć, zganić, albo zborowi professorów przełożyć; który z uczniów niedbałych się niepoprawi, zostanie wydalony. Nauczyciele przy téj sposobności, i przy poświadczeniu uczęszczania w ogólności, obowiązani wszystko przytoczyć, co im o uczęszczaniu uczniów wiadomo.

Przed samem zamknięciem półrocza, dziekan powtórnie zgromadza professorów i docentów prywatnych, swego wydziału na naradę: czyli któremu z uczniów odmówić świadectwa uczęszczania, a zatem czy upłynione półrocze może lub nie może być słuchaczowi wliczoném do jego czasu wydziałowego. W ciągu ostatnich 3 tygodni półrocza uczeń obowiązany jest zgłosić się osobiście do właściwych nauczycieli i dziekana wydziału, dla poświadczenia pilności w uczęszczaniu, wykazawszy jednocześnie, że taksę, przepisaną (czesne) zapłacił, albo od jéj opłaty uwolniony został. Jeśli uczeń nie zgłosił się do końca półrocza o poświadczenie uczęszczania, uważać to należy tak, jak gdyby opuścił uniwersytet.

6. *O ferjach.*

Nauki udzielają się w półroczu zimowem i w półroczu letniem. Pierwsze zaczyna się od 1 października: trwa do czwartku przed niedzielą kwietną (gregor. kalendarza). Drugie od pierwszego czwartku po Wielkiéjnocy do ostatniego lipca. Główne więc ferje trwają 2 miesiące, wielkanocne zaś ferje trwają 14 dni.

Co do zachowania dni świątecznych trzymać się należy zwykłych przepisów—a w braku takowych—zwyczajów uniwersyteckich miejscowych. (d. n.)

KORESPONDENCJA KURJERA WILEŃSKIEGO.

Petersburg, *25 stycznia 1862 r.*

Czytając umieszczone w N. 2 i 3 Kurjera, uwagi ś. p. Adama Kołaczkowskiego nad zgubnemi skutkami systematu gorzelniano-propinacyjnego, miałem w tym czasie w biórku mojem wiadomostkę, wykazującą szczegółowie ilość wódki wypędzonéj w gorzelniach Mohylewskiéj gubernji, w latach $18^{51}/_{52}$ i $18^{59}/_{60}$. Chcąc się przekonać o ile tysięcy wiader rok jeden obfitszym był od drugiego, wziąłem do rąk wiadomostkę i przekonałem się, iż w $18^{51}/_{52}$ t. j. od 1 października 1851 do 15 maja 1852 r., wypędzono wódki 693,883 wiader i spirytusu 5,431 wiader, w $18^{59}/_{60}$ roku zaś, to jest od 1-go października 1859 do 15 maja 1860 r., wypędzono wódki 1,147,407 wiader i spirytusu 17,353 wiadra. Gotowi jesteście łaskawi czytelnicy powiedzieć, iż przy podobnym postępie gorzelnianego systematu, Mohylewianie przez lat 50 posiądą sławę pierwszorzędnych wódczanych wyrobników, lecz uprzedzam, zatrzymajcie się z wydaniem wyroku na Mohylewskich wódczanych wyrobników, od kilkunastu miesięcy poczęto w téj gubernji głośno rozprawiać o nieodbitéj potrzebie zmniejszenia browarów i karczem. Spodziewać się więc mamy prawo, iż słowa te w czyn się zamienią, że i Mohylewianie, wrócą do tych świętych czasów, w których jak ś. p. Adam Kołaczkowski powiada, wódkę jako lekarstwo używając, nazywali ją „Aqua vitae.“ *Ludwik K.*

Królewiec, *18-go lutego 1862 r.*

W ubiegłym tygodniu mieliśmy prawie niezmiennie czas mroźny, a w niektórych dniach śnieg przepadywał. Dziś zaś mamy powietrze bardzo łagodne i małą odwilż.

Angielskie targi jeszcze spokojne. Dowozy amerykańskie nieustannie nadchodzą, interes jednak się ślimaczy a ceny są po części nominalnemi. Usposobienie spekulantów nie szczególnie pocieszające, albowiem z otwarciem nawigacji oczekiwany jest ogromny napływ pszenicy ze wszystkich nadbałtyckich krajów i południowéj Europy, a lubo zapasy Wielkiéj Brytanji są nader wyczerpnięte, jednak się spodziewają, że Amerykanie będą znakomite ilości pszenicy aż do przyszłego zbioru z powodu braku gotówki nieustannie dostarczać i dostatecznie potrzeby konsumpcji zaopatrzą. Z tego względu też ochoty do kupna mało, tak dalece, że krajowe ziarno nie łatwo znajduje kupca, a zagraniczne nie doznaje też wielkiego popytu. Ceny pszenicy i innego zboża przy tém powszechném zobojętnieniu nie uległy prawie żadnéj zmianie.

Prowincjonalne francuzkie targi były więcéj, jak zwykle ożywione, a na paryzkiéj giełdzie za celne gatunki pszenicznego ziarna, 25 cent. postępowano. Obrót interessów przecież był bardzo ograniczonym.

W Holandji przedstawiały się niemal wszystkie giełdy redukująco. Przy szczupłych zasobach, ceny żyta nie mogły się utrzymać i wszędzie o kilka florenów się zniżyły.

Nasz plac zachował się bardzo spokojnie, już to z powodu niepomyślnych wiadomości z zagranicy, już też z powodu małych dowozów, jakie nam żelazna kolej regularnie dostarczała, a które teraz przez straszne zaspy śniegu na linji Ejdkuneńskiéj prawie zupełnie od niejakiego czasu wstrzymane zostały. Ceny pszeniczne z każdym dniem się cofają, choć to tylko o ćwierć lub pół srebrnika na szeflu, za to żyto stale się trzyma i najwięcéj pod względem przyszłości jedna sobie zaufania. W najgorszéj pozycji znajduje się jare zboże, na które niemal żadnéj nie masz ochoty, a ceny jego są tylko nominalnemi.

Płacono na giełdzie naszéj:

	funt. holl.	za szefel pruski sbr.	beczkę litewską z doliczeniem 18½% agio. rub.	kp.	rub.	kp.
pszenicy jasnéj z wagą	120—132	80—99	21	33	26	40
„ czerwonéj „	126—130	85—94	22	65	24	89
żyta . . . . . „	117—120	55—56½	14	66	15	5
„ . . . . . „	121—123	57—58½	15	19	15	58
„ na odst. wiosen. „	— —120	—— 59	—	—	15	73
„ na odst. w maju i czerwcu	— —120	—— 57½	—	—	15	34
owsa	— — 65	—— 24	—	—	6	38
owsa na odst. wios. „	— — 70	—— 29	—	—	7	60
grochu burego . „	— — —	—— 60	—	—	15	97
„ zielonego. „	— — —	—— 75	—	—	19	97

Spirytusu z naczyniem 8000% Tralles (nominalnie) Tal. 18.

Kursa zamian: Londyn 3 m. 200¾; Amsterdam 71 dni 101¾; Hamburg 9 tyg 45$^{1}/_{12}$; Berlin 2 m. 99$^{1}/_{3}$; 3 m. 99.

Rubel zamienia się po sbr. 28$^{1}/_{6}$.

Agencja Domu Nadniemeńskiego J. GOŚCICKI.

G. P. w N. 4. odezwała się ze stanowczą naganą uchwały gminy Poniemuńskiéj za użycie kary cielesnéj w celu powstrzymania pijaństwa. Recenzent nieświadomy usposobienia, potrzeb i umysłowego, że tak powiem, niemowlęctwa ludu litewskiego. w filantropiczném uniesieniu, znalazł tę karę oburzającą. Zaprawdę, każdy z nas czujący i pojmujący dobrze godność człowieka z upragnieniem czeka tego szczęścia, téj błogiéj chwili, w któréj ta tak ciężka kara zostanie zniesioną przez prawo, jako już niepotrzebna dla ludu oświeconego; lecz dziś, szanowny recenzencie, w czasie tak ważnego przejścia, należy na bok odrzucić wszelkie utopje i poezją ludową a ukochać lud miłością czysto chrześcijańską, przeskoków żadnych nie wymagać, a cieszyć się z każdego kroku uczynionego naprzód ku dobremu i nie zrażać ludu naganą tego, z czego on sam rad i co sam postanowił w celu podniesienia moralności. Recenzent nazywa uchwałę tę niezgłębioną, niedonoszoną, mnie się zdaje, że ten zarzut możnaby zwrócić do saméj recenzji.—Cytacja naprzykład dwóch miast najwięcej uywilizowanych, ale zarazem najbardziéj zepsutych, Paryża i Londynu, gdzie przy postrzeganiu trzezwości dają się tak często widzieć pijani walający się po ulicach, jest zupełnie nie w miejscu. Lud nasz tak pod względem cywilizacji, jak pod względem upadku moralnego zupełnie obok tamtych stawionym być nie może, i nie daj Boże! byśmy dożyli podobnéj cywilizacji, by lud nasz bogobojny pogrążyć się miał w podobną kałużę demoralizacji, ateizmu i upodlenia moralnego, jakiemi się cechuje znaczna część mieszkańców owych wielkich miast! Przykre uczucie, jakiego doznaje recenzent na widok pijanego, obok oburzenia i łzy w oku nad ponoszącym karę cielesną, jest dla mnie, filantropicznie nawet rozbierając, niepojętem. Czyż nałog zezwierzęcający człowieka, doprowadzający go do nędzy i nieszczęścia, pod względem moralnym i materjalnym, oraz do rzeczywistego upodlenia znośniejszym jest od kary użytéj *bez pastwienia* się za wyrokiem sądu włościańskiego, któréj ustawa im dana nie skasowała?—A jakkolwiek prawo to, jak każdy utwor ludzki nie jest może jeszcze dostatecznie opracowane, nikt nie zaprzeczy, że zasady jego są czyste, liberalne i moralne. Kara cielesna poniżająca człowieka, nie poniża dziecięcia u którego pojęcie osobistéj godności nie jest jeszcze rozwiniętém, a lud nasz pod żadnym względem nie może być inaczéj uważanym jak dziecię. Również uwaga, że przy takich środkach nie prędko doczekamy się trzezwości, dowodzi tylko zupełnego nieoznajomienia się recenzenta z usposobieniem naszego ludu, czyli chęci propagowania propinacji, gdyż skutki o których wątpił, już czuć się dają. Jedno zagrożenie sołtysa stawieniem przed sąd winnych, powstrzymało wielu powracających do dawnego nałogu. Ja nietylko nie żałuję ogłoszenia uchwały Poniemuńskiéj, chociaż została uznaną w G. P. za niedonoszoną, ale owszem cieszę się z niéj z serca, wspólnie z parafjanami; bo nigdy się nie zgodzę na to, aby znośniejszém było zło grożące zatraceniem nieśmiertelnéj duszy człowieka, niż kara surowa wprawdzie, lecz któréj sam postrach skuteczny wpływ wywiera.

Nadto jestem tego przekonania, że w gminie Poniemuńskiéj kara cielesna zniesioną będzie przez sam lud, który jedynie tą karą rozporządza, jako już niepotrzebna, o wiele prędzéj niż gdziekolwiekbądź. Tam gdzie się uczy 200 dziatek po wsiach, gdzie szynku i browaru żadnego niema, moralność, trzezwość i oświata muszą postępować i postępują na pociechę moją i na pociechę ludzkości, a zatém i waszę, panie Recenzencie Gazety P. i panie Redaktorze Kurjera Wileńskiego, którego proszę o umieszczenie niniejszéj odpowiedzi w jego szpaltach. *)

Ksiądz Jastrzembski Administrator Poniemuński.

*) W zasadzie ogólnéj co do kary cielesnéj, Gaz. Pol. ma słuszność. Szanowny ksiądz Jastrzembski, broniąc jéj utrzymania w takim tylko razie, kiedy sąd gminy uzna ją za niezbędną i to na nie długi przeciąg czasu, wypowiedział sąd zdrowy, tém bardziéj, że spodziewa się drogą oświaty doprowadzić parafjan swoich do tego stopnia moralności, że na zawsze ta kara stanie się niedotrzebną. Daj Boże, ażeby to co najprędzéj zamieniło się w rzeczywistość. Red.

ROZMAITOŚCI.

— Ilość produktów żywności wprowadzanych do Anglji, z każdym rokiem wzrasta ogromnie. W przeciągu pierwszych dziesięciu miesięcy roku przeszłego przywieziono z zagranicy do Anglji blizko 175 miljonów jaj!

— Do licznych narzędzi wzajemnego tępienia się rodzaju ludzkiego, przybywa obecnie nowe, a miejscem urodzenia jego jest Ameryka północna, kraj niegdyś jedynie wynalazki przemysłu uznający za coś dobrego. Jestto działo-rewolwer, o kamerze na sześć nabojów, z przyrządem dającym możność zużytkowania całéj siły prochu bez rozpalania działa. Wynalazcą jest inżynjer amerykański Brame. Próby z tém działem czynione kilkakrotnie w obec oficerów amerykańskich a następnie i francuzkich w New-Yorku powiodły się wybornie. Przy jakiejkolwiek bądź liczbie wystrzałów i jakiejkolwiek szybkości następstwa ich po sobie, działo nieokazuje podniesienia się w niem ciepła przynajmniej tyle, żeby można było ocenić je dotknięciem ręki. Od strzelania działo niepodskakuje ani się cofa, tak, że można wypalić zoń bardzo wiele razy nieuciekając się do nowego celowania, jak to za każdym razem czynić się musi z armatą zwyczajną. „Illustracja“ paryska, z któréj tę wiadomość bierzemy, powiada, iż te przymioty działa p. Brame są urzędowie zaświadczone.

— P. E. Bouchut złożył akademji francuzkiéj ciekawe wywody statystyczne o śmiertelności dzieci we Francji. Wywody te, oparte na danych z lat 20, od 1839 do 1859 r. w których miał do rozpatrzenia górą 60,000 szczegółów, autor sprowadza do wypadków następujących: Śmiertelność dzieci w rozmaitych pozycjach społecznych wynosi dziś w pierwszym roku *sześć*, kiedy dawniej wynosiła tylko *cztery*. Co do płci, w pierwszym roku umiera dziś *pięć* chłopców, a *sześć* dziewczynek. Śmiertelność dzieci w rodzinach *biednych* jest większa, niż w *zamożnych*. Chłód pomnaża liczbę śmierci niemowląt, i w zimie więcéj ich umiera niż latem. Śmiertelność dzieci opuszczonych, wychowywanych kosztem rządu na wsi, wynosi *jedenaście* na 100 w pierwszych 10 dniach życia, a *pięćdziesiąt pięć* na sto w ciągu pierwszego roku. Karmienie *suselką* znacznie pomnaża liczbę ofiar pomiędzy dziećmi opuszczonemi. Śmiertelność dzieci oddanych na wykarmienie z klasy średniéj wynosi *dwadzieścia dziewięć* na 100. Nakoniec największa śmiertelność panuje w Paryżu i graniczących z nim departamentach.

— W końcu roku zeszłego wyszły w przekładzie francuzkim poezje Abd-el-Kadera; powiadają, iż są rzeczywiście niepospolitéj piękności.

— Most Victoria Bridge w angielskiéj Ameryce północnéj jest największy w całym świecie. Patrząc nań z dala nie dojrzysz w nim nic szczególnego; lecz za zbliżeniem się zadziwia każdego swemi olbrzymiemi rozmiary. Długość jego wynosi około 3 wiorst (10,284 stopy). Zbudowany na 25 arkadach, z których każda ma 35 sążni poprzecznego otworu, prócz środkowéj, która w poprzek ma 45, a wysokości 60 sążni w otworze nad wodą, most ten niestawi żadnéj przeszkody statkom żaglowym i parowym, które pod nim z rozwiniętemi żaglami przechodzą. Filary mostu zrobione z massywnych brył ciosowego kamienia, utrzymują na sobie ogromną czworokątną trąbę żelazną, przez któréj środek idzie koléj Grand Trunk Railway. Filary opatrzone są ogromnéj wielkości ciosowemi bryłami dla wstrzymywania parcia lodów, które skupiają się tu niekiedy do 5 i 6 sążni wysokości. Architektura samego mostu odznacza się nadzwyczajną prostotą, zupełnym brakiem wszelkich ozdób; kolosalność wystarcza mu za wszystko. Na zbudowanie go użyto około 3,000,000 stop kubicznych kamienia i 8,000 tonn (prawie pół miljona pudów) żelaza. Budowa cała kosztuje 2,250,000 funtów st.

— Między miastami niegdyś hanzeatyckiemi Hamburgiem, Bremą i Lubeką, a królami syamskimi, zawarty został traktat handlowy, otwierający szersze stosunki dla handlu europejskiego z mocarstwem wschodniéj Azji. Ale co najciekawsza w tym traktacie, to imiona królów syamskich. Pierwszy z nich zowie się wedle naszego wymawiania: Fra-Bard-Somdecz-Fra-Paramendr-Maga-Monga-Mongkut Fra-Chom-Kla-Chan-Ju-Gua; drugi: Fra-Bard-Somdecz Fra-Paramendr-Ramesz-Magiwaresz-Fra-Pin-Klau-Chan-U-Gna. Widać, że w szafowaniu imion z hiszpańska, trzymano się jednak polskiego przysłowia: czego niekupować tego nieżałować.

— Towarzystwa wstrzemięźliwości od kilku lat nad zwyczaj się rozprzestrzeniły w Anglji. W każdéj najmniejszéj wioseczce istnieje gospoda zwana Temperance Inn, gdzie niesprzedają innego trunku oprócz herbaty, kawy lub wody z cukrem. Pomimo jednak tego pijaństwo, nim się wykorzeni, zabiera jeszcze około 50,000 osób rocznie, które umierają albo w skutek spalenia się, albo też w skutek złych następstw opilstwa. Oprócz tego dowiedzioną jest rzeczą, że ½ całéj liczby warjatów, ⅔ żebraków i ¾ zbrodniarzy są ludźmi oddającymi się pijaństwu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z powodu wystawy powszechnéj w Londynie, angielskie *Towarzystwo narodowe postępu nauk społecznych* umyśliło wespół z tegoroczném swém posiedzeniem odbyć *Kongres międzynarodowy dobroczynności*, poczynając od dnia 4 czerwca r. b. „Zadaniem kongresu jest ulepszenie bytu klass pracujących i ubogich pod względem fizycznym i moralnym. W tym celu zgromadzane będą wiadomości autentyczne o obecném położeniu ludu pracującego i środkach z większém lub mniejszém powodzeniem przedsiębranych w celu podźwignięcia go z nędzy; przedstawione zostaną i ulegną roztrząsaniu opinje ludzi poświęcających się na polu praktyki uszczęśliwieniu współbraci, nakoniec zjednoczone będą wypadki doświadczeń w krajach pojedyńczych na wspólną korzyść ludzkości. Wyrzekając się wszelkiego ducha sektarstwa, kongres uważa dobroczynność jako pole neutralne, na którém różnorodne opinje i przekonania mogą podać sobie ręce ku wspólnéj pracy. Towarzystwo narodowe postępu nauk społecznych jednocześnie z ustanowionym przez się kongresem, odbędzie już z kolei szóstą swą sessję. „Zadaniem prac jego jest rozwój prawodawstwa cywilnego i kryminalnego, postęp wychowania, zdrowia publicznego, ekonomji politycznéj i domowéj i t. d. W sumiennéj dyskussji stowarzyszenie otwiera pole pracującym nad nauką do szukania prawd zasadniczych, do rozwiązania wątpliwości, do pogodzenia sprzecznych mniemań i ułatwienia wymiany postrzeżeń służących ku rozstrzygnięciu wielkich zagadnień socjalnych bieżącéj chwili. Towarzystwo postępu nauk społecznych, pragnąc na obójgu swych sessjach zgromadzić jak najwięcéj uczęstników i danych, rozsyła wezwania do udziału po wszystkich krajach cywilizowanych, a między innemi przesłało i do Wilna na ręce prezesa kommisji archeologicznéj, Eustachego hrabiego Tyszkiewicza. Wśród powszechnego zajęcia się oświatą ludu i jego bytem materjalnym, spodziewamy się, iż ta odezwa znajdzie zasłużony odgłos pomiędzy naszymi światłymi współobywatelami, i kto będzie mógł, pośpieszy zabrać głos i posłuchać głosu innych w zadaniach najgorętszych dla trwałości społeczeństwa. Niedosyć jest chcieć, trzeba jeszcze umieć pracować pożytecznie dla dobra narodu; a gdzież przyzwoitsza uczyć się, jeżeli nie w kole przedstawicieli umysłowości całego świata cywilizowanego? Prawie pewni, iż odezwa obecna niepozostanie marnym dźwiękiem, podajemy tu co najważniejsze szczegóły informacyjne. Kongres międzynarodowy dobroczynności i posiedzenia Towarzystwa postępu nauk odbywać się będą w Londynie w obszernych salach Burlington-House, Piccadilly; biuro, do którego wszelkie żądania i kommunikacje tyczące się kongresu mają być adresowane, znajduje się: 12, Old Bond Street. Kommunikacje piśmienne powinny być prowadzone w języku francuzkim lub angielskim; mowy improwizowane można mieć będzie nadto w języku niemieckim i włoskim. Karta wejścia na wszystkie posiedzenia Towarzystwa i kongresu kosztować będzie 1 gwineę (26 frankow 25 cent.). Adres dla wczesnego porozumienia się w przedmiocie kongresu: „T. Twining, Esq., Secrétaire Honoraire du Congrès International de Bienfaisance de 1862, 12, Old Bond Street, London.“ Szczegółowy programmat można przejrzeć w Redakcji Kurjera.

— Ksiądz Stanisław *Feliński* kapelan domu dobroczynności i kaznodzieja katedry Mińskiéj, autor kilku dzieł znanych moralnéj treści, obecnie wydał w Mińsku *Krótki Katechizm kościoła Rzymsko-katolickiego*, odznaczający się dokładnością i treściwym, a przystępnym dla dzieci wykładem *).

WIADOMOŚĆ BIBLJOGR. ZA STYCZEŃ 1862 ROKU.

1. Miszle Musar, czyli bajki moralne, tłómaczone z Kryłowa na żydowsko-niemiecki język przez S. Kacenelenbogena, in 12-o, str. 48, ark. 2 i pół, druk Romma. 2. Chaje Adam, czyli życie człowieka, przez Abrama Dancyga, in 8-vo, str. 624, ark. 39, nakład i druk Romma. 3. Biblja łacińsko-polska, czyli pismo święte starego i nowego testamentu. Podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego ks. Jakóba Wujka S. J. Z komentarzem Menochiusza S. J., przełożonym na język polski. Wydanie ks. S. Kozłowskiego, kanonika kated. Wileń., rektora diecezalnego seminarjum. We czterech tomach, in 8-vo maj. (fracta pagina). Tom I obejmujący księgi: Rodzaju, Wyjścia, Kapłańską, Liczby, powtórzonego prawa, Jozuego, Sędziów i Rut, in 8-vo maj. str. 542, ark. 36, nakład i druk Zawadzkiego. 4. Ogrody północne, przez Józefa Strumiłłę, radcę honorowego, Cesarskich towarzystw: wiejskiego gospodarstwa, tudzież miłośników gospodarstwa, rzeczywistego członka i kawalera. Wydanie szóste poprawne z dziesięcią tablicami litografowanemi zawierającemi 70 figur. Tom III in 16-mo, str. 291, ark. 12 i pół, nakład księgarni Rafałowicza, druk Syrkina. 5) Wojna Żydów z Rzymianami. Ułożona przez Józefa Flavjusza, przetłóm. przez Kalmana Szulmana na czystobiblijny język z uwagami. Od 85—168 str., in 12-o, ark. 3 i pół, druk Romma. 6. Sefer Jair Kino, czyli dwa komentarze traktat Kinim, in 4-to, str. 74, ark. 9, nakład i druk Romma. 7. Directorium Divini Officii recitandi sacrique peragendi juxta ritum S. R. E. et Rubricas Breviarii et Missalis ad usum Fratrum Ordinis Eremitarum S. P. Augustini. Pro anno Domini 1862, in 8-vo, pag. 50, ark. 3 i pół, druk Zymelowicza w Kownie. 8. Uwagi ś. p. Adama Kołaczkowskiego. Nad zgubnemi skutkami systematu gorzelniano-propinacyjnego, wyjęte z broszury jego, p. t.: Sposoby polepszenia bytu rolników, wydanéj w Warszawie 1844 roku, in 16-mo, str. 23, ¾ ark., nakład i druk Kirkora. 9. Nauka czytania pisma polskiego dla małych dzieci z różném nabożeństwem katolickiem, krótko zebrana, niegdyś kilkakrotnie drukowana i znowu przedrukowana, in 8-vo, str. 28, ark. 2, nakład i druk Dworca. 10) Biórko, obrazek obyczajowy z lat ostatnich minionego wieku, przez autora Pamiętników ks. Jordana. Część I, in 12-mo, str. 245, ark. 10 i pół, druk Syrkina. 11) Krótki katechizm kościoła rzymsko-katolickiego. Ułożony przez księdza Stanisława Felińskiego, in 12-mo, str. 58, ark. 2 i pół, druk Dworca w Mińsku. 12. List ze wsi, Leonarda Sowińskiego, in 16-mo, str. 26, ¾ ark., druk Kirkora. 13) Seder Tefiłot Mikoł Haszana im Tejtsz, czyli porządek modlitw na cały rok z tłómaczeniem niemieckiem, in 8-vo, str. 431, ark. 27, nakład i druk Romma. 24. Musar Haskel, czyli wyjątek powieści z różnych moralnych żydowskich ksiąg w języku żydowsko-niemieckim, in 16, str 64, ark. 2, druk Romma. 15. Śmierć Agi Izmaela Czengisa. Poemat Jana Mazuranicza napisany po serbsku, z czeskiego tłómaczenia Kolara. przełożył Władysław Syrokomla, in 16-mo str. 52, ark. 1 i pół, nakład i druk Kirkora.

CENY TARGOWE W WILNIE.

od 12 do 15 lutego.

Żyta beczka 15 rub., pszenicy beczka 23 rub., jęczmienia beczka 11 rub., owsa beczka 7 rub. 60 kop., grochu beczka 15 rub., gryki beczka 10 rub., siana pud 65 kop., słomy pud 30 kop., kartofli beczka 6 rub., masła pud 9 rub. 50 kop.

*) Sprzedaje się po 30 kop. sr.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 11-го по 15-ое февраля.

ВЪ Д. по-ДОМИНИКАНСКОМЪ: Д-ръ Тиціусъ.

ВЪ Д. ГУРТИХА: Ков. губ. Прокуроръ над. сов. П. Жерве съ женою Агрипиною.

Чин. особ. поруч. при Вил. воен. ген. губерн. Подполк. Фрибесъ.—Отставн. ген. маі. фонъ Тешe.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКИ. Пом. Брохоцки.—Гротковски.—Полубински.— Окушко.— Рудомина.— Швыковски.— Почобутъ.— Эдмундъ и Іосифъ Сулистровскіе.—Хржчоновичъ.—Ксендзъ Бояржински.—Коркозевичъ.— Крживицки.—Мински.— Контрымовичъ.—Д-ръ Маркевичъ.—Г-жа Сулистровска.

Выѣхавшіе изъ Вильна, съ 11-го по 15-ое февраля.

Ковен. граж. губер. генералъ-маіоръ *Кригеръ*.

Г-жа Ржонсницка.—Хржчоновичъ.—Максынинъ.—Червонка.—Гр. Замойски.—Гр. Старжински.— Піоттухъ.—Мински.—Абрамовичъ.-Любаньски.—Пом. Лойко.—Чин. особ. пор. Вил. Пал. Госуд. Им. Куль.—Кол. Секр. А. Комаръ.—б. виленск. уѣздн. предв. двор. графъ Иванъ Тышкевичъ.— Виленскій уѣздный врачь Розенталь.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 11-go do 15-go lutego.

W D. po-DOMINIKAŃSKIM: Dr. Titius.

W D. HURTICHA: Gubernjalny Prokuror Kowieński, rad. dw. Piotr Żerwe z żoną Agrypiną.

Urzędn. do szczegól. pol. przy wojennym gubernatorze wileńsk. Podpółk: Friebes.—Dym. jen. major fon Tesze.

HOTEL NISZKOWSKI. Ob. Brochocki.—Grotkowski.—Połubiński.—Okuszko.— Rudomina.— Szwykowski.— Poczobut:—Edmund i Józef Sulistrowscy.— Chrzczonowicz.— Ksiądz Bojarzyński.— Korkozewicz.—Krzywicki.—Miński.—Kontrymowicz.—Dr. Markiewicz.—Pani Sulistrowska.

Wyjechali z Wilna, od 11-go do 15-go lutego.

Kowień. cywil. guber. jenerał-major *Krüger*.

Pani Rząśnicka.—Chrzczonowicz.—Maksynin.— Czerwonka.—Hr. Zamojski.—Hr. Starżyński.—Piottuch.—Miński.—Abramowicz.—Lubański.—Ob. Łojko.—Urzęd. do szczeg. pol. Izby Dóbr Państwa Kul.-Sekr. Kol. A. Komar.— b. Marszałek Szlachty p-ttu Wileńskiego Jan Hrabia Tyszkiewicz.—Lek. powiatowy wileński Rozental.

Печатать позволяется. Вильно, 15 Февраля 1862 г. — Ценсоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ*.

W drukarni A. H. Kirkora.